

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1995

7

(526)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Barbara Galicka

TREŚĆ NUMERU

<i>Grzegorz Walczak</i> : O metodzie analizy słowotwórczej Witolda Doroszewskiego	1
<i>Maria Borejszo</i> : Osobliwości językowe polskich pieśni adwentowych	8
<i>Włodzimierz Gruszczyński</i> : Polszczyzna w czterojęzycznym wokabularzu z 1705 r.	17
<i>Jan Ożdżyński</i> : Niektóre możliwości gramatyki komunikacyjnej w opisie telewizyjnych rejestrów wypowiedzi	34
<i>Beata Szumińska</i> : Łączliwość składniowa i semantyczno-leksykalna wyrażen <i>bez mała, blisko, niespełna</i>	51

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Jolanta Mędelska</i> : Polemicznie o badaniach nad językiem polskiej inteligencji na Litwie. Odpowiedź Irenie Masojć	57
<i>Kazimierz Długosz</i> : „Dom w języku i kulturze” (Konferencja naukowa Szczecin 22-24 marca 1995 r.)	64
<i>Piotr Garncarek</i> : Międzynarodowa Konferencja Naukowa Polonistów „Język polski w kraju a za granicą” (Warszawa 14-16 września 1995 r.)	67

RECENZJE

<i>Karol Świetlik</i> : Andrzej Markowski, <i>Tyle trudnych słów... Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji</i> , Warszawa 1995	71
<i>Miroslaw Skarzyński</i> : Maciej Grochowski, <i>Słownik polskich przekleństw i wulga- ryzmów</i> , Warszawa 1995	75

CO PISZA O JĘZYKU?

<i>R.S.</i> : Język i styl naszych polityków (2)	81
--	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>H.S.</i> : Z obserwacji polszczyzny potocznej	87
--	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 130/96

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Grzegorz Walczak



O METODZIE ANALIZY SŁOWOTWÓRCZEJ WITOLDA DOROSZEWSKIEGO*

W styczniu 1996 roku mija dwadzieścia lat od śmierci Profesora Witolda Doroszewskiego. Rocznicą tą skłania do refleksji i daje sposobność do przypomnienia wkładu tego wybitnego uczonego w rozwój polskiego językoznawstwa, zwłaszcza słowotwórstwa. Jeszcze za jego życia w słowotwórstwie polskim zarysowały się dwa podstawowe, różniące się metodologicznie kierunki badań: 1) nowsze słowotwórstwo synchroniczne, uprawiane przez strukturalistów; 2) słowotwórstwo diachroniczne, genetyczne, którego kontynuatorem i modernizatorem był Profesor. Przyjął on zasadniczą tezę Rozwadowskiego o dwuczłonowej apercpepcji rzeczywistości, która stała się podstawą tzw. słowotwórczej analizy dwuczłonowej. Przewartościował ją i dostosował do swojej koncepcji. Profesor Doroszewski wyprowadził słowotwórstwo z regionów nieprecyzyjnego psychologizmu swojego poprzednika, wzbogacając je interpretacją składniową. Jego logiczno-syntaktyczna metoda analizy formacji słowotwórczych została rozwinięta w pracach Jego uczniów i kontynuatorów¹. Wyrażną była przewaga tej dwuczłonowej metody, nie rozdrabniającej, sprowadzającej materiał słowotwórczy do podstawowych klas, nad tradycyjną, mechaniczną metodą morfemową.

Jak wiadomo, od dłuższego już czasu ugruntowała się w słowotwór-

* Referat wygłoszony na Konferencji Językoznawczej poświęconej pamięci Profesora Witolda Doroszewskiego (Białowieża czerwiec 1994).

¹ H. Kurkowska, *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich*, Wrocław 1954; W. Pomianowska, *Klasyfikacja rzeczowników odrzeczownikowych*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1963; R. Grzegorzczkowska, *O logiczno-syntaktycznej strukturze czasowników denominalnych*, „Poradnik Językowy” 1963, z. 3/4; R. Grzegorzczkowska, *Czasowniki odimienne we współczesnym języku polskim*, Wrocław 1969; A. Krupianka, *Próba logiczno-syntaktycznej klasyfikacji polskich czasowników przedrostkowych, [w:] Z polskich studiów slawistycznych*, Warszawa 1968.

stwie metoda synchroniczna, która stanowiła w językoznawstwie etap konieczny².

W stosunku do niej analiza W. Doroszewskiego jako diachroniczna jest odmienna przede wszystkim w swym podstawowym założeniu metodologicznym. Nie wydaje mi się płodne ostre przeciwstawienie założeń wyjściowych, wynikające najczęściej z dbałości o „czystość” metodologiczną. Stwarza to wrażenie całkowitej odmienności, wręcz biegunowych różnic w obydwu typach słowotwórstwa.

Niejednokrotnie jednak rozważania „synchronistów” nie są pozbawione elementów myślenia historycznego, od którego się trudno całkiem w słowotwórstwie uwolnić³. Nie chciałbym tu zbyt szczegółowo referować ogólnie znanych tez słowotwórstwa diachronicznego i synchronicznego. Nie jest też moim zamiarem jednoznaczne opowiedzenie się za którymś z nich. Sądzę, że czas już, by wykorzystywać rezultaty obydwu typów analiz słowotwórczych. Nie warto rezygnować z rozszerzenia możliwości badawczych w imię doktrynalnie traktowanych wartościowań.

Rozważania słowotwórcze bez odwoływania się do historii i ewolucji wyrazów lub do tzw. składni morfemowej wydają się jednak niepełne, sprowadzają się najczęściej do wyznaczania aktualnych relacji semantycznych pomiędzy wyrazami fundującym i fundowanym. Ich stosunek formalny, wynikający z tożsamości pewnych segmentów zasadza się przecież w sposób oczywisty na stosunku etymologicznym między nimi.

Nie tylko więc ze względów sentymentalnych narzuca mi się pytanie — czy można i czy należy się całkowicie odciąć od genetycznych podstaw w słowotwórstwie?

Owszem — *śpiewak* jest bogatszy, bardziej złożony semantycznie od *śpiewać* — i to wystarczy, by mówić o semantycznym fundowaniu czy motywacji — ale przecież wiemy też — *d l a c z e g o* jest bardziej złożony.

Wspólność formalna (tożsamość segmentów) w analizowanych parach wyrazów nie wzięła się z niczego, jest uzasadniona i właściwie sprowadza się do bezpośredniego stosunku genetycznego wyrazów pochodnych.

Dobrze, gdy można trafnie ustalić, że coś jest w języku — w systemie, ale czy nie warto natychmiast stawiać pytania — dlaczego tak jest? A na to słowotwórstwo synchroniczne nie jest w stanie w pełni odpowiedzieć.

² Jej teoretyczne podstawy stworzyli: J. Kuryłowicz, M. Dokulil, J.D. Apresjan, I.A. Mielczuk. Na gruncie polskim w słowotwórstwie rozwinęli ją J. Puzynina, R. Grzegorzczkowska, M. Honowska, R. Laskowski, B. Kreja; w ujęciu logiczno-syntaktycznym I. Judycka, W. Karolak.

³ I tak np. Bogusław Kreja popierał swoje synchroniczne tezy materiałem diachronicznym, a nawet wprowadzał, jako wynik analizy, typy słowotwórcze, powstałe z równoplanowego, teoretycznego zestawienia derywatów w płaszczyźnie genetycznej i relatów — w płaszczyźnie funkcyjnej (synchronicznej). Por. B. Kreja, *O tzw. derywacji wstecznej odrzeczownikowej we współczesnym języku polskim*, [w:] *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, Warszawa 1970; B. Kreja, *Pojęcie derywacji wymiennej*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Warszawa 1963. Praca ta w istocie ujmuje słowotwórstwo genetycznie.

Nie proponuję tu uprawiania prostej etymologii ani powrotu do tradycji, lecz opowiadam się za nieodrywaniem słowotwórstwa od jego genetycznych korzeni.

Również ze względów dydaktycznych celowe wydaje się paralelne posługiwanie się obydwoma metodami, konfrontowanie ich wyników, chociażby dla ukazania sensu wariantowości, relatywizmu poznawczego, naukowej tolerancji.

Ostatecznie proponowałbym taki opis typów derywacji, który uwzględniłby podstawowe kryteria genetyczne i funkcyjne:

→ kierunek pochodności semantycznej, czyli nacechowania semantycznego;

⇒ kierunek pochodności genetycznej, czyli kierunek derywacji;

+_s -_s oznaczenie formalnego sposobu realizacji formacji słowotwórczej w ciągu linearnym (segmentalnym) w ujęciu synchronicznym;

+_g -_g kumulacja, redukcja lub wymiana w historycznym (genetycznym) procesie derywacyjnym.

Ze względu na formalny typ derywacji⁴:

a) derywacja dodatnia (postępowa) synchronicznie i genetycznie

dom +_s ⇒ +_g *domek*

b) derywacja ujemna synchronicznie, dodatnia genetycznie

księga -_s ⇒ +_g *książka*

c) derywacja ujemna (wsteczna) synchronicznie i genetycznie

wódka -_s ⇒ -_g *wódka*

d) derywacja dodatnia synchronicznie, ujemna genetycznie

bekieszka +_s ⇒ -_g *bekieszka*⁵

e) derywacja wymienna (w sensie synchronicznym i diachronicznym)

grzebień -_{sg} ⇒ +_{sg} *grzebyk*.

Na podstawie badań historycznych można by stwierdzić, że kierunek pochodności genetycznej (derywacji) zgodny był z kierunkiem pierwotnego nacechowania semantycznego. Ten ostatni może się jednak z czasem zmieniać⁶.

Semantyczne typy derywacji można by natomiast przedstawić w ten sposób:

1. znaczeniowo podrzędnie motywowane

dom $\frac{+}{-}$ *domek*

⁴ W obydwu typach słowotwórstwa mamy do czynienia z trzema wariantami formalnego typu derywacji, czyli segmentalnego sposobu jej realizacji: 1) + dodanie segmentu (morfemu), 2) — redukcja segmentu w podstawie słowotwórczej, 3) — + połączenie zabiegu pierwszego i drugiego. Derywację wymienną można więc traktować jako połączenie ujemnej i dodatniej z zachowaniem takiej kolejności (por. J. Puzynina, *op. cit.*, s. 105).

⁵ O historii wyrazów *bekieszka*, *bekieszka*, patrz B. Kreja, *O tzw. derywacji wstecznej odrzeczownikowej*, [w:] *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, Warszawa 1970.

⁶ *Ibidem*, por. historię wyrazów *księga* : *książka*, *córa* : *córka*, *łoże* : *łóżko*.

2. współrzędnie motywowane

głębia ↔ *głębina*

3. wzajemnie motywowane

kolarz ↔ *kolarstwo*.

Przytoczona tu klasyfikacja przyporządkowuje materiał wyrazowy do najogólniejszych typów derywacyjnych. Po tym wstępnym zarysie konieczne jest posłużenie się taką metodą opisu mechanizmu derywacyjnego, która by wyrażała istotne stosunki panujące wewnątrz formacji, a jednocześnie grupowała analizowany materiał językowy w podstawowe, nadrzędne klasy semantyczno-strukturalne. Dla tego typu opisu podstawa istnieje od dawna. Dał ją Witold Doroszewski w swej logiczno-syntaktycznej interpretacji formacji słowotwórczych. W gruncie rzeczy to zapomniane przez wielu a prekursorskie dzieło, wbrew niechęci Profesora do etykiety strukturalizmu, jest przykładem wyodrębnienia w słowotwórstwie klas strukturalnych i to za pomocą bardzo interesującego syntaktycznego chwytu.

Wielką zaletą omawianej metody jest to, że wprowadza się w niej nadrzędne, uogólniające narzędzia analizy, które jednak ze składniowego punktu widzenia wymagają pewnych wyjaśnień i sprecyzowań⁷.

Podstawowe klasy, które Profesor Doroszewski wyróżnia wśród rzeczowników⁸, po ustaleniu ich kategoryjnego pochodzenia (odczasownikowe, odprzymiotnikowe itd.) — to formacje *p o d m i o t o w e*: *śpiewak* — 'ten, który śpiewa' i *o r z e c z e n i o w e*: *śpiewanie* — 'to, że (ktoś) śpiewa'. Słowotwórczym częścią wyrazu — tematowi i formantowi — przyporządkowane są na zasadzie analogii odpowiednie części zdania, i tak np. dla nazw wykonawców czynności typu *śpiewak* obowiązuje schemat:

F : <u>ak</u>	= S (subiectum)	<u>ten, (który)</u>
T : <u>śpiew</u>	= P (praedicatum)	<u>śpiewa</u>

Na tej zasadzie mówi się o podmiotowej funkcji formantu, a całą formację nazywa się podmiotową. Analogicznie, typ *śpiewanie* W. Doroszewski określa jako formację orzeczeniową:

F : <u>anie</u>	= P (preadicatum)	<u>to (że)</u>	lub	<u>wykonywanie</u>
T : <u>śpiew</u>	= O (obiectum)	<u>się śpiewa</u>		<u>śpiewu</u>

Formantowi rzeczownika *śpiewanie* odpowiada w parafrazie typu: *wykonywanie śpiewu* wyraz o charakterze czynnościowym — *wykonywanie*. Jest to rzeczownik odsłowny, który nie nadaje się na orzeczenie. Owszem, jest nazwą czynności, i dlatego taka formacja może być traktowana jako czyn-

⁷ Wstępne uwagi na ten temat sformułowałem już w roku 1966 w artykule *Kilka uwag składniowych...*, Lublin, „Językoznawca”.

⁸ Klasyfikacja dotyczy rzeczowników. Uczniowie prof. Doroszewskiego metodę jego zastosowali też do innych części mowy.

nościowa, ale nie jako orzeczeniowa. Jednakże określenie formacji jako czynnościowej nie przypisuje jej jeszcze do kategorii syntaktycznej, lecz raczej semantyczno-ontologicznej i zdaje się, że Profesorowi Doroszewskiemu chodzi o taki sens „orzeczeniowości” czy też „czynnościowości”. Również z ogólnoteoretycznych sformułowań Profesora dotyczących składni⁹ wynika ontologiczne rozumienie przez niego tego działu językoznawstwa. Nawet w syntaktologii najistotniejsze są według niego stosunki w zakresie T : R, a nie T : T¹⁰. Jest to więc swoista składnia ontologiczna (uniwersalna, nieformalna), a nie składnia w przyjmowanym zazwyczaj rozumieniu. Zdawałoby się, że sprawy z tej swoistości w podejściu Witolda Doroszewskiego do zagadnień teoretycznojęzykowych w ogóle, a do składni w szczególności, pozwoli nam zrozumieć pewne odstępstwa w „syntaktycznym” traktowaniu słowotwórstwa przez tego uczonego. Powróćmy do szczegółów omawianej interpretacji. Można stwierdzić, że formuła: *wykonywanie czegoś*, która służy wyprowadzeniu wzoru $\frac{P}{S}$, charakteryzującego nazwy czynności (nomina actionis) bardzo często nie jest możliwa do zastosowania, np. w odniesieniu do rzeczowników *myślenie, spanie, wołanie* i innych rzeczowników, których podstawami są czasowniki nieprzechodnie. Właściwsza wydaje się zastosowana przez Profesora Doroszewskiego transformacja (którą za Rozwadowskim traktuje jako skróconą definicję wyrazu) — *śpiewanie* — 'to, że się śpiewa'. Formantowi *-anie* odpowiada uogólnione 'to, że się (coś) czyni'. Sam zaimek *to* nadaje się tu na podmiot ogólny.

W analizowanych konstrukcjach zaimki wskazujące występują również jako elementy realno-znaczeniowe. Ze względu na ich podstawową funkcję syntaktyczną w konstrukcjach z zaimkowymi nadrzędnikami zespolenia obydwie typy formacji należałoby określić jako *p o d m i o t o w e*. Wynika to z samej rzeczownikowości formacji, z samego faktu rzeczownikowego formantu. Funkcja składniowa rzeczownika w sensie prymarnym jest funkcją podmiotu. A z tego, że jakiś rzeczownik oznacza czynność (jest nazwą czynności, np. *chodzenie*) nie wynika, że pełni on w zdaniu funkcję orzeczenia. Jest to nawet niemożliwe. Rekapitulując: ze względu na podstawową funkcję składniową rzeczownika, a również i funkcję formantu rzeczownikowego wszystkie formacje słowotwórcze należące do kategorii rzeczowników można traktować jako podmiotowe. I to jest *genus proximum*. Natomiast *differentia specifica* poszczególnych kategorii słowotwórczych rzeczowników, w tak zmodyfikowanej analizie, wynikałaby 1) z ogólnego semantycznego typu relacji F : T (formantu do tematu) i 2) z semantyczno-syntaktycznego typu konstrukcji określającej ów nadrzędny zaimek (podmiot).

W związku z 1) należy stwierdzić, że formant wskazuje na podtyp podmiotu, to jest typ realizacji: a) między *ten : który, ta : która, to : które (co)*,

⁹ W. Doroszewski, *Syntaktyczne podstawy słowotwórstwa*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Warszawa 1963; W. Doroszewski, *Elementy leksykologii i semiotyki*, Warszawa 1970, rozdz. *O predykcji*.

¹⁰ T — znak językowy, tj. fragment tekstu, do R — tj. fragmentu rzeczywistości.

b) między *to* : *że*. Różnica w nadrzędnikach jest jednak dość istotna. Zaimek *ten* (*ta*, *to*) jest określony fleksyjnie, tj. wskazuje np. rodzaj i liczbę, *to* natomiast w relacji *to* : *że* jest najogólniejszym zaimkowym odpowiednikiem nazwy wszelkiego desygnatu, jest przez to najmniej sprecyzowany, pozbawiony wartości gramatyczno-kategorialnych i semantyczno-leksykalnych. Ma jedynie najogólniejszą funkcję deiktyczną. Zajmuje jednak pozycję — w omawianym wypadku podmiotu, czasem też może pełnić funkcję łączeniową, „przepustową”.

Należy oczywiście odróżnić *to* jako rodzaj nijaki zaimka *ten*, *ta*, *to*, np. w konstrukcji *to, co nosi* (*nosidło*) od *to* jako najogólniejszego znaku rzeczownikowienia czynności, stanu zjawiska, cechy, czyli najbardziej abstrakcyjnego zaimkowego substytutu rzeczownika, np. *to, że śpiewa*; *to, że jest głuchy*. Oprócz funkcji ogólnie podmiotowej formantowi przysługuje swoista konotacja składniowa. Obydwa typy podmiotów są konotowane przez odmienne konstrukcje określające. Ich formalnymi wykładnikami są podrzędniki zespolenia *który* i *że*.

Ze względu na cechy wprowadzanych przez te zaimki określających konstrukcji syntaktycznych, korespondujących z zaimkowym nadrzędnikiem zespolenia, można by rozwinąć dalszą, bardziej już szczegółową typologię formacji rzeczownikowych.

Zatrzymajmy się jednak na syntezie dotychczasowych wyników analizy. Istota rzeczownikowości z syntaktyczno-słotwórczego punktu widzenia tkwi w konkretnej funkcji formantu. Formant rzeczownikowy przypisuje dany derywat klasie rzeczowników, tzn. wyrazów, które odnoszą się jako znaki językowe do fragmentów rzeczywistości materialnej (*dom*, *wiatrak*, *pisarz*), fikcyjnej (*krasnoludek*, *Marsjanin*) lub relacyjnej¹¹ (*dobroć*, *głupota*, *śpiewanie*). Cechą kategorialną rzeczowników jest ujmowanie wszelkich językowo wyodrębnionych desygnatów jako bytów lub na wzór bytów realnie istniejących. Z tego powodu W. Doroszewski uznawał za desygnat w sensie językowym każdy przedmiot myśli (nie tylko materialny), tj. ten fragment najogólniej pojętej rzeczywistości (w tym i wyobrażonej), któremu odpowiada językowo wyodrębniona nazwa. Można więc powiedzieć, że z językowo-ontologicznego punktu widzenia rzeczownikami są wyrazy nazywające rzeczy i quasi-rzeczy.

Na poziomie tylko językowym (tekstowym) odpowiada wyżej wymienionej kategorialnej cesze (językowo-ontologicznej) podstawowa cecha syntaktyczna w języku polskim — prymarna funkcja nominatywnego subiectum, polegająca na tym, że każdy rzeczownik zajmuje w schemacie zdaniowym funkcję podmiotu jako prymarną.

Naszym zadaniem jest próba odpowiedzi na pytanie, jak wyrazy znaczą, a nie tylko co znaczą.

Musimy więc brać pod uwagę wewnątrzjęzykowe transformacje i nie ograniczać się do struktur głębokich. Nie wystarczy więc stwierdzenie, że

¹¹ Cechy i czynności ujmujemy jako relacje do przedmiotu lub między przedmiotami.

strzyc i *strzyżenie* lub *śpiew*, *śpiewanie* i *śpiewać* znaczą to samo. Z faktu językowej transformacji wynika wiele, ponieważ następuje odmienne „ujęzycowanie”. Wprawdzie *śpiewa* jest nazwą czynności i *śpiewanie* jest nazwą czynności, w wyrazie *śpiewa* została jednak wyeksponowana treść czynnościowa w swej podstawowej językowej formie, w formie czasownikowej, natomiast w wyrazie *śpiewanie* — w strukturze złożonej, wtórnej dla nazwy czynności, rzeczownikowej, a więc składniowo podmiotowej odmianie. I tego faktu językoznawca w swym opisie nie może nie zauważyć.

Rzecz rozgrywa się na poziomie składni wewnątrzwyrazowej, mówiąc inaczej — morfologii składniowej wyrazu — syntakto-morfologii (na wzór morfonologii). Dlatego formacje typu *śpiewanie*, *spanie* wbrew tożsamości znaczeń *śpiewa* i *śpiewanie*, *śpi* i *spanie* należy traktować również jako podmiotowe.

Wszystkie więc derywaty rzeczownikowe (w odróżnieniu od Profesora Doroszewskiego ze względu na nieco odmienne pojmowanie składni) traktuję jako formacje podmiotowe, gdyż rzeczownikowy formant sprawia, że nadają się one w zdaniu na podmiot w swej funkcji prymarnej. W składni wewnątrzwyrazowej formantowi również odpowiada pozycja podmiotu.

Wydaje się, że chociaż zmodyfikowane, w istocie zgodne byłoby z intencją Witolda Doroszewskiego następujące rozróżnienie formacji rzeczownikowych: 1) o przedmiotowej funkcji formantu — są to rzeczowniki konkretne typu: *ten*, *który* (*to*, *co*), np. *ten*, *który śpiewa* (*śpiewak*), *to*, *co* *nosi* (*nosidło*), (tu również należą nomina loci, np. *kawiar-
nia*, *torfowisko*), 2) o czynnościowej lub atrybutywnej funkcji formantu — są to rzeczowniki abstrakcyjne typu: *to*, *że*, np. *to*, *że* *nosi* (*noszenie*).

W 1. typie *to* ma wartość substytutu konkretnej rzeczy, w 2. typie *to* jest abstrakcyjnym znakiem przedmiotu w ogóle.

Do typu 1. należą formacje mutacyjne i modyfikacyjne¹², do typu 2. — wszystkie transpozycyjne¹³.

Bez względu na szczegółowe rozwiązania musimy przyznać, że podwaliny nowoczesnej metody interpretacji syntaktycznej w słowotwórstwie dał Witold Doroszewski, tak dziś niesłusznie pomijany. Niektóre zapomniane koncepcje nie zawsze modnych autorów (wszak czas zmienia mody) mogą się okazać aktualne i płodne, jeżeli umiejętnie i życzliwie je rozpatrzymy. I warto je kontynuować wbrew przekonaniu o niezaprzeczalnej wartości tego, co nowe.

¹² Ze względu na tzw. stosunki nieinherentne — swoiście relacyjne (pojęcie L. Zawadowskiego) każdemu formantowi rzeczownikowemu można przypisać prymarną funkcję utożsamiającą, nawet rzeczownikom modyfikującym typu *domek*, chociaż inherentna funkcja tego formantu (tj. w obrębie formacji) jest odróżniająca *domek* — 'mały dom'.

¹³ W. Doroszewski nie używając tego terminu ukazał o wiele wcześniej niż Dokulil ich istotę, opisując rzeczownikowe formacje czynnościowe.

Maria Borejszo

OSOBLIWOŚCI JĘZYKOWE POLSKICH PIEŚNI ADWENTOWYCH

Obrzędom liturgicznym Kościoła katolickiego od wieków towarzyszą pieśni. Początkowo były to łacińskie hymny wykonywane przez zawodowych kantorów, z czasem ich miejsce zajęły utwory śpiewane w językach narodowych przez zgromadzone w świątyniach lud.

Najwcześniejsze informacje o śpiewaniu przez lud polskich pieśni religijnych pochodzą z wieku XVI. Znajdujemy je m.in. w relacji Stanisława Hozjusza¹. Autor ten podaje, że polskie pieśni wykonuje się w kościołach z okazji Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek, że jest to w Polsce zwyczaj powszechnie praktykowany i dawny. Z cytowanego przekazu można wysnuć wniosek, że w niedziele i pozostałe święta roku liturgicznego w wieku XVI dominowały jeszcze zapewne śpiewy łacińskie wykonywane przez zawodowych śpiewaków.

Współcześnie niemal wszystkim okresom liturgii kościelnej towarzyszą pieśni odpowiadające im tematycznie. Przykładowo można wymienić tu utwory śpiewane w czasie Wielkiego Postu, Zmartwychwstania Pańskiego, Bożego Narodzenia, adwentu, a także pieśni maryjne, eucharystyczne oraz poświęcone czczonym przez Kościół świętym.

Najobfitszy i najciekawszy gatunkowo zbiór pieśni religijnych tworzą kolędy. Im też poświęcono dotychczas najwięcej uwagi. W zachowanych do dziś zbiorach przetrwało co najmniej kilkaset pieśni o tematyce bożonarodzeniowej.

Pieśni śpiewane w okresie adwentu nie doczekały się dotąd żadnych opracowań. Im zatem należałoby również poświęcić nieco uwagi. Na początek konieczne wydaje się objaśnienie, co oznacza termin pieśni adwentowe i które z przekazanych tradycją utworów objęto badaniami.

W Kościele katolickim adwent rozpoczyna nowy rok liturgiczny. Zgodnie z zaleceniami *Calendarium Romanum* z roku 1969 jest to okres obejmujący cztery kolejne niedziele poprzedzające święto Narodzenia Pańskiego. Długość adwentu, mierzona liczbą dni, co roku jest inna. Adwent rozpoczyna

¹ Por. S. Hozjusz, *Confessio fidei catholica*, Viennae 1560, p. 100 (podaję za: M. Bobowski, *Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku*, Kraków 1893, s. 16).

się zawsze niedzielą najbliższą uroczystości św. Andrzeja Apostoła, czyli między 27 listopada i 3 grudnia. Ostatnim dniem adwentu jest Wigilia. Okres ten obejmuje zatem od 22 do 28 dni².

Zgodnie z założeniami współczesnej liturgii adwent ma przygotować katolików do obchodzonej przez Kościół uroczystości Bożego Narodzenia, która upamiętnia historyczny fakt przyjścia na świat Zbawiciela. Ma także skłonić ich do refleksji nad przyszłością, gdy Jezus Chrystus, Syn Boży, ponownie zstąpi na ziemię jako najwyższy sędzia u kresu dziejów³. Według zaleceń Kościoła adwent winien być czasem radosnego, pełnego wiary i bezustannej gotowości oczekiwania na przyjście Pana w wymiarze czysto ludzkim, ziemskim i ostatecznym, eschatologicznym⁴.

W polskiej tradycji okres adwentu wyróżnia się szczególnym kultem Maryi, matki Zbawiciela. Jej zostały poświęcone odprawiane od wieków msze roratnie oraz większość pieśni wykorzystywanych w liturgii.

Pieśni adwentowe to utwory śpiewane w kościołach w okresie oczekiwania na liturgiczne święto Bożego Narodzenia. Tematycznie nawiązują one do znanych z *Biblii* prorocत्व, zapowiadających narodziny Mesjasza, są skierowaną do Boga prośbą o zesłanie na ziemię obiecanego Zbawcy; opisują fakty poprzedzające jego przyjście (przede wszystkim zwiastowanie Maryi przez anioła narodzin Jezusa), a także wyrażają cześć Maryi matce Boga. We wszystkich pieśniach na pierwszy plan wybija się radość z powodu bliskiego nadejścia na świat dawno zapowiadanego Odkupiciela.

Repertuar śpiewanych wspólnie w polskich kościołach pieśni adwentowych nie jest zbyt obfity. Obejmuje on zwykle od 5 do 10 powszechnie znanych utworów, które odnotowują popularne śpiewniczki zamieszczane w tzw. książeczkach do nabożeństwa. Nieco więcej pieśni adwentowych podają duże śpiewniki kościelne, takie jak: *Śpiewnik liturgiczny* pod red. Karola Mrowca (Lublin 1991) — 14 utworów czy *Śpiewnik kościelny* ks. Jana Siedleckiego (wyd. XXXIX, Kraków 1990) — 21 pieśni.

Chronologia tekstów i ich autorstwo z reguły są niepewne. Zazwyczaj można mówić tu jedynie o najwcześniejszym zachowanym zapisie utworu. Daty tej nie wolno utożsamiać z czasem powstania pieśni, ponieważ w tradycji ustnej utwory religijne, podobnie jak twórczość ludowa, mogły istnieć

² Por. *Encyklopedia katolicka*, pod red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyka, Z. Sulowskiego, t. I, Lublin 1973, s. 112-114.

³ W liturgii kościelnej znajduje to odbicie w podziale adwentu na dwa podokresy. Pierwszy z nich obejmuje czas od pierwszej niedzieli adwentu do 16 grudnia. Liturgia mówi wówczas o powtórny przyjsciu na ziemię Chrystusa w dniu sądu ostatecznego i zachęca wiernych do bezustannej gotowości. Drugi podokres przygotowuje katolików do liturgicznych świąt Bożego Narodzenia, upamiętniających historyczny fakt narodzin Jezusa w Betlejem judzkim. O przyjsciu na świat Mesjasza mówią prorocтва postaci starotestamentowych (głównie Izajasza) oraz *Ewangelia* (np. zwiastowanie Maryi narodzin Jezusa, informacje o przyjsciu na świat i działalności Jana Chrzciciela).

⁴ Taką interpretację adwentu sugeruje już jego nazwa (łac. *adventus* 'przyjście').

dużo wcześniej niż je zapisano. Do tekstów najstarszych, sięgających XVI i XVII wieku, należą pieśni: *Po upadku człowieka grzesznego* (XVI w.), *Zdrowaś bądź, Maryja* (XVI w.), *Boże wieczny, Boże żywy, Odkupicielu prawdziwy* (XVI lub XVII w.), *Archanioł Boży Gabryjel* (XVII w.). Resztę utworów wykorzystywanych we współczesnej liturgii trudno dokładnie datować. Ustalenie chronologii tekstów i ich autorstwa wymaga jeszcze wielu żmudnych i czasochłonnych badań źródłowych. Część pieśni stanowi zapewne tłumaczenia lub parafrazy utworów łacińskich, np. *Gwiazdo morza głębokiego* (*Ave maris stella*), *Oto Pan Bóg przyjdzie z rzeszą świętych* (*Ecce Dominus veniet*), *Zdrowaś bądź, Maryja* (*Ave hierarchia*).

Pewne autorstwo mają tylko dwie pieśni adwentowe: *Czekam na Ciebie, Jezu mój mały* Z. Piaseckiego i *Oto Pan przybywa, prostujcie drogi* ks. W. Kądzieli. Większość tekstów i melodii znana jest z późniejszych przekazów Michała Marcina Mioduszeńskiego (1838), Teofila Klonowskiego (1867) lub Jana Siedleckiego (1928)⁵.

Do analizy językowej wybrano dziesięć najpopularniejszych pieśni adwentowych powszechnie wykorzystywanych w liturgii mszalnej. Są to następujące utwory: <1> *Archanioł Boży Gabryjel* (T: XVII w., M: Mioduszeński 1838)⁶; <2> *Boże wieczny, Boże żywy, Odkupicielu prawdziwy* (T: XVI lub XVII w., M: Klonowski 1867); <3> *Czekam na Ciebie, Jezu mój mały* (T i M: Z. Piasecki); <4> *Gwiazdo morza głębokiego* (T: ?, M: XVII w., staniątecka); <5> *Niebiosa, roś spuście nam z góry* (T i M: Klonowski 1867); <6> *Oto Pan Bóg przyjdzie z rzeszą świętych* (T: liturgiczny, M: gregoriańska, w Polsce od XVI w.); <7> *Oto Pan przybywa, prostujcie drogi* (T i M: ks. W. Kądziela); <8> *Po upadku człowieka grzesznego* (T: XVI w., M: Mioduszeński 1838, Siedlecki 1928); <9> *Spuście nam na ziemskie nioły* (T: XVIII w., M: Mioduszeński 1838); <10> *Zdrowaś bądź, Maryja* (T: XVI w., M: Siedlecki 1928).

Celem pracy jest zebranie oraz omówienie wyrazów, form gramatycznych i konstrukcji składniowych uznanych za nietypowe z punktu widzenia współczesnej praktyki językowej. Przy gromadzeniu materiału przykładowego wykorzystano redakcje tekstów zamieszczone w popularnych śpiewnikach lub mszalikach wydawanych dla potrzeb kościelnych. Ze zbioru zatytułowanego *Pan moją chwałą. Skarbiec modlitw i pieśni* (Częstochowskie Wydawnictwo Diecezjalne „Regina Poloniae”, Częstochowa 1988) pochodzą pieśni oznaczone wyżej numerami: 1, 5, 6, 8, 9, 10. Ze *Śpiewnika liturgicznego* pod red. ks. Karola Mrowca (Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1991) zaczerpnięto teksty oznaczone numerami: 2, 3, 7, a ze *Śpiewnika kościelnego* ks. Jana Siedleckiego

⁵ Por. M.M. Mioduszeński, *Śpiewnik kościelny*, Kraków 1838-1853; T. Klonowski, *Szczeble do nieba*, Poznań 1856-1867; J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, Kraków 1928.

⁶ Podawane w nawiasach informacje o najwcześniejszych zapisach tekstów (T) i melodii (M) pochodzą z następujących źródeł: J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, wyd. XXXIX, Kraków 1990; *Śpiewnik liturgiczny*, pod red. K. Mrowca, Lublin 1991.

(wyd. XXXIX, pod red. ks. Karola Mrowca, Instytut Wydawniczy Księży Misjonarzy „Nasza Przyszłość”, Kraków 1990) pieśń oznaczoną numerem 4. Wszystkie wykorzystane wydania mają imprimatur odpowiednich władz kościelnych⁷.

W zebranym materiale na uwagę zasługuje przede wszystkim spora grupa archaizmów leksykalnych i słowotwórczych. Tworzą ją wyrazy nie używane we współczesnej polszczyźnie, które z rzadka spotyka się jeszcze w pisanej odmianie języka, np. *cny* 'cnotliwy, zacny, szlachetny, prawy': „Zesłał na świat Archaniola *c n e g o*” (*Po upadku*)⁸; *czart* 'diabeł, szatan': „Gdy wśród przekleństwa od Boga *czart* panował, śmierć i trwoga” (*Spuście nam*); *iścić się* 'wypełniać się, spełniać się': „*I s z c z a* się wyroki Boże” (*Spuście nam*); *jać* 'zacząć': „*J ę ł a* Panna k'niemu mówić” (*Archaniol Boży*), „*J a [l]* Jej Aniol tak powiadać” (*Archaniol Boży*), „*J a ł* Ją cieszyć mową łagodliwą” (*Po upadku*); *k', ku* 'do': „Tak sprawował poselstwo k'Niej” (*Archaniol Boży*), „*Jęła* Panna k'niemu mówić” (*Archaniol Boży*), „*Ciche* błagania *k u* niebu ślę” (*Czekam na Ciebie*), „*K u* nam grzesznym skłoni ucha” (*Gwiazdo morza*); *łagodliwy* 'łagodny': „*Jał* Ją cieszyć mową *ł a g o d l i w ą*” (*Po upadku*); *narodzenie* 'urodzenie': „Przez Twoje *n a r o d z e n i e* wziął świat pocieszenie” (*Zdrowaś bądź*); *natenczas* 'w tym czasie, wówczas': „Panna *n a t e n c z a s* psalterz czytała” (*Po upadku*); *niebiosa* 'niebo': „*N i e b i o s a*, roś spuście nam z góry” (*Niebiosa, roś*), „Spuście nam na ziemskie niwy Zbawcę z *n i e b i o s*, obłoki” (*Spuście nam*); *niwa* 'pole': „Spuście nam na ziemskie *n i w y*” (*Spuście nam*); *począć* 'zajść w ciężę': „*O t o p o c z n i e s z* Jego Syna” (*Archaniol Boży*), „*I że* z Ducha Świętego *p o c z n i e* Syna Bożego” (*Spuście nam*), „*Bez* grzechuś *p o c z ę ł a*” (*Zdrowaś bądź*); *pokorniuchno* 'pokorniutko, bardzo pokornie': „*P o k o r n i u c h n o* się skłoniła” (*Archaniol Boży*); *pokorność* 'pokora': „Pełna wszech światłości, wielkiej *p o k o r n o ś c i*, bez grzechuś *p o c z ę ł a*” (*Zdrowaś bądź*); *powiadać* 'mówić': „*Ja [l]* Jej Aniol tak *p o w i a d a ć*” (*Archaniol Boży*); *przezzysta* 'najczystsza, nadzwyczaj czysta': „Panna *p r z e c z y s t a* w pokorze wyrokom się poddaje” (*Spuście nam*); *przyzwalać* 'pozwalać, zgadzać się': „*Temuż* Panna uwierzyła, *p r z y z w a l a j a c* tak mówiła” (*Archaniol Boży*); *przyzywać* 'wzywać, wołać, przywoływać': „*Sercem* gorącym

⁷ Wykorzystane w pracy wydania podają niekiedy nieco odmienne redakcje tekstów. Można tu zaobserwować pewną prawidłowość. Wersje najkrótsze, najbliższe praktyce kościelnej, odnotowują śpiewniki zamieszczane w popularnych mszalikach, do których należy zbiorok *Pan moją chwałą*. W tego typu wydaniach spotyka się często modernizacje tekstów, uwspółcześnianie starych form językowych. *Śpiewnik kościelny* Jana Siedleckiego i *Śpiewnik liturgiczny* odnotowują z reguły pełne wersje utworów z zachowaniem wielu archaizmów i form osobliwych.

⁸ We wszystkich cytatach zachowuję pisownię oryginału. Przy objaśnianiu znaczeń wyrazów korzystam z definicji podawanych w *Słowniku języka polskiego*, pod red. M. Szycmzaka (t. I-III, Warszawa 1978-1981).

przzywa Cię" (Czekam na Ciebie); co rychlej 'jak najszybciej, niedługo, wkrótce, prędko': „Przyjdź co rychlej, Miłosierny" (Boże wieczny); rzecz 'powiedzieć': „Nic nie rzekła Aniołowi" (Archanioł Boży); służebnica 'sługa': „Toć ja służebnica Jego" (Archanioł Boży); toć 'przecież': „Toć ja służebnica Jego" (Archanioł Boży); wielce 'bardzo, ogromnie, nadzwyczajnie': „Panna się wielce zdumiała" (Archanioł Boży); wielebna 'uwielbiona, dostojna, czcigodna': „Maryjo wielebna!" (Zdrowaś bądź); wszech 'wszystek': „Pełna wszech światłości" (Zdrowaś bądź); zagniewanie 'gniew': „O wstrzymaj, wstrzymaj Twoje zagniewanie" (Niebioso, roś).

Do form osobliwych należą również wyrazy użyte w pieśniach w znaczeniach innych niż współczesne. Zazwyczaj są to tzw. archaizmy semantyczne, np. cieszyć 'pocieszać': „Jał ją cieszyć mową łagodliwą" (Po upadku) — dziś: cieszyć 'sprawiać radość'; troskliwa 'zatroskana, zmartwiona': „Pan jest z Tobą nie bądźże troskliwa" (Po upadku), „Archanioł widząc Pannę troskliwą, jał Ją cieszyć mową łagodliwą" (Po upadku) — dziś: troskliwa 'okazująca troskę, dbałość o kogoś, o coś; troszcząca się'.

Przy okazji można wymienić tu także kilka nie stosowanych obecnie związków wyrazowych, np. sprawić poselstwo: „Spraw poselstwo: Zdrowaś, łaskiś pełna, Pan jest z Tobą, nie bądźże troskliwa" (Po upadku) — dziś: przekazać poselstwo (postanie, polecenie); wziąć sławę: „Wielką sławę wziął" (Zdrowaś bądź) — dziś: okryć się sławą; wziąć pocieszenie: „Przez Twoje narodzenie wziął świat pocieszenie" (Zdrowaś bądź) — dziś: doznać pociechy.

Odrębną grupę tworzą osobliwości fleksyjne. Należą do nich:

1) bezkońcówkowe formy imiesłowu biernego *postan*, *napetnion* zamiast powszechnych dziś postaci z końcówką *-y* (*postany*, *napetniony*)⁹: „Archanioł Boży Gabriel, posłan do Panny Maryi" (Archanioł Boży), „Ale posel z wysokości, na pełni o Boskiej mądrości, rzekł Jej" (Archanioł Boży);

2) stara, bezkońcówkowa forma 1. osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego *stoim* zamiast powszechnego dziś *stoimy*: „Stoim przed Tobą, jakby trędowaci" (Niebioso, roś);

3) prosta, syntetyczna forma 3. osoby liczby pojedynczej trybu rozkazującego *stań się* zamiast oczekiwanej tu postaci analitycznej *niech się stanie*: „Stań się według słowa twego" (Archanioł Boży);

4) stara, uznawana współcześnie za niepoprawną, forma 3. osoby liczby mnogiej czasu przeszłego *zamkły* zamiast *zamknęły*: „A ciężkie przewinienia zamkły bramy zbawienia" (Spuście nam);

⁹ Formy te są pozostałością starej, prostej odmiany imiesłowów biernych czasu przeszłego, zgodnej z odmianą rzeczownikową. Utrzymały się one w polszczyźnie do wieku XVII włącznie (por. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1965, s. 386).

5) analityczna, a nie syntetyczna forma 1. osoby liczby mnogiej trybu rozkazującego *niech poznamy* zamiast *poznajmy*: „I żeś Matką *niech poznamy*” (*Gwiazdo morza*).

Wszystkie wymienione wyżej nietypowe formy koniugacyjne czasowników można uznać za archaizmy fleksyjne. W analizowanych utworach są one dziedzictwem przeszłości lub efektem zamierzonej stylizacji językowej (archaizacji). Podobne przykłady spotykamy też w innych pieśniach religijnych, w modlitwach oraz w odziedziczonych z przeszłości tekstach o tematyce świeckiej. I tak bezkończówkowa postać imiesłowu biernego zachowała się do czasów współczesnych w *Credo* (*umęczon, ukrzyżowan, pogrzebion*), bezkończówkowa forma 1. osoby liczby mnogiej czasu przeszłego pojawia się w polskim hymnie państwowym („*Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będzim Polakami*”), dawne syntetyczne postaci rozkaznika spotykamy w zwrotach: „*przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja*”, „*Bóg zapłać*”, „*rozstąp się ziemia*”¹⁰.

Z osobliwości odmiany rzeczownikowej można wymienić archaiczną formę mianownika liczby mnogiej rzeczownika *moc* (*mocy* zamiast powszechnej dziś postaci *moce*): „*Drżyj, piekło, on twe mocy w wiecznej pograży nocy*” (*Spuście nam*). W podanym przykładzie o zachowaniu archaicznej końcówki zdecydował prawdopodobnie rym: *mocy — nocy*¹¹.

W pieśni *Zdrowaś bądź, Maryja* do wyrażenia najwyższej pozycji Maryi wśród panien i świętych użyto rzadkiej dziś konstrukcji *panna nad pannami, święta nad świętymi*: „*Łaskiś pełna Pańskiej, czystości anielskiej, pannaś nad pannami, święta nad świętymi, o najświętsza Maryjo, módl się dziś za nami*”. Jest to tzw. *superlativus absolutus*, rodzaj stopnia najwyższego rzeczowników. Analizowane wyrażenia składają się zawsze z dwóch identycznych rzeczowników, z których pierwszy występuje w formie liczby pojedynczej, drugi zaś w liczbie mnogiej. Kon-

¹⁰ *Ibidem*, s. 359, 377.

¹¹ Kończówkę *-i* (*-y* po spółgłoskach stwardniałych) lub *-y* (*-i* po spółgłoskach *k, g*) przybierały pierwotnie w mianowniku liczby mnogiej rzeczowniki rodzaju żeńskiego spółgłoskowe (np. *boleści, myśli, nocy, rzeczy*) oraz samogłoskowe twardotematowe (np. *wody, żony, drogi, rzeki*), natomiast *-e* rzeczowniki samogłoskowe miękkotematowe (np. *burze, dusze, dziewice, owce, ziemie*). Od XVI wieku zakres użycia końcówki *-e* stopniowo się rozszerza. Proces ten, mimo protestów gramatyków, nasila się znacznie w drugiej połowie XVIII i w wieku XIX. Obecnie część rzeczowników rodzaju żeńskiego spółgłoskowych przybiera w mianowniku liczby mnogiej tylko końcówkę *-i* (np. *brwi, kości, myśli, ości, przykrości, myszy, rzeczy*) lub tylko końcówkę *-e* (np. *cerkwie, dłonie, gałęzie, łodzie, rozkosze, twarze*), część natomiast może być stosowana w formach obocznych (np. *garści//garście, ptci//ptcie, postaci//postacie, wsi//wsie*). Por. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, op. cit., s. 293, 298; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1973, s. 212-214.

strukcje te są utartymi biblizmami, odwzorowującymi analogiczne zestawienia hebrajskie i łacińskie (hebr. *szir ha-szirim* 'pieśń nad pieśniami', łac. *canticum canticorum* 'pieśń pieśni').

Początkowo obcy polszczyźnie *superlativus absolutus* oddawano za pomocą zestawienia rzeczownika w mianowniku liczby pojedynczej z rzeczownikiem w dopełniaczu liczby mnogiej (*pieśń pieśni*), potem konstrukcje te zaczęto tłumaczyć bliższym naszemu systemowi gramatycznemu połączeniem rzeczownika w mianowniku liczby pojedynczej z przyimkiem *nad* i narzędnikiem liczby mnogiej (*pieśń nad pieśniami*). Obie konstrukcje spotyka się w XVI-wiecznych przekładach Biblii na język polski, m.in. w *Psalterzu Dawidów* Jana Kochanowskiego, w *Biblii brzeskiej*, w *Biblii* Jana Leopolda¹². Dziś użylibyśmy tu raczej równoważnego znaczeniowo zestawienia: *jesteś ponad wszystkimi pannami i świętymi, przewyższasz wszystkie panny i święte, jesteś pierwsza wśród panien i świętych*.

W pierwszym z cytowanych wyżej przykładów występuje ponadto elipsa łącznika w orzeczeniu imiennym i dodanie ruchomej końcówki *-ś* do wyrażonego rzeczownikiem orzecznika (*pannaś < jesteś panna*). Podobne zjawisko spotykamy też w innych pieśniach adwentowych, np. „Zdrowaś, Panno, łaski pełna” (*Archanioł Boży*)¹³, „od Aniołaś pozdrowiona” (*Gwiazdo morza*), „i żeś Matką, niech poznamy” (*Gwiazdo morza*), „zdrowaś, łaski pełna” (*Po upadku*), „zdrowaś bądź” (*Zdrowaś bądź*).

Niekiedy końcówka *-ś* łączy się z różnymi częściami zdania także wówczas, gdy forma czasownikowa nie ulega elipsie, np. „gdyś poczęła” (*Gwiazdo morza*), „tyś jest nasza ucieczka” (*Zdrowaś bądź*), „bez grzechuś poczęła” (*Zdrowaś bądź*), „wielkaś sławę wzięła” (*Zdrowaś bądź*).

Kolejną dużą, zróżnicowaną wewnątrznie, grupę tworzą osobliwości składniowe. Chodzi tu m.in. o różnice w rekcji czasowników, o częstsze niż współcześnie użycie konstrukcji bezprzyimkowych, inny zakres łączliwości przyimków. A oto wybór zgromadzonych przykładów: „zasmuciła się z tej mowy” (*Archanioł Boży*) — dziś: *zasmuciła się tą mową*; „napelnion Boskiej mądrości” (*Archanioł Boży*) — dziś: *napelniony Boską mądrością*; „Jezus nazwiesz imię Jego” (*Archanioł Boży*) — dziś: *nadasz mu imię Jezus, nazwiesz go imieniem Jezus*; „wielki z strony człowieczeństwa, a niezmierny z strony Bóstwa” (*Archanioł Boży*) — dziś: *wielki jako człowiek, a niezmierny jako Bóg*; „stań się według słowa twego” (*Archanioł Boży*) — dziś: *niech się stanie*

¹² Por. J. Ziomek, *Wstęp*, [w:] *Psalterz Dawidów*, oprac. J. Ziomek, Wrocław 1960, s. CXVI-CXVII, BN I nr 174; B. Walczak, *Gdy mówimy „amen”*, „Czas Kultury” VII, nr 11-12 (34-35), listopad-grudzień 1991, s. 86-88.

¹³ Cytowany fragment pieśni nawiązuje do znanego z *Ewangelii św. Łukasza* pozdrowienia anielskiego: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, (błogosławiona jesteś między niewiastami)” (por. *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu* w przekładzie z języków oryginalnych opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, tzw. *Biblia Tysiąclecia*, wyd. 3 poprawione, Poznań — Warszawa 1980, s. 1181; Łk 1, 28).

zgodnie z twoim słowem; „spuście roś na ubogie” (Boże wieczny) — dziś: spuście roś na ubogich; „Twojego przyjścia czeka świat cały” (Czekam na Ciebie) — dziś: na Twoje przyjście czeka świat cały; „Spójrz, tęskniomy na tej ziemi” (Czekam na Ciebie) — dziś: spójrz, oczekiwany z utęsknieniem; „od Aniołaś pozdrowiona” (Gwiazdo morza) — dziś: przez anioła zostałaś pozdrowiona, anioł cię pozdrowił; „nie wypuszczaj nas z obrony” (Gwiazdo morza) — dziś: nie przestawaj nas bronić, broń nas; „i żeś Matką, niech poznamy” (Gwiazdo morza) — dziś: poznajmy, że jesteś matką; „i grzechów naszych zapomnij” (Niebioso roś) — dziś: zapomnij o naszych grzechach, zapomnij nasze grzechy; „z rzeszą świętych nam przybędzie” (Oto Pan Bóg przyjdzie) — dziś: z resztą świętych do nas przybędzie; „Ciebie czekamy z tęsknotą” (Oto Pan przybywa) — dziś: na ciebie czekamy z tęsknotą (tęskniąc); „uzałił się Pan stworzenia swego” (Po upadku) — dziś: uzałił się Pan nad swym stworzeniem (nad tymi, których stworzył); „na słowa się anielskie zdumiała” (Po upadku) — dziś: zdumiała się słowami anielskimi; „świat przez grzechy nieszczęśliwy” (Spuście nam) — dziś: świat nieszczęśliwy z powodu grzechów; „gdy wśród przekleństwa od Boga” (Spuście nam) — dziś: w czasie, gdy ciążyło [nad światem] przekleństwo rzucone przez Boga; „Tyś jest nasza ucieczka” (Zdrowaś bądź) — dziś: Ty jesteś naszą ucieczką; „przez Twoje narodzenie” (Zdrowaś bądź) — dziś: dzięki Twojemu urodzeniu (przyjściu na świat).

Ze zjawisk zasługujących na uwagę można wymienić jeszcze nieco inną niż obecnie łączliwość zaimka nieokreślonego *wszystek*, np. „Zbawiciel świata w s z y s t k i e g o” (Archanioł Boży), „On-ci w s z y s t k a nadzieja” (Zdrowaś bądź). Dziś w wymienionych wyżej kontekstach użylibyśmy raczej wyrazu *cały*, a nie *wszystek*, chociaż oba zaimki są bliskie znaczeniowo.

Kończąc rozważania na temat języka pieśni adwentowych, należałoby wyjaśnić przyczyny występowania zauważonych osobliwości. Jedną z nich będzie oczywiście fakt, że badane utwory powstały w wiekach minionych i że oddają język swojej epoki. Pieśni religijne należą do tekstów literackich, reprezentują zatem artystyczną odmianę polszczyzny, różną od odmiany potocznej. Być może zastosowano tu jakieś zabiegi stylizacyjne, np. archaizację, rozszerzenie zakresów znaczeniowych wyrazów, zmianę szyku wypowiedzeń spowodowaną względami rytmiczno-wersyfikacyjnymi.

Warto też zwrócić uwagę na różnice językowe występujące we współczesnych wydaniach pieśni adwentowych. Z obserwacji wynika, że analizowane utwory dość często występują w postaciach wariantywnych. Nieco inne redakcje tekstów wykorzystuje się w praktyce liturgicznej, inne propagowane są jako postaci kanoniczne w profesjonalnych wydawnictwach kościelnych, takich jak: *Śpiewnik kościelny* ks. Jana Siedleckiego czy *Śpiewnik liturgiczny* pod red. ks. Karola Mrowca. Także między wzorcowymi wydaniem pieśni można zauważyć pewne różnice. Dotyczą one objętości utworów i strony formalnej tekstów. Zilustrujmy to przykładami zaczerpniętymi z pieśni *Archanioł Boży Gabryjel*.

Pan moja chwała	Śpiewnik liturgiczny	Śpiewnik kościelny
Archanioł Boży <i>Gabriel</i> do Panny <i>Maryi</i> jako panna <i>wstrzemięzliwa</i> Nie bój się, <i>Maryjo!</i> <i>znalazłaś</i> łaskę Zbawiciel świata <i>wszystkiego</i>	... <i>Gabryjel</i> ... <i>Maryjej</i> ... <i>świątobliwa</i> ... <i>Maryja</i> <i>nalazłaś...</i> ... <i>całego</i>	... <i>Gabryjel</i> ... <i>Maryjej</i> ... <i>świątobliwa</i> ... <i>Maryja</i> <i>nalazłaś...</i> ... <i>całego</i>

Jedną z przyczyn zaobserwowanego faktu może być to, że główną formą przekazu analizowanych utworów nadal pozostaje tradycja ustna, która sprzyja różnego typu modernizacjom i przekształceniom, zarówno tekstów, jak i melodii. We wspólnotach parafialnych i całych diecezjach utrzymuje się zwyczaj śpiewania pieśni w wersjach utrwalonych lokalnie. Najbliższe praktyce kościelnej redakcje pieśni podają małe śpiewniczki, stanowiące część popularnych książeczek do nabożeństwa. Wydają je zwykle do użytku katolików wydawnictwa regionalne. Są to równocześnie wersje dość mocno uwspółcześnione od strony formalnojęzykowej. Większą dbałość o zachowanie pierwotnej postaci utworów wykazują duże śpiewniki kościelne i liturgiczne, które niejednokrotnie próbują przywrócić formy dziś już nie stosowane. Ponieważ celem tego artykułu było m.in. ułatwienie współczesnym użytkownikom polszczyzny właściwego odbioru pieśni adwentowych, do badań wykorzystano przede wszystkim jedno z wydań najpopularniejszych, być może niezbyt staranne od strony edytorskiej, ale za to powszechnie wykorzystywane w praktyce kościelnej.

POLSZCZYŻNA W CZTEROJĘZYCZNYM WOKABULARZU Z 1705 r.

1. WSTĘP

Kiedy kilka lat temu opracowywałem przegląd słowników szwedzko-polskich i polsko-szwedzkich¹, bardzo zainteresował mnie *Wörter-Büchlein, Wie Etzliche gebräuchliche Sachen auff Teutsch, Schwedisch, Polnisch und Lettisch zu bennenen feynd*² z 1705 r. (dalej: W-B lub *Wörter-Büchlein*), który — jak się zdaje — jest nie tylko najstarszym drukowanym dziełem leksykograficznym zawierającym wyrazy łotewskie i szwedzkie³, ale też polskie i szwedzkie. Omawiając go wówczas pobieżnie, zwróciłem uwagę na to, że słownik ten zasługuje na dokładniejsze zbadanie, a być może na krytyczną reedycję⁴. W polskiej literaturze przedmiotu nie ma żadnego omówienia W-B, co o tyle nie dziwi, że w polskich bibliotekach prawdopodobnie nie ma ani jednego egzemplarza tej pozycji⁵. Wokabularz odnotowują jedynie bibliografowie. Wyjątkowo Kolbuszewski w swym omówieniu cytowanej tu już historii leksykografii łotewskiej pióra Dainy Zemzare prócz adresu bibliograficznego wokabularza zamieścił podobiznę jego strony tytułowej i stron zawierających początek działu *O Jgrzyskach Dziecinnych*⁶.

¹ Por. Włodzimierz Gruszczyński, *Słowniki szwedzko-polskie i polsko-szwedzkie (przeгляд)*, „Acta Sueco-Polonica” 1 (1993), s. 167-219.

² Do tytułu wokabularza podanego w cytowanym wyżej przeglądzie zakradły się niestety błędy, por. *op. cit.*, s. 169.

³ Zwróciła na to uwagę Velta Rūķe-Draviņa w referacie *The First Swedish-Latvian Dictionary (1705)*, The 8th Conference on Baltic studies, University of Minnesota, Minneapolis June 17-19 1982 (maszynopis).

⁴ Przebadania szwedzkiej części słownika podjął się Lennart Larsson z Uniwersytetu Uppsalskiego (por. jego nie publikowany tekst: *Bygger Depkin på Florinus? En jämförelse mellan två ordböcker från äldre nysvensk tid*, maszynopis, 1995), a częścią łotewską — jak się okazało — od kilku lat zajmuje się V. Rūķe-Draviņa z Uniwersytetu w Sztokholmie (*op. cit.*). Wcześniej wstępną charakterystykę materiału łotewskiego w słowniku podała Daina Zemzare, *Latviešu vārdnīcas (līdz 1900. gadam)*, Ryga 1961, s. 103-112.

⁵ Centralny Katalog Starych Druków Biblioteki Narodowej nie notuje W-B.

⁶ Por. Stanisław F. Kolbuszewski, *Polonica łotewskie*, „Język Polski” 43 (1963), s. 165-171.

W niniejszym artykule⁷ traktuję *W-B* jako dzieło samoistne, nie zajmuję się więc jego powiązaniem z wcześniejszymi słownikami, choć nie ulega wątpliwości, że stanowi on przeróbkę innego wokabularza wydanego w Rydze w 1688 r.⁸ Koncentruję się na zawartym w *W-B* polskim materiale językowym, który wstępnie charakteryzuję. Dokładniejsze komentarze językowe dotyczące poszczególnych słów zawarte będą w planowanej reedycji.

2. OPIS BIBLIOGRAFICZNY

Ponieważ *W-B* jest niedostępny w Polsce, stosownie wydaje się podanie na wstępie jego jak najpełniejszej charakterystyki bibliograficznej, dokonanej na podstawie kontaktu z oryginałem⁹. Wokabularz wydany został anonimowo w Rydze w najstarszej oficynie tego miasta, tzn. w drukarni Nöllera w 1705 roku. Jego objętość wynosi 7¼ arkusza w formacie 8⁰. Razem ze stroną tytułową (por. ryc. 1) liczy 115 zadrukowanych stron.

Wokabularz wydrukowany został na papierze czerpanym dość dobrej jakości. Egzemplarz, którym dysponowałem, jest w stosunkowo dobrym stanie, choć odczytanie niektórych wyrazów może sprawić trudność, najczęściej ze względu na rozlanie się farby drukarskiej lub przebijanie liter z drugiej strony tej samej karty.

Strony słownika są nieliczbowane, natomiast — zgodnie z dość powszechnym wówczas zwyczajem — oznaczonych jest kilka (najczęściej pięć) pierwszych części każdego arkusza. Arkuszom przypisane są wielkie litery, a ich częściom — cyfry arabskie, tak że na przykład na karcie [10], czyli drugiej karcie drugiego arkusza, znajduje się symbol B2¹⁰, poza tym każda

⁷ Tekst niniejszy stanowi część przygotowywanej obecnie większej pracy, która poświęcona będzie trzem wokabularzom zawierającym materiał polski, a wydanym w Rydze w drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku.

⁸ Chodzi o pozycję: [Georg Dressel?], *Vocabularium Wie Etzliche gebräuchliche Sachen Auff Teutfch, Lateinifch, Polonifch und Lettifch auszufprechen feynd*, Ryga 1688.

⁹ Korzystałem z egzemplarza Biblioteki Uniwersyteckiej w Uppsali (por. Józef Trypućko, *Polonia vetera upsaliensia. Catalogue des imprimés polonais ou concernant la Pologne des XV^e, XVI^e, XVII^e, et XVIII^e conservés à la Bibliothèque de l'Université Royale d'Upsala*, Uppsala 1958; poz. 607.). W Szwecji znajdują się jeszcze co najmniej dwa inne egzemplarze: w Bibliotece Królewskiej w Sztokholmie i w Bibliotece Uniwersyteckiej w Lundzie; jeden egzemplarz znajduje się w Bibliotece Głównej Lotewskiej Akademii Nauk w Rydze; por. Růkę-Draviņa, *op. cit.*, s. 3.

¹⁰ Taki system oznaczeń stosuję w dalszym ciągu niniejszego tekstu przy lokalizacji cytowanych wyrazów. Kartom nie oznaczonym w wokabularzu sam przypisuję kolejne numery i dla uproszczenia nie zapisuję ich w nawiasach kwadratowych. Wyrazy polskie drukowane są zawsze na stronach *recto*, więc informacji o tym nie powtarzam przy lokalizacji poszczególnych haseł polskich.

strona kończy się tzw. kustoszem, czyli słowem lub częścią słowa, od którego rozpoczyna się strona następna¹¹.

Na pierwszej stronie znajduje się tytuł dzieła podany tylko w języku niemieckim, co wskazuje na to, że właśnie niemiecki pełnić miał w słowniku rolę języka wejściowego. Nie może to dziwić, skoro potencjalni odbiorcy książki byli prawdopodobnie w większości inflanckimi Niemcami, a niemiecki był wówczas bez wątpienia najważniejszym językiem warstw oświeconych w Rydze.

Po stronie tytułowej następuje od razu tekst słownika. Brak jakiegokolwiek wstępu lub informacji wydawcy, nie ma też częstych w tego typu dziełach listów dedykacyjnych.

Właściwy tekst wokabularza, podzielony na 24 „rozdziały” i „Przydatek”, znajduje się na kartach A2-G8 (dokładniej o tym niżej, w punkcie 4). Spis rozdziałów w czterech wersjach językowych umieszczono na końcu książki (H i H2). Na ostatnich dwu stronach „Przydatku”, a przed spisem rozdziałów wydrukowane są drzeworyty przedstawiające kosze kwiatów, stanowiące jedyne ozdobniki graficzne w całej książce.

Pod względem typograficznym książka jest — jak na czasy, z których pochodzi — dość archaiczna. Skład jest niezbyt staranny, druk nierówny. Pojawia się też sporo błędów drukarskich (najwięcej chyba w języku szwedzkim). Jak widać na reprodukcji (ryc. 2), drukarz zastosował do każdego z języków inną czcionkę. Słowa polskie wydrukowane są antykwą, natomiast niemieckie, szwedzkie i łotewskie gotykiem (frakturą). Czcionka zastosowana do słów niemieckich była — jak się zdaje — najbardziej zużyta, dlatego litery są najmniej wyraźne, choć największe. Najmniejszym stopniem czcionki wydrukowane zostały wyrazy szwedzkie.

Drukacz dysponował chyba wszystkimi znakami specjalnymi niezbędnymi do drukowania w każdym z czterech języków. W szwedzkim i niemieckim używał jeszcze znaków \ddot{a} , \ddot{o} (w niemieckim też \ddot{u}) zamiast dzisiejszych \ddot{a} , \ddot{o} , (\ddot{u}). W polskim zamiast dzisiejszych $ą$, $ę$ stosuje przekreślone $ą$, $ę$. Tak samo kreślone jest wielkie L : L . We wszystkich czterech językach występują dwa rodzaje s : s i f , a w niemieckim i w szwedzkim także litera β . W łotewskim funkcję uniwersalnego znaku diakrytycznego pełni ukośna kreska, przekreślająca odpowiednią literę, por. np. $\$$ (np. $Tas \$ahls$ — Sol_{DE}).

W materiale polskim uderzające jest to, że drukarz (znów zgodnie z dość powszechnym wówczas zwyczajem) bardzo rzadko stosował wielkie litery z diakrytami. Jest to o tyle ważne, że wszystkie wyrazy hasłowe zapisywane są wielkimi literami. Litery \acute{C} i \acute{Z} nie pojawiły się wcale, choć są wyrazy $Cwikt\acute{a}_{E7}$, $Zrzebie_{F4}$; tylko po jednym razie wystąpiły litery \acute{S} i \acute{Z} , por.

¹¹ W W-B kustosze odnoszą się w zasadzie nie do najbliższej strony, a do jeszcze następnej (tzn. kustosz na stronie *recto* zawiera początek następnej strony *recto*, a na stronie *verso* — następnej strony *verso*). Wynika to z tego, że dopiero dwie sąsiadujące ze sobą strony stanowią całość, por. dalej s. 5.

Śmierć_{C3} i Żak_{B6}, we wszystkich pozostałych wypadkach występują odpowiednio litery S i Z, por. np. Ściáná_{C8}, Sledziona_{A7}, Sledź_{E2}, Slepota_{C3}, Sli-mak_{F4}, Zábá_{F4}, Zaden_{G3}, Zárliwy_{G3}. Najczęściej ze wszystkich „polskich” wielkich liter pojawia się L. Tylko kilkakrotnie zamiast niej wydrukowano L, por. Laziębnicá_{B4}, Lává_{B6}, Láznia_{C8}, Labędź_{E4}.

W polskim materiale występują dwa warianty litery k: standardowe k i „niskie” κ (takie jak cyrylicie). Wydaje się, że zróżnicowanie to nie wiąże się z żadnymi zjawiskami natury lingwistycznej, jest całkiem przypadkowe, por. Korżennik_{C3}, Młynski kámien_{C4}, Młynskie kóto_{C4}, Plácek_{C4}, Skorká Chle-bowá_{C4}, Miefzkam_{G4}, Ofkárzam_{G5}. Prawdopodobnie są to błędy zecera, który nie znał języka polskiego.

3. KWESTIA AUTORSTWA

Mimo że W-B ukazał się anonimowo, we wszystkich bibliografiach¹² przypisywany jest zgodnie Liboriusowi Depkinowi. Jedyne w spisie bibliograficznym w książce Zemzare nazwisko Depkina umieszczone jest przy W-B w nawiasie kwadratowym¹³.

Domniemany autor W-B, Liborius Depkin pochodził z niemieckiej rodziny szlacheckiej osiadłej w Inflantach. Urodził się w 1652 roku w Madliena (w Sisse-gall), a zmarł w 1708 roku w Rydze. W młodości studiował w Niemczech (w Rostocku, Helmstád i w Lipsku). Po powrocie do rodzinnego kraju został w 1680 r. rektorem szkoły katedralnej w Rydze, później kaznodzieją w Limbażu (Lemsal), a wreszcie w 1690 roku — księdzem w kościele św. Jana w Rydze.

Depkin pozostawił po sobie wiele publikacji. Większość z nich ma charakter religijno-filozoficzny. Jednak dziś największą wartość przedstawiają jego dokonania na polu leksykografii łotewsko-niemieckiej. Nie dziwi więc, że jego nazwisko pojawia się w pracach dotyczących historii języka łotewskiego, a przede wszystkim historii leksykografii łotewskiej¹⁴, jest także notowane w łotewskich encyklopediach.

Z dostępnych informacji wynika, że Depkin znał biegle dwa z czterech uwzględnionych w słowniku języków: niemiecki, który był jego językiem ojczystym, i łotewski. Istnieją też pewne podstawy do tego, by sądzić, iż znał w jakimś zakresie język szwedzki. Brak natomiast jakichkolwiek informacji o jego znajomości polskiego. Przypomnijmy, że Depkin żył w czasie, gdy

¹² Por. przede wszystkim: Johann Friedrich v. Recke, Karl Eduard Napiersky, *Allgemeines Schriftsteller- und Gelehrten- Lexicon der Provinzen Livland, Esthland und Kurland*, Mitau 1827, s. 417.

¹³ *Op. cit.*, s. 541.

¹⁴ Por. Zemzare, *op. cit.*, s. 103-112.

wpływy polskie w Rydze znacznie osłabły (tzw. okres polski skończył się w 1621 r.), choć niewątpliwie żyło tam ciągle wielu Polaków i działały pewne polskie instytucje, przede wszystkim szkoły¹⁵.

4. METODA LEKSYKOGRAFICZNA

Jak na czasy, z których pochodzi, W-B jest pod względem leksykograficznym dziełem archaicznym, a nawet może anachronicznym. Wiek XVII to przecież okres, kiedy w leksykografii europejskiej, w tym polskiej (por. przede wszystkim słownik Knapskiego), istniały już całkiem nowoczesne duże słowniki o układzie alfabetycznym, zawierające prócz prostych jedno-wyrazowych odpowiedników wiele informacji gramatycznych i pragmatycznych.

Tymczasem w W-B materiał leksykalny podawany jest w sposób charakterystyczny dla najstarszych wokabularzy i nomenklatorów: słowa w każdym z języków drukowane są w kolumnach tak, że te, które znajdują się w jednej linii poziomej, stanowią swoje ekwiwalenty. Na stronach *verso* drukowane są w kolumnach słowa niemieckie i szwedzkie, a na stronach *recto* słowa polskie i łotewskie, dlatego dopiero dwie sąsiadujące ze sobą strony stanowią całość (por. ryc. 2). Artykuły hasłowe¹⁶ w W-B ułożone są, podobnie jak w XVI-wiecznych nomenklatorach, w zasadzie onomazjologicznie (tematycznie). Zasada ta dotyczy jednak tylko rzeczowników. Są one podzielone na 24 grupy nazwane przez autora rozdziałami (nm. *Capitel*). Tytuły rozdziałów podawane są zawsze we wszystkich czterech językach. W obrębie każdego rozdziału kolejność artykułów hasłowych uzależniona jest też w jakimś stopniu od ich znaczenia. Na przykład w rozdziale *O Rzemieślnikach* obok siebie znajdują się wyrazy związane z jedną specjalnością, por. na k. C4: *Młynarz, Młyn, Żarná, Młyński kámién, Młyńskie kóło, Wodny Młyn, Wietrzny Młyn, Piekarz, Mąká, Otręby, Sito, Koryto, Ciásto, Kwás, Plácek, Zemlá, Obárzánek, Pec [!], Skorká Chlebowá, Odrobiná*.

W tabeli 1. na s. 33 przytaczam polskie tytuły poszczególnych rozdziałów. Po każdym tytule umieszczam oznaczenie karty, na której rozpoczyna się dany rozdział, a później liczbę artykułów hasłowych w nim zawartych. Tytuły podaję w wersji takiej, jaka znajduje się na początku rozdziałów. Jeżeli w spisie treści któryś tytuł zapisany jest inaczej, wersję tę przytaczam w nawiasie.

¹⁵ Por. np. Henryk Rietz, *Z dziejów życia umysłowego Rygi w okresie oświecenia*, Toruń 1977.

¹⁶ Artykułem hasłowym nazywam w niniejszym tekście jeden wiersz (w szczególnym wypadku dwa wiersze) z wokabularza, zawierający nazwy odpowiadających sobie wzajemnie jednostek leksykalnych (hasel) z uwzględnionych w wokabularzu języków.

Łącznie w słowniku znajdują się 1223 artykuły hasłowe. Jednak wyrazów (jednostek leksykalnych) w każdym z czterech języków jest nieco więcej, ponieważ zdarzają się artykuły hasłowe, w których w jednym z języków podaje się więcej niż jeden odpowiednik, por.

<i>Die Zwibel/Zipolle</i>	<i>Rölöök</i>	<i>Cybulá</i>	<i>Tee Sihpoti</i>	(E7)
<i>Die Wahre</i>	<i>Waror/Kram</i>	<i>Towar</i>	<i>Ta Prezze</i>	(B8)
<i>Der Schlaß</i>	<i>Sömpn</i>	<i>Sęń álbo Spánie</i>	<i>Tas Meegs</i>	(A4)
<i>Der Stall</i>	<i>Stall</i>	<i>Stáynia</i>	<i>Tas Stallis. Ta Kuhts</i>	(F3)

Występują też oczywiście hasła składające się z więcej niż jednego wyrazu, takie jak *Bog Ociec*_{A2}, *Bog Syn*_{A2}, *Pieczony Sledź*_{E2}. Są jednak i takie artykuły hasłowe, które się powtarzają, np. *Stal*_{D31F5}, *Studnia*_{A4B5}. Ogółem w całym wokabularzu (wraz z tytułami rozdziałów) występują formy 1312 polskich wyrazów (leksemów).

Rzeczowniki polskie podawane są w *W-B* wyłącznie w formie podstawowej i nie są opatrywane w zasadzie żadną informacją gramatyczną; tylko dwukrotnie zdarza się informacja o formie liczby mnogiej, por.

Cická plur. *Cycki*_{A7},

Ogorek plur. *Ogurki*_{E7} [!].

Rzeczowniki niemieckie i łotewskie podawane są wraz z odpowiednimi rodzajnikami (łotewskie w zasadzie z zaimkami wskazującymi), a rzeczowniki szwedzkie bez rodzajników¹⁷.

Przymiotniki i czasowniki znajdują się w „Przydatku”. Najpierw, na kartach F6-G3, podanych jest 130 przymiotnikowych artykułów hasłowych¹⁸. Polskie przymiotniki mają zawsze formę mianownika l. poj. rodz. męskiego. Drugą część „Przydatku” stanowią 123 czasownikowe artykuły hasłowe. Czasowniki podawane są w formie 1 os. l. poj. cz. teraźniejszego (ponieważ czasownik szwedzki miał wówczas jedną formę dla wszystkich osób w l. poj., w kolumnie szwedzkiej czasowniki występują z zaimkiem osobowym *Jagh 'ja'*).

Zarówno przymiotniki, jak i czasowniki podawane są w jednej tylko formie fleksyjnej i nie są opatrzone żadną informacją gramatyczną¹⁹.

Warto zwrócić uwagę, że *W-B* nie zawiera w ogóle liczebników, które w większości nomenklatorów i wokabularzy stanowią odrębne działy²⁰.

¹⁷ Chyba tylko raz, zapewne przez pomyłkę, rzeczownik szwedzki podany został w formie określonej, por. *Talgoxen*_{E5} zamiast *Talgoxe 'sikora'*. Notabene w kolumnie polskich słów brak w tym wierszu odpowiednika; sytuacja taka zdarza się jeszcze raz w artykule hasłowym: *Aufler — Ofrox — [Ostryga] — Tahs Wahdfemme Gleemes*_{E3}.

¹⁸ Mimo, że niektóre spośród nich zawierają imiesłowy przymiotnikowe zarówno czynne, np. *Pragnący*_{F6}, *Zyjący*_{G3}, jak i bierne, np. *Przedány*_G, *Ubrány*_{G2}, dalej będą się posługiwał terminem *przymiotnik* w odniesieniu do wszystkich wyrazów zawartych w tej części wokabularza.

¹⁹ Dokładniej mówiąc, łotewskie przymiotniki opatrzone są informacją ogólną podaną w formie niemieckojęzycznego przypisu do pierwszego z nich: *alle Adjectiva haben in fœm. a. wenige i. als Lepnis/Lepna. Deggots brennend. Deggoti* in fœm. *nicht Deggota* (F6).

²⁰ Por. *Dictionarius Ioannis Murnellii variarum rerum [...] cum germanica et Polonica interpretatione*, Kraków [1528?], s. 198-205; Franciszek Mymer, [Dictionarium

Interesująca jest kolejność, w jakiej podano przymiotniki i czasowniki. W pierwszej chwili wydaje się ona całkiem przypadkowa, później jednak widać, że polskie wyrazy są ułożone niemal alfabetycznie, mimo że znajdują się dopiero na trzeciej pozycji w artykule hasłowym. Oto początek listy przymiotników polskich (k. F6-F7; poszczególne wyrazy hasłowe oddzielałam od siebie pauzą):

Pyfzny — Baczny — Niewierny — Bliády [!] — Bliski — Błogostawiony — Bogáty — Pragnácy — Cáyty — Potrzebuiący — Dobrowolny — Chory — Chromy — Chudy — Bystry — Wąski — Cichy — Ciemy — Cięski — Ciepły — Cierpliwy — Ciężki — Bolesny, Uprykrzony [!] — Cudowny — Czerwony — Czuty — Czyfity — Dáleki...

Podobnie jest z czasownikami (k. G3-G4), por.

Blegam — Chowam — Chrápam [!] — Chuchám, Dmucha — Chwytam — Ciskam — Czekam — Czerpam — Czytam — Szkodzę — Dopufzczam [!] — Náydnię — Doswiadczam — Dotykam — Mruczę — Gadam — Gniewam się — Gram, Igram — Jem — Kicham — Kłámam — Łgę — Kocham...

Układ ten wskazuje niedwuznacznie na to, że W-B musiał być, przynajmniej w części przymiotnikowo-czasownikowej wzorowany na słowniku ułożonym alfabetycznie, w którym język wyjściowy stanowiła polszczyzna. Kwestii tej poświęcam sporo uwagi w przygotowywanym obecnie studium.

5. WYRAZY POLSKIE — CHARAKTERYSTYKA

5.1. Fonetyka i pisownia

Najogólniej można powiedzieć, że cechy fonetyczne i pisownia wyrazów polskich zawartych w W-B są dość typowe dla polszczyzny przełomu XVII i XVIII w.

Zapisywanie niezgłoskotwórczego i. Mała litera *j* występuje tylko dwukrotnie: w wyrazie *Májeran*_{E7} i w spisie rozdziałów na karcie H1 w tytule *O woynie y Zbroiu wojennym*. Wielokrotnie natomiast pojawia się wielka litera *J* na początku wyrazu, ale zarówno na oznaczenie [j]²¹, por. *Játowiec*_F, *Jábtko*_F, *Jágty*_{D8}, jak i [j], por. *Jmbier*_{F2}, *Jmie*_{B7}, *Jndyczká*_{E4}. Samogłoska [j] w nagłosie bywa oznaczana jednak także literą *I*, por. *Ide*_{G7}, *Ikrá*_{E3}, *Inkauft*_{H6}, *Iskrá*_{D3}, *Izbá*_{D4}. Widać więc, że brak tu konsekwencji.

trium linguarum: Latine: Teutonice et Polonice potiora vocabula continens...], Kraków [1528?], s. 43; Piotr Artomiusz, *Nomenclator, selectissimas rerum appellationes tribuslinguis, Latina, Germanica, Polonica, explicatas indicans*, Toruń 1591, s. N5-N6.

²¹ W dalszym ciągu oznaczenia fonemów zapisuję w nawiasach kwadratowych, litery (grafemy) zaś kursywą bez dodatkowych wyróżnień.

Inaczej jest w śródgłosie. Tu reguła rysuje się zupełnie wyraźnie: [j] w pozycji między samogłoskami zapisywane jest zawsze za pomocą litery i, por. np. *Szyia*_{A11}, *Káznodzieiá*_{A8}, *Dwoiaki*_{F7}, *Goraiący*_{G1} [!], *Myię*_{G7}, *Obiecuie*_{G6}, *Przedáie*_{F68} i inne czasowniki zakończone na -uię i -áię. Natomiast przed literami spółgłoskowymi, a po samogłoskowych występuje zawsze litera y, por. np. *Czayká*_{E5}, *doyrzáty*_{F7}, *Leyká*_{D3}, *Naháyká*_E. W całym słowniku jest tylko jeden wyraz, w którym [j] pojawia się po spółgłosce, a przed samogłoską: *Zakryfytan*_{A8}.

Na końcu wyrazów [j] zapisywane jest za pomocą litery y: *Wuy*_{I14}, *Kołodziey*_D, *Napoy*_E, *Gnoy*_{F2}, z wyjątkiem pozycji po samogłosce [y], por. *Stryi*_{I14}. Jest chyba tylko jedno odstępstwo od tej zasady, por. *Klei*_{F7}. Zasady zapisywania [j] są więc właściwie identyczne jak w słowniku Knapusza²².

Litery i i y. Funkcje liter i i y, z wyjątkiem omówionych w poprzednim punkcie, są takie same jak we współczesnej ortografii polskiej. Tylko spójnik i systematycznie zapisywany jest za pomocą litery y (por. przykłady w tabeli 1. na s. 33). W dwu wyrazach występuje co prawda litera i zamiast y, por. *Cická*_{A7} i *Citrynowe Drzewo*_F, ale są to chyba błędy drukarskie, ponieważ prócz tych zapisów pojawiają się w W-B, i to na tych samych stronach, odpowiednio zapisy: *Cycki* i *Cytryná*.

Samogłoski ścieśnione. W W-B systematycznie oznaczana jest różnica pomiędzy [a] (jasnym), zapisywanym jako á, i [á] (ścieśnionym, pochyłym), zapisywanym jako a. Brak natomiast, w zasadzie, zróżnicowania [e] (jasnego) i [ě] (ścieśnionego) oraz [o] (jasnego) i [ô] (ścieśnionego). Stan taki jest zgodny ze zwyczajami panującymi w piśmiennictwie polskim końca XVII i początku XVIII wieku²³.

Samogłoski [a] — [á]. Wydaje się, że repartycja [a] — [á] w wokabularzu Depkina, podobnie jak w wielu drukach z tego okresu, jest jeszcze w dużym stopniu zgodna ze stanem historycznym, choć daje się już zauważyć nieco odchyłeń od niego. Rozpatrzmy to na przykładzie kilku typowych dla występowania [a] — [á] morfemów fleksyjnych i słowotwórczych²⁴.

Mianownik l. poj. rzeczowników twar-dotematowych rodz. żeńskiego ma najczęściej regularną końcówkę -á (tzn. [a]), np. *Apteká*_{E2}, *Bábá*_{I13}, *Báńká*_{I16}, *Bárániná*_E, *Skopowiná*_E, *Báwetná*_{I16}, *Brytá*_{A1}, *Brzozá*_F i wiele innych. Jest jednak kilkanaście odstępstw od tej reguły, por. np. *Dęga*_{I16}, *Cielecina*_E, *Dziewka*_{I14}, *Gra*_{I17}, *Kępa*_{A1}, *Krata*_{I14}, *Mucha*_{F5}, *Odryna*_{F3} i in. O tym, że panuje

²² Por. Jadwiga Puzynina, „Thesaurus” Grzegorza Knapusza. *Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 89.

²³ Por. np. Zenon Klemensiewicz, *Historia języka polskiego. Część II. Doba średniopolska (od początków XVI wieku do ósmego dziesięciolecia XVIII wieku)*, Warszawa 1965, s. 87-91.

²⁴ Przyjmuję tu schemat postępowania z monografii Puzyniny, *op. cit.*, s. 100-101.

w tym względie niekonsekwencja, przekonują najdobitniej pary wyrazów zapisanych w wokabularzu raz przez *a*, a drugi raz przez *á*: *Rzeka*_{A4} i *Rzeká*_{B5}²⁵. Niekiedy zdarza się to nawet na tej samej stronie: *Wątrobna Kifzka* i *Krwáwa Kifzká*_{C5}.

W mianowniku l. poj. miękkotematowych rzeczowników rodz. żeńskiego (lub męskiego, odmienianych w l. poj. jak żeńskie) mogły pojawiać się obydwie końcówki, zależnie od czynników historycznojęzykowych. Wiadomo jednak, że np. z sufiksami *-c-* i *-ic-* łączyła się tylko końcówka *-á*. Tak też jest niemal zawsze w *W-B*, por. *Ráycá*_{B2}, *Troycá*_{A2} oraz *Błyskáwica*_{A3}, *Służebnicá*_{B4}, *Gąsienicá*_{F4}, *Krzciłnicá*_{A8}, *Laziebnicá*_{B4}, *Łoźnicá*_{D5}, *Okiennicá*_{D4} i in.

W *W-B* występuje tylko kilkanaście form mianownika l. poj. rodz. żeńskiego przymiotników. Większość z nich ma regularną końcówkę *-a* (tzn. [á]), por. np. *Święta Troycá*_{A2}, *Lewa Ręká* i *Prawa Ręká*_{A6}, *Służbá Boża*_{A8}, *Chrześna Mátká*_{B4}, *Krwáwa Kifzka* i *Wątrobna Kifzka*_{C5}, *Jzbá łazibna*_{C8} [!], *Krata*²⁶ *żelazna*_{D4}, *Loiowa świecá*_{D4}, *Solona Rybá*_{E2}. Jednak i tu zdarzyły się dwa odstępstwa, por. *Skorká Chlebowá*_{C4} i *Mufzkátowá Galká*_{F2}.

W sufiksie *-arz* zawsze występuje [á], por. np. *Aptekarz*_{C2}, *Bákálarz*_{C2}, *Gárnkarz*_{C7}, *Kotlarz*_D, *Málarz*_{C8}, *Młynarz*_{C4}, *Murarz*_{C7}. Nawet w zakończeniach *-arz* nie będących w istocie sufiksami pojawia się samogłoska [á]: *Puilarz*_C, *Kátámarz*_{B6}, odstępstwem od tej reguły jest tylko wyraz *CEfárz*_B.

W sufiksie (i w zakończeniu nie będącym sufiksem) *-an* również zawsze występuje [á], por. *Zakryšťyan*_{A8}, *Kapellan*_{A8}, *Kapłan*_{A7}, *Bártyzan*_{C2}, *Bocian*_{E5}, *Chrzan*_{E7}, *Furman*_{F2}, *Kafzłan*_{F2}, *Szafran*_{F2}.

W pozycji, w której działało wzdłużenie zastępcze, jest stale regularne [á]: *Grad*_{A3}, *Wał*_{A4B5}, *Dziad*_{B3}, *Pan*_{B4}, *Pań*_{E5}, *Zorań*_{E5}. Natomiast w analogicznej pozycji, ale przed spółgłoską bezdźwięczną jest zawsze [a], np. *Czas*_{A3}, *Brat*_{B3}, *Kwás*_{C4IF}, *Dách*_{D2}.

W nielicznych wyrazach z sufiksem *-acz* nie ma jednolitości, por. *Trębácz*_{C2}, ale *Tkacz*_{C5} i *Kołacz*_{D8}.

W formach l. os. cz. ter. zakończonych na *-am* zgodnie ze stanem historycznym jest prawie zawsze [á], por. np. *Chowam*, *Dmuchaam*, *Chwytam*, *Ciskam*, *Czerpam*_{G3}, *Czytam*, *Dopuźcam*_{G4} [!]. Trafiają się jednak nieliczne odstępstwa, które chyba trzeba interpretować jako błędy składacza, por. *Chuchám*_{G3}, *Obracám*_{G4}, *Nalewám*_{G5}, *Strzelám*_{G7}.

Samogłoski [e] — [ě]. Jak już powiedziano wyżej, różnica [e] — [ě] nie jest w *W-B* w zasadzie oznaczana. W większości wyrazów zarówno w pozycji dawnego [e], jak i [ě] występuje litera *e*, por. np. *Defzcz*_{A3}, *Mleko*_{D8}, *Czerwone Wino*_E, *Śmierć*_{C3}. Jednak w kilku wyrazach pojawia się w miejscu historycznego [ě] albo *i* (po spółgłosce miękkiej), albo *y* (po twardej), por. np. *Krzciłnicá*_{A8}, *Pápir*_{B6}, *Krydá*_{B7}, *Styr*_{B8}, *Fáirká*²⁷_{D3}, *Syr*_{D8}, *Cybulá*_{E7}.

²⁵ W obydwu wypadkach odpowiedniki w pozostałych językach są w zasadzie te same, jedynie w szwedzkim na *k*. *A4* pojawia się oprócz wyrazu *Flod* synonim *áá*.

²⁶ Powinno być *Kratá*.

²⁷ Tak samo u Knapskiego, por. Puzynina, *op. cit.*, s. 105.

Samogłoski [o] — [ó]. Różnica ta, zgodnie z praktyką XVII-wieczną, nie jest w ogóle oznaczana, por. np. *Bog*_{A2}, *Troycá*_{A2}, *Lod*_{A3}, *Gora*_{A4}, *Doł*_{A4}. Nie trafiają się też zapisy historycznego [ó] za pomocą *u*. Jedynie wyraz *Skurá*_{A5IC6}²⁸ nasuwa domysł, że taki zapis stosowano.

Samogłoski nosowe. Bardzo charakterystyczne dla *W-B* jest sygnalizowanie nosowości antycypacyjnej, przejawiające się w unosowaniu samogłosek stojących przed spółgłoskami nosowymi. Zjawisko to, co charakterystyczne, ogranicza się w zasadzie do samogłoski [e]. Występowanie [e] przed *N* (tj. dowolną samogłoską nosową) jest bardzo częste, ale nie można mówić o regule²⁹, bo liczba odstępstw jest na tyle duża, że nie może być tłumaczona błędami drukarskimi.

Oto przykłady wtórnego [e] przed spółgłoskami nosowymi: *Ziemia*_{A2}, *Zapomnienie*_{A4}, *Widzenie*_{A5} i niemal wszystkie rzeczowniki odczasownikowe na *-enie* → *-enie*, *Sęń*_{A4}, *Młodzieniec*_{B4} (ale *Młodzieniafzek*_{B3}), *Oblubienica*_{B4}, *kamienna Kfiąfzká*_C, *Strzemię*_C.

Zdarza się także unosowanie pośrednie (tzn. w pozycji nie bezpośrednio przed spółgłoską nosową), por. *Laziebnicá*_{B4}. Najdziwniejsze są jednak przykłady, w których pojawia się nieetymologiczne [e] w kontekście nie zawierającym żadnej spółgłoski nosowej, por. *Więś*_{B4}, *Cześć*_{B8} (w zn. 'cześć', por. odpowiedniki: nm. *Die Ehre*, szw. *Ehra/Heder*) i *Zegárek ciękący*_{B7}³⁰. Przykłady te trzeba chyba interpretować jako pomyłki zecera.

Występowanie (czy też notowanie) wtórnej nosowości w *W-B* nie jest, jak napisałem wyżej, konsekwentne. Łatwo wskazać wyrazy, w których mimo pozycji przed *N* pojawia się ustne [e]. Chyba najczęściej jest to pozycja przed [ń], np. *Ogień*_{A2}, *Jesień*_{A3}, *Dzień*_{A3}, *Tydzień*_{A3}, *Grobowy Kámień*_{A8}, *Pieniądze*_{B8}, ale też *Cmentarz*_{A8}, *Zemlá*_{C4}, *Penzel*_{C8} i inne. Nosowość perseweracyjna jest oznaczana bardzo rzadko, por. *Cudzoziemiec*_B, *Mięta*_{E7}. O tym, że w kontekstach obustronnie nosowych decyduje wpływ spółgłoski raczej następującej niż poprzedzającej przekonuje porównanie takich wyrazów, jak: *Rzemięń*_{B7}, ale *Rzemiesnik*_{C3} i *RZemięsto*_{C3}.

Konsonantyzm. W zakresie konsonantyzmu występuje o wiele mniej godnych uwagi zjawisk. O kilku sprawach warto jednak wspomnieć.

Spółgłoski miękkie w grupach spółgłoskowych. Bednarczuk³¹ wymieniając najważniejsze cechy polszczyzny dawnych Kresów północno-wschod-

²⁸ Odpowiedniki w niemieckim i szwedzkim są różne, tzn. na k. A5 nm. *Die Haut*, szw. *Hudh*; a na k. C6 nm. *Das Leder*, szw. *Läder*. Po łotewsku w obu miejscach jest *Ta Ahda*.

²⁹ Jest to kolejne podobieństwo do słownika Knapiusza, por. Puzynina, *op. cit.* s. 111-115.

³⁰ W tym wypadku może być to pośredni wpływ samogłoski [a].

³¹ Por. Leszek Bednarczuk, *Z północno-wschodniej periferii polszczyzny*. „Język Polski” 54 (1974), s. 326-33.

nich, na pierwszym miejscu podał: „Palatalność typu ruskiego (półpalatalne s', z', c', ż', fonetyczna miękkość l, odmienne niż w języku ogólnym traktowanie grup ze spółgłoską miękką)” (s. 328). W W-B widoczny jest zwłaszcza ostatni spośród wymienionych przejawów owej „ruskiej palatalności”. Niemal zawsze zamiast spodziewanych spółgłosek miękkich w grupach spółgłoskowych występują w W-B spółgłoski twarde. Dotyczy to zwłaszcza śródgłosu i nagłosu, choć w tej ostatniej pozycji może to być również uwarunkowane względami technicznymi (por. wyżej, s. 19) i dlatego rezygnuję z podawania przykładów.

Oto przykłady grup w śródgłosie: *Bánká*_{D6}, *Doswiadczam*_{G4}, *Gnusny*_{F8}, *Gofcinny*_G, *Gozdźik*_{E8}, *Lędzwie*_{A7}, *Láznia*_{C8}, *Litościwy*_{F8}, *Máslanka*_{D8}, *Młynski kámién*_{C4}, *Niedzwiedź*_{E6}, *Pomáránczowe Drzewo*_F, (ale *Pomáráncza*_F), *Powroznik*_D, *Przedmiescie*_{B4}, *Rzeźnik*_{C5}, *Słonce*_{A2}, *Wisnia*_{E8IF}.

Odstępstwa od zasady są chyba tylko cztery, por. *Moźdierz*_{L33}, *Niári-ká*_{H4}, *Uśluguie*_{F68} i wymieniony już wyraz *Pomáráncza*_F.

Systematycznie miękkość zachowuje się tylko w pozycji wygłosowej, por. *Część*_{H8} (w zn. 'część'!), *Goźdź*_{C7}, *Kość*_{A5}, *Máść*_{C3}, *Niezbożność*_{B2}, *Ość*_{E3}, *Pięść*_{A6}.

Dystrybucja liter s i ś. Jak wiadomo, w drukach XVI-wiecznych dość konsekwentnie przestrzegano zasady, że litera s występuje tylko na końcu wyrazu. We wszystkich innych pozycjach drukowano ś. W wieku XVII reguła ta była już coraz mniej konsekwentnie stosowana, choć np. Knapski w swoim słowniku stara się jej przestrzegać¹². W W-B są już tylko ślady owej reguły. Na pewno częściej pojawia się w dalszym ciągu ś. Na końcu wyrazu znak ten nie zdarza się ani razu. Wielkie S nigdy nie jest oznaczane za pomocą ś. Odstępstwa od reguły polegają więc tylko na tym, że litera s oznacza niekiedy [s] (a czasem też [ś]) w śródgłosie. Por. *Błyskáwica*_{A3} i *Wiosná*_{A3}, *Łyst*_{A7}, *KOściół*_{A7} i in. Pojawia się litera s nawet jako składnik dwuznaku sz, np. *Dobosz konny*_{C2} (ale na tej samej stronie, dwie linie wyżej: *Dobofz*) i *Proszek*_{C2}, *Waszki*_{C3}, choć zwykle jest śz, np. *Defzcz*_{A3}, *DUfzá*_{A4}, *Kifzki*_{A7}, *Miefzczánin*_B i wiele innych.

Mazurzenie. W W-B znakomita większość wyrazów zawierających etymologiczne [š], [č], [ž] zapisana jest odpowiednio przez sz, cz, ż. Tylko w wypadku [ž] w nagłosie pojawia się — o czym już pisałem wcześniej — zwykle litera Z (przykłady por. s. 20). Występuje jednak kilka wyrazów, których pisownia wskazuje na to, że autor musiał mieć również do czynienia z mazurzącą odmianą polszczyzny, por. *Puskarz*_{C2} i *Puská*_{C3} (choć *Pufzkárnia*_{H5}) oraz *Muskiet*_{C2}, *O Krufcách*_{F5H11} (w tytule rozdziału). Nie można oczywiście wykluczyć, że pisownia przytoczonych wyrazów jest wynikiem błędów. Wskazywałaby na to na przykład niekonsekwentna pisownia wyrazu *Dopufzczam*_{C4}.

¹² Por. Puzynina, *op. cit.*, s. 89.

Miękkość wargowych w wygłosie. Miękkość spółgłosek wargowych w wygłosie nie jest w zasadzie zaznaczana, por. *Krew*_{A5}, *Brew*_{A6}, *Choraqiew*_C, *Jedwab*_{C6}, *Kiełb*_{E3}, *Gołąb*_{E4}, *Cietrzew*_{E4}, *Jastrząb*_{E5}, *Marchew*_{E7}, *Rzodkiew*_{E7}. Tylko na karcie E5 występują dwa wyrazy, w których nad ostatnim *w* znajduje się kreseczka, tak jednak niewyraźna w egzemplarzu, z którego korzystałem, że bez sprawdzenia w innych zachowanych egzemplarzach trudno orzec, czy jest faktycznie znakiem drukarskim, czy jakimś ręcznym dopiskiem. Są to wyrazy *Paű* i *Zoraű*.

5.2. Fleksja

Niewiele faktów natury fleksyjnej da się zaobserwować w *W-B*, ponieważ podaje on tylko formy podstawowe wyrazów. Mimo to wśród rzeczowników rzuca się w oczy kilka niestandardowych (z dzisiejszego punktu widzenia) wariantów rodzajowych, np. *Cická* plur. *Cycki*_{A7}, *Leyká*_{D3}, *Chustk*_{D7}. Trafiają się nawet warianty rodzajowe niestandardowe wobec stanu zanotowanego przez Lindego, np. *Mánele*³³_{D7} 'bransoletka', nm. *Das Armband*.

Jest kilka rzeczowników podanych w formie liczby mnogiej, choć w innych językach odpowiadają im formy liczby pojedynczej, a standardowa polszczyzna zna (i znała) ich formy l. poj. Być może jednak wyrazy te funkcjonowały w jakiejś odmianie polszczyzny jako *plurale tantum*, por. *Waszki*_{C3} 'ważki, szalki' (nm. *Die Wagfchall*, szw. *Wäägfkáál*), *Widelce*³⁴_{D5} (nm. *Die Gabel*, szw. *Gäffel*).

Różnice w stosunku do współczesnej normy fleksyjnej wykazują także hasła czasownikowe. Wiele czasowników należy jeszcze do tzw. III koniugacji, por. *Chrąpam*_{G3} [!], *Czerpam*_{G3}, *Kłámam*_{G4}, *Ofzukiwam*_{G5}, *Przestawam*_{G3}. Są też archaiczne formy czasowników, utworzone innymi niż dziś przyrostkami tematowymi, por. *Pogrzebuie*_{G4}, *Odpráwuie*_{G3}.

5.3. Dobór wyrazów i ich znaczenie

Pod tym względem *W-B* został na razie przebadany najmniej dokładnie. Wynika to z konieczności ciągłego dokonywania porównań nie tylko z innojęzycznymi odpowiednikami w samym wokabularzu, ale też ze słownikami historycznymi języka polskiego. Rzecz całą utrudnia bardzo brak słownika języka polskiego XVII wieku.

Najciekawsze dla językoznawstwa polonistycznego jest to, czy w *W-B* znajdują się jakieś wyrazy (lub „znaczenia”) nie notowane dotąd w słownikach polskich, przede wszystkim w *Słowniku* Lindego. Oczywiście, biorąc pod uwagę rozmiary *W-B*, wydaje się prawie niemożliwe, by takie wyrazy się znalazły. Dość pobieżny przegląd dokonany pod tym kątem, wykazał jednak, że drobne uzupełnienia w stosunku do Lindego można dzięki *W-B* poczynić.

³³ Formę tę trzeba chyba raczej interpretować jako *neutrum*, a nie *plurale tantum*.

³⁴ Forma notowana przez *Słownik warszawski*.

Jak się zdaje, brak u Lindego następujących haseł z *W-B* (podaję wraz z odpowiednikami niemieckimi, szwedzkimi i łotewskimi, w takiej właśnie kolejności):

- *Acceptá*₁₈₈ — *Die Einnahme* — *Upbyrd* — *Ta Ee-nemfchana*;
- *Hizpanski Wosk*₁₈₈ — *Das Lack* — *Lack* — *Aisfpeeschamajs Waſkis* (połączenia takiego nie rejestruje ani Linde, ani *Słownik warszawski*; brak go także w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*);
- *Kofz Rybi*₅ — *Der Fiſchkorb* — *Rybia* — *Tas Wenteris* (oczywiście jest to regularne semantycznie połączenie, ma jednak — jak się zdaje — charakter terminologiczny; wiele takich połączeń odnotowywanych było przez Lindego, uwzględniali je także zazwyczaj autorzy *Słownika polszczyzny XVI wieku*; w obu tych słownikach wyrażenia takiego brak);
- *Mánka*³⁵_{D6} — *Die Muffe* — *Muff* — *Ta Uhfma* (u Lindego jest wyraz *mańka* w zn. 'lewa ręka', tak samo w *Słowniku warszawskim*, tu chodzi o znaczenie 'mufka, futrzany zarekawk');
- *Mierzwik*_{E2} — *Der Stint* — *Norß* — *Tahs Sallakas* (we współczesnej polszczyźnie ogólnej wyrazowi temu odpowiada *stynka* 'gatunek ryby');
- *Pomuchle*_{E3} — *Die Muſchel* — *Mußler* — *Tahs Wahdjemme Gleemes* (u Lindego znajdujemy rzeczownik: *pomuchla* z następującym objaśnieniem: „tak w Prusiech zowią rybę Dorsz, Dorſch, Pomuchel”; tu natomiast wyraz występuje w liczbie mnogiej i oznacza 'muszle, małże'; może to być błąd albo lokalne znaczenie tego słowa);
- *Scrypturá*₁₈₈ — *Das Schreib-Buch* — *Skrifwa-Book* — *Rakſtama Grah-mata* (u Lindego wyrazu takiego w ogóle brak, w *Słowniku warszawskim* i *SJPDor.* przypisuje się mu inne znaczenia: 'pismo urzędowe', 'dokument', 'list'; *Słownik warszawski* odwołuje się tu do słownika Troca);
- *Stremiugá*_{E3} — *Der Strömling* — *Strömling* — *Ta Renge. ta Strimmale* (chodzi o odmianę śledzia bałtyckiego, dla której — o ile mi wiadomo — brak we współczesnej polszczyźnie specjalnego określenia);
- *Widá*_E — *Der Weidenbaum* — *Pijlträã* — *Tas Wihtolis* (jest to oczywiste zapożyczenie z niemieckiego, o co łatwo było w lokalnej odmianie polszczyzny; odpowiednikiem ogólnopolskim jest wyraz *wierzba*).

Ocena adekwatności tłumaczeń jest trudna z wielu względów. Po pierwsze nie wiadomo, który język należy przyjąć za „wejściowy”. Najśluszniej byłoby chyba przypisać tę pozycję niemieckiemu. Trudno jednak nie zauważyć, że stosunkowo często wyraz polski stanowi właściwy odpowiednik niemieckiego, ale nie zgadza się ze szwedzkim, a prawdopodobnie też z łotewskim³⁶. Po drugie, trzeba brać pod uwagę rozwój semantyczny zarówno wyrazów polskich, jak i niemieckich czy szwedzkich i porównywać znaczenia ze słownikami z epoki. Po trzecie wreszcie należy pamiętać, że w wypadku niemieckiego i polskiego, a być może także szwedzkiego, możemy mieć

³⁵ Może *Manká*? Kreseczka nad pierwszym *a* jest bardzo niewyraźna.

³⁶ Części łotewskiej w zasadzie nie brałem pod uwagę w moich analizach.

do czynienia z lokalnymi odmianami tych języków i — co za tym idzie — różnicami semantycznymi w stosunku do stanu notowanego w słownikach języków literackich. Ten ostatni czynnik może uzasadniać obecność w polskim materiale części z wymienionych powyżej słów, np. słowa *Mierzwik* czy *Stremiugá*.

Mimo sformułowanych zastrzeżeń można jednak zaryzykować twierdzenie, że w większości wypadków odpowiedniki polskie są dobrane trafnie. Dokładniejsza porównawcza analiza materiału będzie jednak możliwa dopiero po przygotowaniu skomentowanej reedycji.

Wörter- Büchlein/

Wie
Ezliche gebräuchliche Sachen

auff

Deutsch/ Schwedisch/

Polnisch und Lettisch/

- Zu benennen seynd.



R 3 0 21
Bey Georg Matth. Nöller 1705.

Ryc. 1. Strona tytułowa Wörter Büchlein z 1705 r

Von Gott und Geistern.

Im Buchh och Andarne.

Der GOTT	Budh
Gott der Vater	Budh Fader
Gott der Sohn	Budh Son
Gott der h. Geist	Den Helige Anda
Die h. Dreyfaltig-	Den Helige Trefaldige
keit	heit

Der Engel	Engel
Der Teuffel	Diefwul
Das Gespenst.	Spöke.

Von dem Himmel und der Welt.

Im Himmielen och Werlden.

Der Himmel	Himmel
Die Welt	Werld
Der Stern	Stierna
Die Sonne	Sool
Der Mond	Mana
Die Wolcke	Moln
Das Feuer	Feld
Die Luft	Lufft
Die Erde	Jord
Das Wasser	Watt
Der Wind	Wäder
Das Ungewitter	Wäderleek

Das

O Bogu y O Duchach;

No Deewa im Garreem.

Bog	Zu Deews
Bog Ociec	Deews tas Tchw
Bog Syn	Deews tas Dehls
Duch Święty	Deews tas Swichtajs

Święta Troycá	Za Swichta Triadiba
Aniol	Zas Engells
Diabel	Zas Welns
Strách nocny.	Zas Johds.

O Swiecie y Niebie.

No Deebes im Pafaultes.

Niebo	Zu Deebes
Świat	Za Pafaulle
Gwiazdá	Za Swaigsne
Slonce	Za Saule
Miesiac	Zas Mchnes
Chmurá	Za Padeebes
Ogień	Zas Ugguns
Powietrze	Za Gaifs
Ziemiá	Za Semme
Wodá	Zas Uhdens
Wiátr	Zas Welhsch
Niepogodá	Zas ne-labs Gaifs

Az

Pc

Ryc. 2. Pierwsze dwie strony Wörter-Büchlein z 1705 r.

Tablica 1.

Polskie tytuły rozdziałów w *Wörter-Büchlein* z 1705 r.

[1.] O Bogu y O Duchach. (O Bogu y O Duchách.)	A2	8 art. hasł.
[2.] O Swiecie y Niebie. (O Swiecie y Niebie)	A2	54 art. hasł.
[3.] O Dułzy y O Zmysłách. (O Dułzy y Zmysłách.)	A4	13 art. hasł.
[4.] O Ciele y O iego Czełciách. (O Ciele y iego Czełciách.)	A5	60 art. hasł.
[5.] O Kosciele y O Koscielnych Rzeczách. (O Kołciele y Koscielnych Rzeczách.)	A7	29 art. hasł.
[6.] O Godnościách y O Sławie. (O Godnołciách y Sławie.)	B	36 art. hasł.
[7.] O Rodzáiu Látách y Pokrewności. (O Rodzáiu, Látách, y Pokrewnołci.)	B3	58 art. hasł.
[8.] O Szkole.	B5	40 art. hasł.
[9.] O Jgrzyskách Dziecinnych. (O Igrzyskách, Dziecinnych.)	B7	7 art. hasł.
[10.] O Kapiectwie. (O Kupiectwie.)	B8	21 art. hasł.
[11.] O Woynie, y Zbroiu Wojeńnym. (O Woynie y Zbroiu wojennym.)	C	29 art. hasł.
[12.] O Aptece, y O chorobách. (O Aptece, y Chorobách.)	C2	24 art. hasł.
[13.] O Rzeźmiełnikách. (O Rzeźmiełnikách.)	C3	146 art. hasł.
[14.] O Domu y Sprzętu Domowym. (O Domu y Sprzętu Domowym.)	D2	97 art. hasł.
[15.] O Odzieniu.	D6	32 art. hasł.
[16.] O Jedzenie y Napoiu.	D7	52 art. hasł.
[17.] O Rybách.	E2	35 art. hasł.
[18.] O Ptakách.	E3	41 art. hasł.
[19.] O Zwierzętách.	E5	21 art. hasł.
[20.] O Ogrodných-Owocách.	E6	34 art. hasł.
[21.] Odrzewie y O Owocách. (O Drzewie y Owocách.)	E8	53 art. hasł.
[22.] O Dworách y Polu. (O Dworách y Polu)	F2	48 art. hasł.
[23.] O Owadách.	F4	16 art. hasł.
[24.] O Krułcách y Kámieniách. (O Krułcách y Kamięniách)	F5	16 art. hasł.
[25.] Przydáték. (Przykłady.)	F6	253 art. hasł.



NIEKTÓRE MOŻLIWOŚCI GRAMATYKI KOMUNIKACYJNEJ W OPISIE TELEWIZYJNYCH REJESTRÓW WYPOWIEDZI

1. Istotą przekazu telewizyjnego jest to, że powstaje on przez wykorzystanie akustycznego i wizualnego kanału informacji, a ponadto realizuje się między nadawcą w studiu telewizyjnym a zbiorowym odbiorcą przed telewizorem. W związku z tym język telewizji można traktować jako sam w sobie, ale rozpatrywać go można również w relacji do innych elementów tworzących przekaz telewizyjny: w stosunku do nadawcy, odbiorcy, innych elementów akustycznych (muzyka, odgłosy towarzyszące mówieniu) współtworzących przekaz telewizyjny, a także do składników informacji obrazowej (ikonograficznej), ukazujących sytuację, w której przekaz językowy funkcjonuje¹.

W poszukiwaniu możliwości opisu komunikatów wyzyskujących różnorodne tworzywo, jakimi operuje przekaz telewizyjny, sięgnijmy do modelu gramatyki komunikacyjnej zaproponowanego przez A. Awdiejewa². Model ten zawiera postulat badania trzech poziomów realizacyjnych wypowiedzi:

- 1) poziom wyprowadzania peryfraz i faktualizacji wypowiedzi, czyli przyjmowania parametrów miejsca, czasu i aspektu;
- 2) poziom gramatyk interakcyjnych;
- 3) poziom organizacji dyskursu³.

¹ Z. Kurzowa, Wstęp do pracy: *Właściwości składniowo-stylistyczne języka telewizji polskiej (na materiale list frekwencyjnych)*, opr. W. Cockiewicz i W. Śliwiński, Warszawa-Kraków 1989, s. 7-18; W. Miodunka, A. Ropa, *O koncepcję badań języka telewizji*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1983, nr 1, s. 19-33; J. Antas, *Projekt metodologii badań obraz-słowo w przekazie telewizyjnym*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1981, nr 2, s. 33-42.

² A. Awdiejew, *Model gramatyki komunikacyjnej (projekt badawczy)*, [w:] *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*, t. 3, pod red. B. Dunaja i K. Ożoga, Kraków 1991, s. 9-47; D. Wunderlich, *Studien zur Sprechakttheorie*, Frankfurt 1976; D. Wunderlich, *Pragmatik, Sprechsituation, Deixis*, [w:] „Literaturwissenschaft und Linguistik” 1 (1971), s. 153-190.

³ Por. J.C. Beacco, S. Moirand, *Autour des discours de transmission des connaissances*, „Langages” 117 (1995), s. 32-53; J. Guilhaumou, D. Maldider, R. Robin, *Discours et archive*, Liege 1994; D. Mainguenu, *L'Analyse du discours. Introduction aux lectures de l'archive*, Paris 1991; *Dyskurs edukacyjny*, pod red. T. Rittel i J. Ożdżyńskiego, „Studia Logopedyczne”, t. 3, Kraków 1996 (w druku).

Na poziomie interakcyjnym wypowiedzenie (wypowiedź) przyjmuje parametry tzw. intencji komunikatywnej, która niesie treść pragmatyczną, czyli odpowiada na pytanie: kto, do kogo i po co (w jakim celu) mówi⁴.

Cały poziom interakcyjny dzieli się na cztery części podstawowe:

a) wyznaczniki rematyczno-tematyczne (aktualnego rozczłonkowania) wypowiedzi;

b) operatory funkcji pragmatycznych:

— informacyjne (np. pytania, odpowiedzi, przeczenia, akceptacji, perswazji)⁵;

— funkcje modalne (pewności, oczywistości, wątpliwości, przypuszczenia, wykluczenia, niewiedzy, czyli nieokreśloności modalnej i in.);

— funkcje aksjologiczne (wartościowania i oceny)⁶;

— funkcje behawioralne (ilokucyjne) wypowiedzi (opisowe i performatywne); np. informowanie, przedstawianie kogoś, witanie, pozdrawianie, prośba, żądanie, gratulacje, podziękowanie itp.⁷;

c) operatory indeksalne (wyrazy i formy wskazujące, ustalające siatkę deiktyczną wypowiedzi, np. „ja [prowadząca program] mówię do was [Państwa] uczestników quizu i widzów tu i teraz [w studiu telewizyjnym]”⁸;

d) operatory przejrzystości przekazu (np. ten właśnie Kowalski, jakiś tam Kowalski), w tym także oznaki „szumu” informacyjnego⁹, który prowadzi do dezintegracji wypowiedzi.

Poziom organizacji dyskursu¹⁰ zawiera m.in.:

a) blok dialogizacji (m.in. replik dialogowych)¹¹;

b) wyznaczniki kondensacji (syntetyczności) i „rozmycia” (analityczności) tekstu¹²;

⁴ K. Pisarkowa, *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław-Warszawa 1975; A. Awdziejew, *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*, Kraków 1986; U. Żydek-Bednarczuk, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, Katowice 1994.

⁵ A. Wierzbicka, *Akty mowy*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, Wrocław 1973, s. 201-219.

⁶ J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992.

⁷ A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław 1983, s. 127-136.

⁸ W. Miodunka, A. Ropa, *Z zagadnień socjolingwistycznego opisu sytuacji*, [w:] *Socjolingwistyka*, t. 2, Katowice 1979, s. 63-73; E. Staszko-Maniewska, *Deiksa i jej realizacja tekstowa. Założenia analizy (na przykładzie zaimków deiktycznych w języku mówionym)*, [w:] *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*, t. 3, op. cit., s. 39-47.

⁹ Por. E. Gülich, *Próba analizy tekstu narracyjnego z perspektywy teorii komunikacji*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 4, s. 248-285.

¹⁰ Por. J. Gumperz, *Discourse strategies*, Cambridge 1982; M. Stubbs, *Discourse analysis. The sociolinguistic analysis of natural language*, Chicago 1983.

¹¹ J. Warchała, *Dialog potoczny a tekst*, Katowice 1991; U. Żydek-Bednarczuk, *Pojęcie spójności w mówionych tekstach dialogowych*, [w:] *Socjolingwistyka*, t. 10, red. W. Lubaś, s. 71-89.

¹² J. Anusiewicz, *Konstrukcje analityczne we współczesnym języku polskim*, Wrocław 1978.

c) blok wyprowadzania anafory i katafory — wskazywania wstecz (i do przodu) po linii tekstu¹³;

d) blok operatorów presupozycyjnych (typu: *nawet, także, już, chociaż* itp.)¹⁴;

e) blok wspomagających operatorów dyskursu, w rodzaju rytualizmów (formuły grzecznościowe) i tzw. manipulatorów (*stuchaj, no więc, proszę ciebie* itp.)¹⁵.

2. Język telewizji wyodrębniony jako osobny przedmiot badawczy reprezentuje przede wszystkim opracowaną (ustną) odmianę języka mówionego¹⁶. Dość powszechnie odczuwa się wielką niejednorodność rejestrów stylowych¹⁷ pojawiających się w różnych programach telewizyjnych. Rzecz wymaga kompleksowych badań empirycznych, które przez swoiste „filtrowanie” reprezentatywnych serii realizacji tekstowych wypowiedzi TV zmierzać będą do ustalenia wiązki cech typologicznych, określających konwencje gatunkową programów telewizyjnych¹⁸.

W poszukiwaniu językoznawczych podstaw typologii tekstów telewizyjnych zainteresujemy się koncepcją wypowiedzi interpretowanej jako swoista konfiguracja (zespół) bloków (tematycznych), sekwencji, segmentów, i taktów („kroków”) informacyjnych zgrupowanych wokół szczególnie charakterystycznych (wyróżniających) komponentów tematycznych, modalnych, deiktycznych oraz illokucyjnych, rozpatrywanych w obrębie określonego sytuacją telewizyjną potencjału illokucyjnego¹⁹, uwarunkowanego składni-

¹³ T.A. van Dijk, *Text and context. Exploration in the semantics and pragmatics of discourse*. Singapore 1986.

¹⁴ K. Pisarkowa, *Zdanie mówione a rola kontekstu*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, red. T. Skubalanka, Wrocław-Warszawa 1978, s. 7-20; A. Bogusławski, *Tiermin 'presupozycja' i poniatijnyj aparat teorii teksta*, [w:] *Tekst-język-poetyka*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1978; A. Awdiejew, *Wiedza potoczna a inferencja*, [w:] *Język a kultura*, t. 5, *Potoczność w języku i kulturze*, pod red. J. Anusiewicza i F. Nieckuli, Wrocław 1992, s. 21-27.

¹⁵ M. Grochowski, *Charakterystyka semantyczna „wyrażeń wolitywnych”*, „*Polonica*”, t. 4, Wrocław 1978, s. 83-116; K. Pisarkowa, *Składnia rozmowy telefonicznej*, *op. cit.*

¹⁶ *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, pod red. Z. Kurzowej i W. Śliwińskiego, Kraków 1994.

¹⁷ O pojęciu „rejestru” por. J. Bartmiński, *Styl potoczny*, [w:] *Język a kultura*, t. 5, *op. cit.*, s. 37-54; A. Bogusławski, *Właściwości pragmatyczne wyrażeni równoznacznych*, „*Pamiętnik Literacki*” 1973, nr 3; Tz. Todorow, *Poetyka*, Warszawa 1984 (z języka francuskiego tłumaczył S. Cichowicz).

¹⁸ Por. W. Pisarek, *Typologia programów telewizyjnych*, „*Zeszyty Prasoznawcze*” 1974, nr 1, s. 23-31; A. Ropa, *Próba klasyfikacji występujących w telewizji odmian języka*, „*Zeszyty Prasoznawcze*” 1979, nr 1, s. 41-48.

¹⁹ Pojęcie potencjału illokucyjnego sprecyzowane bliżej w pracy: R.D. Huddleston, *The sentence in written English*, Cambridge Univ. Press, London 1971; Por. też artykuł R. Ohmanna, *Literatura jako akt*, „*Pamiętnik Literacki*” LXXI, 1980, z. 2, s. 269-286.

kami tła pragmatycznego wypowiedzi TV, które określają konwencję gatunkową tejże wypowiedzi²⁰.

Z propozycji, które pojawiły się na gruncie lingwistyki tekstu, zainteresuje nas szczególnie pojęcie „planu”, „schematu” i „scenariusza” wypowiedzi²¹.

Plany są wzorcami globalnymi wydarzeń i stanów prowadzących do zamierzonego celu. Schematy występują w uporządkowanej kolejności, tak że możliwe jest stawianie hipotez co do tego, co nastąpi lub co zostanie wymienione następnie w świecie tekstu (na zasadzie bliskości czasowej i powiązań przyczynowo-skutkowych). Scenariusze są ustabilizowanymi planami przywoływanymi bardzo często do określenia roli uczestników (programu) i ich oczekiwanych działań, różnią się od planów tym, że mają wcześniej ustaloną rutynę²².

3. Pomysł programu telewizyjnego, który posłużył nam za ilustrację przedstawionych tu założeń, polega na tym, że dzieci (w wieku przedszkolnym) zadają trudne zagadki dorosłym uczestnikom quizu w studiu TV, a „inteligentni” rodzice mają te zagadki rozwiązywać, co związane jest z przekroczeniem progu inwencji, twórczości i wyobraźni dziecięcej, tak istotnej dla odtworzenia swoistych rysów językowego obrazu świata dziecka²³. Każda zagadka jest wcześniej przygotowywana przez zespół redakcyjny, który nagrywa spontaniczne i kierowane wypowiedzi dzieci w domu i w przedszkolu, a następnie odtwarzana w czasie programu z magnetowidu.

Interesujący nas program o charakterze (w zasadzie) rozrywkowym (o cechach quizu, konkursu i zgaduj zgaduli) zawiera także treści publicystyczne (apel o pomoc dla dzieci specjalnej troski). Można rozpatrywać tę pozycję programową w obrębie mikro sytuacji²⁴ uwzględniającej m.in. takie parametry jak: 1) stały układ osób uczestniczących w konkursie; 2) miejsce (w studiu telewizyjnym); 3) dystans czasowy między wypowiedziami dziecięcymi (odtwarzanymi z magnetowidu) i wypowiedziami dwu rywalizujących zespołów, ukształtowanymi na zasadzie gry słownej²⁵, odgadywania znaczeń wyrazów i wypowiedzi oraz naprowadzania na właściwą odpowiedź. Prowadząca program ustala reguły gry, plan poszczególnych części i scena-

²⁰ Por. J. Sinclair, M. Coulthard, *Towards an analysis of discourse*, London-Oxford 1975.

²¹ R.-A. de Beaugrande, W.U. Dressler, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, tłumaczył A. Szwedek, Warszawa 1990.

²² *Ibidem*, s. 127.

²³ Por. G. Ożdżyński, *Dziecięce zagadki w programie telewizyjnym „Do trzech razy sztuka”*, [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, pod red. J. Ożdżyńskiego, „Studia Logopedyczne”, t. 2, Kraków 1995. Chodzi o program emitowany 29 stycznia 1994 roku w TVP2, godz. 16.05-16.30.

²⁴ Por. W. Miodunka, A. Ropa, *Z zagadnień socjolingwistycznego opisu sytuacji*, op. cit.

²⁵ L. Wittgenstein, *Philosophische Untersuchungen*, Oxford 1953 (tłum. polskie — Warszawa 1972).

riusz całości. Ważną rolę w koncepcji programu odgrywają same wypowiedzi dzieci w wieku przedszkolnym, utrzymane w konwencji zagadki, która stanowi punkt wyjścia w rozwiązywaniu sytuacji problemowej przez dorosłych (sekwencje odgadywania i naprowadzania na właściwą odpowiedź). W interpretacji dziecięcych wypowiedzi przyjdzie nam się odwoływać do wzorców globalnych wypowiedzi określanych mianem „ramy” (ang. „frames”) i wyobrażenia myślowego „sceny”. Ramy to wzorce globalne, które zawierają wiedzę zdroworozsądkową o jakimś centralnym konkretnym lub abstrakcyjnym pojęciu (np. „lekarz”, „ślady”, „sumienie”, „radość”, „kara” itp.); określają one, jakie rzeczy należą w zasadzie do siebie, ale nie w jakiej kolejności będą występowały, lub będą wymieniane²⁶.

„Sceny” mogą być używane w znaczeniu szerszym (jakikolwiek koherentny segment ludzkich przekonań, działań doświadczeń i wyobrażeń)²⁷ albo w znaczeniu węższym (koherentne wyobrażenie sytuacji)²⁸. Rzecz komplikuje się w wypadku wypowiedzi zbudowanych na zasadzie gry słownej czy dziecięcego fantazjowania, używanych w znaczeniu niedosłownym (wypowiedzi „maski”, w tym zagadki)²⁹. Odwołać się wówczas należy do propozycji w rodzaju teorii istotności, gdzie przyjmuje się, że forma wypowiedzi jest interpretacją myśli, wyobraźni i emocji mówiącego, która z kolei może być: a) opisem stanu faktycznego lub stanu pożądanego; b) interpretacją myśli przypisywanej lub myśli pożądanej. Wśród interpretacji myśli przypisanej i pożądanej wymienia się przykłady metafory, dwuznaczności oraz różnorakie formy gier słownych (żartu, ironii, zagadki, kalamburu itp.)³⁰.

4. Przyjrzyjmy się bliżej konkretnym realizacjom tekstowym interesującego nas programu telewizyjnego typu quizowego.

Blok tematyczny I [wprowadzenie do programu]:

- 1) Informacja wizualna (IW): „rzut oka” kamery na studio TV, gdzie w specyficznej scenografii (dwu odrębnych stanowisk dla rywalizujących zespołów) występują — prowadząca program red. Maria Szablowska i czterech uczestników quizu;
- 2) Informacja werbalna, wprowadzenie (komentarz), spoza kadru:
 ...„Do trzech razy sztuka” ...to program, w którym dzieci zadają zagadki dorosłym...

²⁶ Por. D. Metzing (red.), *Frame conceptions and text understanding*, Berlin 1979.

²⁷ Ch. Fillmore, *An alternative to checklist theories of meaning*, [w:] *Proceedings of the First Annual Meeting of the Berkeley Linguistic Society*, Berkeley 1975, s. 123-131.

²⁸ R.-A. de Beaugrande, W.U. Dressler, *op. cit.*, s. 265.

²⁹ R. Caillois, *Zagadka i obraz poetycki*, [w:] *Odpowiedzialność i styl*, Warszawa 1967; J.I. Lewin, *Siemiotyczna struktura ruskiej zagadki*, „Trudy po znakovym sistiemam” VI, 1973; A.N. Żurinskij, *Siemiotyczna struktura zagadki. Niemietaforyczne priobrazowanija smysla*, Moskwa 1989; S. Folfasiński, *Polskie zagadki ludowe*, Warszawa 1975; tenże, *Polska zagadka ludowa*, Warszawa 1983; *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. 2, Wrocław 1988, s. 585, hasło „zagadka”.

³⁰ D. Sperber, D. Willson, *Relevance*, Oxford 1986.

— zapowiedź w formie prezentacji dzieci — autorów zagadek, które pojawiają się w programie [aktualizator „dzisiaj”, forma czasu przyszłego „opowiadać będą” (‘za chwilę’)]:

...dzisiaj zagadki opowiadać będą...najmłodszy cztero i półletni Michał... pięcioletni Krzys i czworo sześciolatków...Marta, Maciek, Bartek i Paulina...

3) IW: zbliżenie na sylwetkę prowadzącej program;

4) Rytuał przywitania gości zebranych w studiu (uczestników quizu i widzów) przez prowadzącą program dziennikarkę (red.), formuła grzecznościowa³¹:

red. ...dzień dobry państwu... [Państwo = ‘Wy, uczestnicy programu + widzowie’];

5) odwołanie się do informacji spoza kadru i zapowiedź prezentacji zespołu uczestniczących w quizie (z zastosowaniem znamiennej formy „my” inkluzywnego (w trybie życzącym), włączającego widzów w obręb wspólnej obserwacji („poznajmy”), a także aktualizatorów „teraz”, „dziś”, „dzisiejsze wydanie”)³².

red. ...znamy już dzieci, które będą zadawać niewątpliwie trudne zagadki ... poznajmy teraz tych, którzy zgodzili się te zagadki odgadywać w dzisiejszym wydaniu „Do trzech razy sztuka”...

6) Akt przedstawienia (partykuła prezentująca „oto” w funkcji ostensywnej, odsyłania do informacji wizualnej, plus forma deiksy socjalnej „panowie” = ‘wy + oni’)³³ — w „pejzażu” akcji (akt prezentacji):

red. ...oto panowie lekarze specjaliści z Centrum Zdrowia Dziecka...pan Jarosław Kierkusz [J.]

... pan Tadeusz Dorywalski [T.] ... nefrolog ... pan Ryszard Gręda [R.] ... i pan Andrzej Borowski [A.] ...nefrolodzy...

7) Krótka aktualizująca konwersacja (o cechach wywiadu i polilogu) między prowadzącą program i uczestnikami quizu zebranymi w studiu TV, sekwencje pytania (red.) i odpowiedzi — modalizowane (np. w formie przypuszczenia), wypowiedź prowadzącej program utrzymana konsekwentnie w pierwszej osobie — w „pejzażu” świadomości³⁴ (przypominania wcześniejszych informacji):

³¹ K. Ozóg, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*, Warszawa-Kraków 1982; *Polska etykieta językowa*, pod red. J. Anusiewicza i M. Marcjanik, Język a kultura, t. 6, Wrocław 1992; B. Dunaj, *Sytuacja komunikacyjna a różnicowanie polszczyzny mówionej*, „Język Polski” LXV, 1985, s. 91.

³² E. Benveniste, *Struktura języka i struktura społeczeństwa*, [w:] *Język i społeczeństwo*, pod red. M. Głowińskiego, Warszawa 1980, s. 27-40; R. Grzegorzczkowska, *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*, Wrocław 1975.

³³ S.C. Levinson, *Pragmatics*, Cambridge 1985; K. Pisarkowa, *Jak się tytułujemy i zwracamy do innych*, „Język Polski” LIX, 1979, s. 5-17.

³⁴ B. Liğara, A. Rusowicz, *Dialog telewizyjny. Próba typologii*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1979, nr 3, s. 21-34; Rozróżnienie „pejzażu” akcji i „pejzażu” świadomości, z pracy J. Brunera, *Actual minds, possible worlds*, Cambridge 1986, Harvard University Press; B. Bokus, *Tworzenie opowiadań przez dzieci. O linii i polu narracji*, Kielce 1991.

red. ...*ja się nie dziwię, że panowie tak bez wahania (podobno) się zgodzili na naszą [mówię w imieniu redakcji programu] propozycję...*

— argumentacja (uzasadnienie):

red. ... *bo ... na co dzień pracują panowie z dziećmi ... w związku z tym nic, jeśli chodzi o dzieci nie może panów zaskoczyć?*... [intonacja pytajna — 'czy rzeczywiście?'];

J. ...*zawsze może ... ale dzieci są pełne niespodzianek... w każdej chwili ... to, że uprawiamy ten zawód ... rzeczywiście pozwala nam bez wahania przyjąć i próbować...* [odpowiedź, potwierdzenie sugestii red. z korektą w pierwszym takcie wypowiedzi];

red. ... *czy dzieci są trudnymi pacjentami?* [prośba o ocenę];

T. ...*nie są trudnymi... są wdzięczniejszymi na pewno pacjentami, niż dorośli ...* [odpowiedź; drugiego uczestnika rozmowy];

— dopowiedzenie oświetlające inny aspekt zagadnienia i kontynuacja pytania:

red. ...*ale mają na pewno wyobraźnię zupełnie inną niż dorośli ... mimo to nie boją się panowie? ...*

T. ...*nie ...* [spontaniczne „wpadanie” w słowo];

red. ...*tych zawodów dzisiejszych? ...* [dokończenie pytania];

8) Przypomnienie reguł quizu (w formie 1. os. l poj.):

red. ...*ja w takim razie [tranzycja ('wobec tego')] przypomnę zasady [gry] ...każda zagadka zadawana jest w dwóch wersjach ...jest wersja pierwsza łatwiejsza (teoretycznie) ... i wersja druga teoretycznie trudniejsza...*

— dygresja, uwaga nawiasowa [mówienie o sytuacjach nietypowych] i ogólnikowa [potoczna] argumentacja:

red. ...*czasami to może być całkiem odwrotnie ... bo...no bo, no bo tak się po prostu zdarza...* [trudności z konceptualizacją treści];

— dalszy ciąg informacji o regułach gry (ściślej o sposobie rozdysponowania nagrody) skierowany bezpośrednio do uczestników konkursu (forma oficjalna „panowie” oraz instytucjonalne „my” inkluzywne, w znaczeniu 'sponсорzy i uczestnicy programu').

Blok tematyczny II:

9) Przygotowanie do właściwej rozgrywki quizowej (w innych programach „Do trzech razy sztuka” — w formie zagadki dla widzów, i odpowiedzi telefonicznych, emitowanych na żywo w czasie konkursu), w tym programie w formie niepunktowanej zagadki dla uczestników zebranych w studiu TV: — wyjaśnienie prowadzącej program na temat nieobowiązującej formy (nieperformatywnej?³⁵) tej części programu:

red. ...*a teraz ... żeby po prostu tak troszeczkę się rozgrzać... zanim się zaczyna te prawdziwe zawody...*

— zapowiedź w założeniu ośmielająca, w formie oceniającej wypowiedzi

³⁵ E. Grodziński, *Wypowiedzi performatywne. Z aktualnych zagadnień filozofii języka*, Wrocław 1980.

(komentarze metajęzykowe, składniki ramy modalnej w formie I. os. czasu teraźniejszego „myślę”, „sądzę”, „podpowiadam”³⁶):

red. ... zagadka z poprzedniego programu ... jednego z poprzednich programów [poprawianie się, uściślanie] ... i myślę, że ta to jest zagadka [‘właśnie’] dla panów ... i sądzę, że ona nie powinna być trudna ... (tu już trochę podpowiadam)... [wyjaśnienie intencji w formie nawiasowego dopowiedzenia];

10) Prezentacja dziecka, które (z pomocą dorosłych) formułuje zagadkę:

red. ... zadaje tę zagadkę Krzys [K.]...

11) Zagadka dla dorosłych (z magnetowidu), w wykonaniu pięcioletniego Krzysia; konceptualizacja słowna i tekstowa (w formie uwarunkowanej konwencją tego typu wypowiedzi, w formie zagadkowej „ramy”) na temat przedmiotu (osoby) — pojęcia „lekarz”, którą rozpatrywać można, np. przez odwołanie się do niektórych cech definicji kognitywnej, nastawionej na zdanie sprawy z treści poznawczych utrwalonych w języku dziecka oraz na strukturalizowanie niektórych cech pojęcia poprzez pryzmat dziecięcych wyobrażeń o przedmiocie; przybiera ona postać zakamuflowanego opisu (narzędzi lekarskich) tego, który „to ma”; towarzyszy temu znamienne wartościowanie i enigmatyczne profilowanie pojęcia³⁷:

K. ...on, on... [por. lekarz] ...jest dobre.../1 [por. to, co jest dobre] ale ma straszne rzeczy /2 ... ma coś takiego co wygląda jak literka „en” [N] i zakończone takim... [tu gest towarzyszący, na oznaczenie okrągłego kształtu] ...i kropczką ...[na etapie poznawania liter i znaków interpunkcyjnych?] ...którą się wkłada do... gdzieś! /3 ... ma taką kreseczkę... zakończonym takim dużym kółeczkiem /4 ... ma też coś metalowego i ostrego /5 ... ma też coś szklanego, co...co...ma kreseczki i cyferki [termometr?] /6 ... ma też coś takiego, co się wkłada i rozcina [lancet, nożyczki?] /7 ... ma też taką pałeczkę, którą się wkłada... /8 [szpatułka?] ...

12) Sekwencja rejestrująca proces odgadywania zagadki przez dorosłych (dochodzenia do odpowiedzi właściwej), w tym różne formy podpowiadania (naprowadzania na właściwą odpowiedź) przez prowadzącą program:

red. ...no!/? ... [ponaglająco, akt sterujący³⁸, w formie dopingu, zachęty do

³⁶ E. Gülich, *Próba analizy...*, op. cit.; B. Witosz, *Cechy strukturalno-składniowe monologu wypowiedzianego (na przykładzie literatury polskiej)*, Katowice 1988; K. Ożóg, *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej. Wybrane zagadnienia*, Kraków 1990.

³⁷ J. Bartmiński, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji*, [w:] *Konotacja*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1988, s. 169-183; *Profilowanie pojęć. Wybór prac*, zestawil J. Bartmiński, Lublin 1993; *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1990; *O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1993; *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin 1993; J. Ożdżyński, *Kreatywne profilowanie pojęć w wypowiedzi dziecka*, [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, op. cit.

³⁸ Austinowskie exercytywa, dyrektywy Searle’a. J.I. Austin, *How to do things with words*, Oxford 1962 (tłum. polskie, Warszawa 1993); J. Searle, *Speech acts*.

zwiększonego wysiłku myślowego];

J. ...*strasznie trudne, pani redaktor* ... [emocjonalna ocena stopnia trudności zagadki — w oficjalnej sytuacji komunikowania TV];

red. ...*strasznie trudne?* ... [intonacja 'czyżby?' z niedowierzaniem];

T. ...*dla mnie jest jasne, że to było związane z lekarzem...* [odpowiedź na zasadzie metonimicznych skojarzeń];

red. ...*no!* ... ['potwierdzam', ponowne ponaglenie: 'proszę o bliższe sprecyzowanie'];

T. ... *od razu tak* ... [domyśliłem się] ..., *że słuchawki lekarskie, może ciśnieniomierz* ... [podjęcie tropu z taktu 3, 4, uzasadnienie, wyjaśnienie];

red. ...*nie! nie!* [zaprzeczenie] ...*bardzo... jeszcze bardziej związane z lekarzem* ... [próba podpowiedzi, naprowadzenia na właściwą odpowiedź];

T. ... *nie słuchawki? nie ciśnieniomierz?* [upewnienie się, czy ta odpowiedź jest błędna, w formie pytajnej];

red. ...*no... to ma ta osoba... słuchawki, ciśnieniomierz, wszystko to ma...* [podpowiedź rozstrzygająca, naprowadzająca na właściwą odpowiedź];

T. ...*lekarz* ... [prawidłowa odpowiedź];

red. ...*absolutnie tak!* ... [emocjonalne potwierdzenie] ... *brawo!* ...³⁹ [wyrazy uznania];

13) Komentarz do tej fazy rozgrywki (części programu):

— uzasadnienie nawiązujące do wypowiedzi wcześniejszej (przed wypowiedzią dziecka z magnetowidu), przypomnienie, potwierdzenie wcześniejszej oceny stopnia trudności zagadki:

red. ... *dlatego powiedziałam, że to nie będzie dla panów bardzo trudne ... to była taka rozgrzewka ... mogli panowie razem [tzn. obydwie zespoły] zgadywać tę zagadkę...* [komentarz do nietypowej fazy gry].

Blok tematyczny III A (skoncentrowany wokół pierwszej wersji zagadki dziecka; na temat przedmiotu-pojęcia „klucz”):

14) Wprowadzenie do właściwej, punktowanej rozgrywki (konkursu, pytań i odpowiedzi), ze znamienym zastosowaniem formy „my” inkluzywnego (my, tu: 'zebrani w studiu TV') i aktualizatora „teraz”:

red. ...*teraz już przystępujemy do prawdziwych zawodów* ... [zapowiedź];

— wskazanie imienne na członków zespołu wyznaczonego do odpowiedzi (ustalenie organizacji gry):

red. ...*może panowie ... Jarosław [J.] i Tadeusz [T.] będą drużyną numer jeden ...dobrze* [formalne pytanie o zgodę, w funkcji fatycznej]⁴⁰;

An essay of the philosophy of language, Cambridge 1969 (tłum. polskie, Warszawa 1987).

³⁹ I. Nowakowska-Kempna, *Konstrukcje składniowe z leksykalnymi wykładnikami predykatów uczuć*, Katowice 1986; A. Grzesiuk, *Składnia wypowiedzi emocjonalnych*, Lublin 1995.

⁴⁰ R. Grzegorzczkowska, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Język a kultura*, t. 4. *Funkcje języka i wypowiedzi*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzczkowska, Wrocław 1991.

J. ...*dobrze* ... [odpowiedź twierdząca];

— wprowadzenie, zapowiedź zagadki z magnetowidu i prezentacja dziecka — autora zagadki:

red. ... *w takim razie* ... [jeśli wyraziliście zgodę] *dla panów zagadka, którą zadaje najmłodszy Michał... Michał lat cztery i pół...*

15) Wypowiedź dziecka (z magnetowidu): konceptualizacja tekstowa w formie zagadki, w której chodzi o odgadnięcie nazwy przedmiotu „klucz”; takty opisu z elementami opowiadania⁴¹ (w wypowiedzeniu końcowym):

M. ...*to, to...to jest... to jest taki przedmiot aż ciężki ... metalowy /1 ...ma skrzydełko ... [i] patyczek i nie służy do latania to skrzydełko /2 ...i ma kółeczko z dziurką /3 ...i jeszcze jak się zgubi w trawie, to wtedy, to jest wielki kłopot /4 ...*

16) Sekwencja odgadywania zagadki i naprowadzania na właściwą odpowiedź:

red. ...*no?* [z intonacją wyczekiwania na odpowiedź];

T. ...*ciężki i gubi się w trawie* ... [podjęcie tropu z taktu 1, 4, powtórzenie części taktu 4 z wypowiedzi dziecka];

red. ...*ale nie taki bardzo ciężki* ... [podpowiedź, dopowiedzenie naprowadzające];

J. ... *nie takie bardzo ciężkie? ...skrzydełko?...* [podjęcie mylnego tropu z taktu 2 wypowiedzi dziecka, mylna propozycja odpowiedzi];

T. ...*ma skrzydełko* ... [podpowiedź kolegi z drużyny, wspólne rozwiązywanie sytuacji problemowej];

red. ... *a nie służy do latania* ... [podpowiedź korygująca];

J. ... *skrzydełko ma* ... [powrót do tropu 2];

T. ... *kółeczko? ...znaczy nie! ...ma...* [nawiązanie do tropu 3];

J. ...*jakiś wiatrak?* [kolejna mylna propozycja odpowiedzi, w formie zapytania, wskaźnik (nie)przejrzystości przekazu — zaimek nieokreślony „jakiś”];

red. ...*nie, nie* ... [zaprzeczenie] ...*gubi się to czasami...* [próba podpowiedzi, nawiązująca do tropu 4 w wypowiedzi dziecka]; ... *znaczy ja na przykład, to często gubię...* [‘objaśniam bliżej’, doprecyzowanie podpowiedzi, przez przytęmat własnych doświadczeń];

17) Informacja dźwiękowa: kilka taktów muzyki, które sygnalizują, że kończy się czas przeznaczony na rozwiązanie zagadki; czemu towarzyszy — komentarz prowadzącej program:

red. ... *skończyła się ta muzyka* ... *ta muzyka, która stanowiła tło do panów rozmowy* ... *po prostu wyznacza czas odgadywania zagadki...* [nakładanie się dwu form informacji fonicznej — muzycznej i werbalnej (językowej)];

⁴¹ Opowiadanie jest nie tylko określoną formą językową. Wynika ono z działalności i aktywności człowieka (dziecka), wyraża przeżyte doświadczenia, wrażenia, natomiast postawę psychologiczną oddaje proces kognitywny towarzyszący działalności interakcyjnej w określonej sytuacji socjalnej i środowiskowej. U. Quasthoff, *Erzählen in Gespräch. Linguistische Untersuchung zu Strukturen und Funktionen am Beispiel einer Kommunikationsform des Alltags*, Tübingen 1980. s. 12.

18) Informacja wizualna: [na biurku prowadzącej program — stylizowana kłódka dużych rozmiarów (element scenografii), z brzęczykiem w środku, który ma przypominać pani redaktor, by nie za bardzo podpowiadała uczestniczącym w quizie zawodnikom (w żartobliwym podtekście potoczny frazeologizm „buzia na kłódkę”)];

— komentarz prowadzącej program (z aktualizatorem „teraz” i wskaźnikiem przejrzystości przekazu, w funkcji ostensywnej „o właśnie!”)⁴².

red. ... a tutaj jest taka kłódka ...jeśli ja ...o właśnie... [informacja foniczna, charakterystyczny brzęczyk, sygnał głosowy] ... za dużo podpowiadam... [to włącza się ten sygnał] ...no więc nie zgadli panowie... [stwierdzenie faktu niepowodzenia]⁴³.

Blok tematyczny III B:

19) Zapowiedź drugiej wersji zagadki (wraz z modalizowanym deontycznie („powinna”) przypuszczeniem — oceną):

red. ... w takim razie druga wersja tej zagadki ... powinna być to wersja łatwiejsza...

— przedstawienie dziecka — autora zagadki [przypomnienie z formą zamkniętą „my” inkluzywnego („nam”)];

red. ...mówi znany nam już Krzys...

20) Druga wersja zagadki na temat pojęcia — przedmiotu „klucz” w wykonaniu pięcioletniego Krzysia (w formie opowiadania⁴¹ i opisu na zasadzie luźnych skojarzeń (posesywnych) z przedmiotem wskazanym ogólnikowo „mają to” w pierwszym wypowiedzeniu):

K. ...mają to zwykli ludzie...a złodzieje tego nie mają! / 1 ...ale tego szukają / 2 ...ale mają też specjalne pistolety, którymi... którymi rozkręcają drzwi i wchodzi do środka / 3 ...ale mają też takie czasem zabezpieczenia, które nie można otworzyć, bo są auto-alarmem / 4 ...

21) Sekwencja odgadywania zagadki:

IW. Partnerzy z wyznaczonej drużyny naradzają się [czego mikrofon nie rejestruje], po parunastu sekundach pada właściwa odpowiedź:

J. ...klucze? ...coś co służy do otwierania... [niepewne podjęcie tropu z taktu 4] ...klucz albo klucze... [modalizowanie w tonacji pewności sądu];

22) Wyrazy uznania i gratulacje od prowadzącej program:

red. ...brawo!...brawo!...gratulacje...⁴⁵

— przyznanie punktu drużynie, która odgadła zagadkę (w funkcji performatywnej):

⁴² J. Antas, *Projekt...*, op. cit.: K. Pisarkowa, *Składnia rozmowy telefonicznej*, op. cit., s. 29-31.

⁴³ T. Gizbert-Studnicki, *Stwierdzenie jako akt mowy*, „*Studia Filozoficzne*” 1973, nr 3, s. 83-97.

⁴⁴ Bliżej na temat rozróżnień opowiadania kognitywnego, konwersacyjnego, interakcyjnego, por. M. Kielar-Turska, *Mowa dziecka. Słowo i tekst*, Kraków 1989; B. Bokus, *Tworzenie opowiadań przez dzieci*, op. cit.: U. Żydek-Bednarczuk, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, op. cit., s. 115-126.

⁴⁵ A. Wierzbicka, *Genry mowy*, op. cit., s. 130.

red. ... przyznaję panom Jarosławowi i Tadeuszowi jeden punkt...

23) Krótki polilog na temat sposobu rozwiązania i stopnia trudności zagadki:

red. ... czy to było bardzo trudne? ... IW: [wymiana spojrzeń, ocena mimiki i gestykulacji rozmówcy] ... nie bardzo? ['oczekuję odpowiedzi'];

T. ...nie było [trudne] ...choć pierwsza wersja była ... [wypowiedzenie niedokończone]⁴⁶;

— ocena, praktyczne wartościowanie:

J. ...pierwsza wersja była jednak trudna... [operator presupozycji „jednak”];

T. ...druga się przydała... [potwierdzenie faktu].

Blok tematyczny IV A,B (zgrupowany wokół dwu wersji zagadki na temat nazwy pojęcia (rzeczy) „zegarek”) dla następnej drużyny: sekwencje 24) do 35)⁴⁷ (stan meczu jeden-jeden).

Blok publicystyczny V (w formie przejścia do dalszej części programu):

36) Podziękowania dla sponsorów i ofiarodawców (tranzycja „zanim przystąpimy” ...):

red. ...zanim przystąpimy do dalszej części naszego programu chciałam serdecznie podziękować wszystkim z państwa, którzy wpłacają sumy y... różne...od pięćdziesięciu tysięcy do miliona złotych na nasze konto... naprawdę, to konto się powiększa bardzo szybko... [zapewnienie] ... serdecznie dziękujemy za to wszystko, co do tej pory państwo wpłacili... i jak najbardziej serdecznie chciałam podziękować firmie Drewbud, która przestała na nasze konto dwa miliony złotych, firma z Suwałk i firma z Warszawy ...pięć milionów...

37) Informacja o numerze konta i zachęta do dalszych wpłat:

red. ... numer konta państwo poznają w trakcie programu... tak, że... zachęcamy do wpłat ... [akt sterujący] ... naprawdę dzieci potrzebują tych pieniędzy... [zapewnienie, utwierdzenie w przekonaniu, argumentacja];

38) Komentarz metaobrazowy — zapowiedź felietonu filmowego (aktualizator „teraz”, forma życząca (?) „my” inkluzywnego „obejrzymy sobie” ‘za chwilę’ ['obejrzyjmy sobie’?] oraz operator przejrzystości przekazu „właśnie”):

red. ... i teraz obejrzymy sobie właśnie takie miejsce, gdzie znajdują się dzieci, które potrzebują naszej pomocy...

39) Sekwencja obrazowa: felieton filmowy o cechach reportażu⁴⁸ odtworzony z magnetowidu; towarzyszy temu komentarz językowy (spoza kadru) w funkcji perswazyjnej; ma na celu uwierzytelnić intencje zawarte w wypowiedzi publicystycznej osoby prowadzącej program i zachęcić (nakłonić) widzów do dobrowolnych świadczeń na cele dobroczynne:

⁴⁶ U. Żydek-Bednarczuk, *op. cit.*, s. 89-96.

⁴⁷ Ten fragment przytacza G. Ożdżyński w artykule Dziecięce zagadki w programie telewizyjnym „Do trzech razy sztuka”, *op. cit.*

⁴⁸ *Encyklopedia wiedzy o prasie*, pod red. J. Maślanki, Wrocław 1976 (hasło: „felieton”, „reportaż”).

— komentarz językowy w wersji przygotowanej, opracowanej (w funkcji ostensywnej — odsyłania do informacji wizualnej):

red. ...w tym ośrodku [w Węgorzewie] dzieci specjalnej troski [przebywają] ... w regularnych zajęciach rehabilitacyjnych uczestniczy tutaj pięćdziesięcioro dzieci z wieloma chorobami psychicznymi i fizycznymi...wśród nich są między innymi dzieci z porażeniem mózgowym i zespołem Downa ...najmłodsze z dzieci ma pół roku...najstarsze dwanaście lat...w ośrodku prowadzone są specjalistyczne zajęcia grupowe i indywidualne z zakresu muzykoterapii, terapii ogólnej i logopedii...

40) Tranzycja, przejście do następnego punktu programu, rozgrywanego się na żywo w studiu TV:

red. ... wracamy do zagadek...

— prezentacja dzieci — autorów kolejnych zagadek (na temat nazwy pojęcia „ślady”):

red. ...tę następną przygotował znany już nam Bartek i Krzys [nawiązanie do poprzedniego bloku tematycznego] ...to są koledzy z tego samego przedszkola ...a odgadywać będą koledzy z tego samego szpitala ... Ryszard [R.] i Andrzej [A.]...

Blok tematyczny VI A, B (dwie wersje zagadki na temat pojęcia „ślady”) sekwencje 41-44 (stan meczu dwa-dwa).

Blok tematyczny VII A, B (skoncentrowany wokół dwu wersji zagadki na temat nazwy pojęcia „owoc”) sekwencje 45-52; odgadywanie zagadki przez Jarosława i Tadeusza zakończyło się niepowodzeniem;

51) Prowadząca program podaje prawidłowe rozwiązanie:

red. ...to był proszę panów „owoc”!

T. ...owoc? [z niedowierzaniem];

52) Grzecznościowa formuła współczucia i ubolewania („żałuję”) oraz informacja (w 1. osobie) o nieprzyznaniu punktu:

red. ...wobec tego trudno...nie mogę przyznać punktu, chociaż żałuję...

Blok tematyczny VIII A, B:

53) Zapowiedź następnej zagadki:

red. ...zagadka dla Ryszarda [R.] i Andrzeja [A.] ... [wyznaczenie zawodników do konkursu];

54) Przedstawienie dziecka — autora zagadki:

IW: (na ekranie magnetowidu pojawia się mówiące dziecko):

red. ...Maciek...ten sam Maciek będzie mówił... [ten sam 'ten który mówił poprzednio'];

55) Zagadka (opisowo-aletyczna) na temat nazwy mechanizmu służącego do otwierania drzwi „zamek”, w wykonaniu sześciolatniego Maćka:

M. ...to jest... to jest wysoko albo nisko /1 ...to ma w środku sprężynkę /2 ...jak ktoś to ma, to może spokojnie spać /3 ...i ... może to być grube albo cienkie /4 ...

56) Sekwencja odgadywania zagadki:

R. ...*co to może być?* [pytanie retoryczne] ...*prosimy o pomoc...* [prośba o odpowiedź, „my” = ja [R.] + ty [A.]⁵¹];

red. ...*o pomoc?* [ze zdziwieniem] ...*ale muszą panowie zacząć między sobą rozmawiać na ten temat...* [instrukcja⁵⁰, porada, zachęta do „głośnego myślenia”, wspólnego rozwiązywania sytuacji problemowej];

A. ...*sprężynka...* z którą można spokojnie spać ... [parafraza żartobliwa (?) taktu 2, 3 z wypowiedzi dziecka];

R. ...*może budzik?* [propozycja odpowiedzi skojarzonej z taktem 2, 3];

A. ...*materac?* [asocjacje ze ścieżką kognitywną z taktu 3, 4 (?)];

red. ...*nie, nie...* [zaprzeczenie] ...*zupełnie nie w tą stronę ...* [ogólnikowa korekta toku myślenia] ...*niestety*⁵¹ ...*nie mogą uznać tej odpowiedzi...*

R. ...*jak się to ma...* *to może spokojnie spać ...* [ponowne podjęcie tropu z taktu 3 wypowiedzi dziecka, w wariacie skojarzonym z przysłówkiem „spokojnie”];

R. ...*spokój?* ...*cisza?* [próba parafrazowania i odpowiedzi w postaci synonimu]⁵²;

red. ...*spokój ma też wtedy...* *to prawda...* [potwierdzenie wariantu wypowiedzi dziecka, nieujawnienie innego tropu];

— potwierdzenie sytuacji niepowodzenia (przegranej):

red. ...*nie udało się ...nie udało się...*

57) Zapowiedź drugiej wersji zagadki:

— przedstawienie autora zagadki:

red. ...*Marta...* [teraz będzie mówić] ...

58) Zagadka w wykonaniu sześciolatniej Marty na temat homonimu „zamek” w zn. ‘historyczna budowla’, modalizowanie postulatywne („trzeba mieć miecze”); w kręgu bajkowych wyobrażeń o przedmiocie:

M. ...*żeby to [co jest przedmiotem ukrytym w zagadce] zdobyć, to trzeba mieć miecze /1 ... trzeba być odważnym /2 ... trzeba mieć/karabiny /3 ...i trzeba być bardzo silnym /4 ...dzieci tego nie mogą zdobyć, ale dorośli tak /5 ...jak się to zdobędzie, to się jest bardzo bogatym /6 ...*

59) Kolejna sekwencja odgadywania zagadki:

R. ...*biżuteria...kosztowności...pieniądze...* [podjęcie tropu z taktu 6 na ścieżce kognitywnej... „to się jest bardzo bogatym”];

red. ...*biżuteria, kosztowności, pieniądze mogą tam czasami być...* [naprowadzanie na właściwą odpowiedź przez uwypuklenie kategorii miejsca „tam”];

R. ...*skrzynia? ...skarbiec?...* [skorygowanie odpowiedzi na tej samej ścieżce kognitywnej tropu 6, w innym wariacie];

red. ...*skrzynia też tam może być ...* [potwierdzenie wcześniejszej wersji naprowadzania];

⁵¹ J. Lyons, *Semantyka*, t. 2, przeł. A. Weinsberg, Warszawa 1989, s. 248-256.

⁵⁰ A. Wierzbicka, *Akty mowy*, op. cit.

⁵¹ Por. *niestety* „wyraz o charakterze ekspresywnym, uwydatniający, że coś nie jest po myśli mówiącego lub osoby będącej podmiotem zdania” MSJP, 450.

⁵² J. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław 1980, s. 217-224 (podrozdz. *Słowotwórstwo supletywne*).

R. ...zamek? [właściwa odpowiedź, z intonacją pytającą (niepewności sądu)];
red. ...no! [⁵³wreszcie, z uczuciem ulgi] ...zamek...tak jest...zamek [potwierdzenie (prawidłowej odpowiedzi)];

60) Performatywne przyznanie punktu:

red. ...punkt dla Ryszarda i Andrzeja...

61) Stwierdzenie faktu wygranej całego meczu (quizu) i gratulacje dla obydwu zespołów:

red. ...wygrali panowie z kolegami... gratulacje...również od nas... [tzn. od redakcji programu TV] ...wygrali panowie dwadzieścia pięć milionów złotych...jak wszyscy, którzy biorą udział w programie „Do trzech razy sztuka”...

62) Prośba o decyzję w sprawie rozdysponowania nagrody:

red. ...bardzo proszę teraz, żeby panowie zastanowili się, dla kogo będzie ta suma przeznaczona...

63) IW. [zwycięska drużyna naradza się, dla której placówki z doręzonego wykazu szkół specjalnych przeznaczyć wygraną kwotę]; wybierają ośrodek w Węgorzewie;

64) Krótka grzecznościowa rozmowa z „przegranymi”:

red. ...a jak się czują przegrani? [pytanie];

J. ...no ja myślę, że bardzo dobrze, ponieważ jednak ktoś dostał...naprawdę potrzebujący...te pieniądze... [argumentacja] ...ponieważ, to był również nasz typ... [kontynuowanie uzasadnienia] ...także myślę, że nie ma przegranych dziś... [odpowiedź w wersji osobistej, „ja myślę” ‘sądzę’];

red. ...wygrały dzieci... [pointa rozmowy];

T. ...wygrały dzieci... [potwierdzenie słusznego rozumowania];

65) Apel do widzów o przesyłanie pieniędzy dla dzieci specjalnej troski:

red. ...tutaj od razu apel do państwa...gdybyście państwo chcieli wpłacać na nasze konto, to przypomnę jego numer...

IW: [w „przebitce”, na ekranie telewizora ukazuje się numer konta]; odczytany dodatkowo przez prowadzącą program [informacja werbalna];

66) Formuły grzecznościowe na pożegnanie:

red. ...dziękujemy bardzo za wspólną zabawę...dziękuję panom serdecznie i gratuluję tej wyobraźni wspaniałej [podziękowania i gratulacje] ...zapraszam wszystkich państwa dwunastego lutego... kolejne wydanie programu „Do trzech razy sztuka” ... [zaproszenie do udziału w kolejnym quizie, ze wskazaniem daty emisji programu].

⁵³ Por. *nareszcie* ‘wyraz oznaczający, że to, czemu towarzyszy, stanowi fazę końcową lub rezultat czegoś’ MSJP, 426; modulant subiektywnego (emocjonalnego) komentowania i wartościowania treści ‘nie mogłem się doczekać!, czekanie wydawało mi się za długie, bardzo mi się dłużyło!’ S. Jodłowski, *Istota, granice i formy językowe modalności*, „Biuletyn PTJ” XII, 1953, s. 85-113; M. Grochowski, *Polskie partykuły*, Wrocław 1986.

ZAKOŃCZENIE

1. Istota wypowiedzi telewizyjnej dotyczy dwu- lub wielokanałowości informowania, wynikłej ze ścisłego powiązania słowa i obrazu (informacji językowej oraz wizualnej, ikonograficznej). Telewizja przekazuje tekst lingwistyczny wraz z sytuacją, w której został użyty. Wynika stąd wniosek, że badania wypowiedzi telewizyjnych przebiegają na płaszczyźnie „parole” (konkretnych realizacji wypowiedzi) i są badaniami przede wszystkim socjolingwistycznymi. Dwa elementy — zależność wypowiedzi telewizyjnych od obrazu i sytuacji stanowią fundament metodologii badań języka telewizyjnego. W pojemnym modelu gramatyki komunikacyjnej pomieścić można jednak z powodzeniem rozwiązania metodologiczne stosowane w obrębie innych dyscyplin granicznych, np. psycholingwistyki (por. pojęcie „pejzażu akcji” i „pejzażu świadomości”, linii i pola narracji); lingwistyki tekstu (por. rozróżnienia takich struktur tekstowych, jak „rama”, „plan”, „schemat”, „scenariusz” czy „scena”), lingwistyki kulturowej (parafrazowanie uwarunkowanych kulturowo wariantów wypowiedzi) czy wreszcie lingwistyki kognitywnej (pojęcie językowego obrazu świata, profilowania pojęć w języku i wypowiedzi oraz wyboru konceptualnego wariantu wypowiedzi).

2. Nawiązując do sytuacyjnych kryteriów definiowania tekstu mówionego odwołujemy się do pojęcia „konstelacji aktów mowy” oraz potencjału illokucyjnego, realizowanego w ramach konwencji gatunkowej funkcjonalnego wariantu (genru) wypowiedzi. Interesują nas zwłaszcza te ujęcia, w których poszczególne egzemplarze tekstów językowych interpretowane są jako swoiste konfiguracje (zespoły) bloków tematycznych, sekwencji i taktów dyskursywnych zgrupowanych wokół szczególnie charakterystycznych rozwiązań illokucyjnych, modalnych, deiktycznych i spójnościowych, uwarunkowanych składnikami tła pragmatycznego wypowiedzi TV. W rozważaniach moich przyjmuję założenie, że język telewizji jest „wielogłosowy”, wielosubkodowy lub wieloodmianowy — jest zespołem rejestrów zarówno neutralnych (oficjalnych) nastawionych na obiektywne przedstawianie treści, jak i emocjonalnych (subiektywnego wartościowania); zarówno rejestrów swobodnych i figuratywnych (w wypowiedziach dzieci), jak i staranych, przygotowanych, opracowanych (we fragmentach publicystycznych dziennikarskiej wypowiedzi).

3. Próbkę tekstów dziecięcych wypowiedzi stanowią interesujący przyrzek do badania właściwości odrębnej wyobraźni dziecięcej, myślenia konkretno-obrazowego oraz tego, co się określa na gruncie psycholingwistyki i lingwistyki kognitywnej jako językowy obraz świata dziecka. Szczególnie przydatna wydaje się tu definicja kognitywna opisu znaczeń wyrazu, nastawiona na zdanie sprawy ze sposobu pojmowania przedmiotu przez dziecko, dająca się poznać przez użycie języka — wiedzy o świecie, kategoryzacji jego zjawisk, ich charakterystyki i wartościowania. W centrum

zainteresowania pomieścić można zagadnienie profilowania pojęć przez pryzmat wypowiedzi (w naszym przypadku w konwencji gatunkowej zagadki dziecięcej). Nawiązujemy tu do nurtu myślowego, który proponuje interpretację dyskursu jako procesu przekazywania wiedzy, traktuje wypowiedź jako formę poznawania rzeczywistości, kładzie silny nacisk na związki mówienia z aparatem poznawczym człowieka, zmianami i zasadami układu pojęć, i co istotne — także uczuć i wartościowań.

ŁĄCZLIWOŚĆ SKŁADNIOWA I SEMANTYCZNO- -LEKSYKALNA WYRAŻEŃ BEZ MAŁA, BLISKO, NIESPEŁNA*

1. Przedmiotem analizy w artykule jest problem łączliwości składniowej i semantyczno-leksykalnej wybranej grupy operatorów: *bez mała*, *blisko*¹, *niespełna*.

Na podstawie gramatycznych kryteriów podziału leksemów polskich Z. Salonięgo [Saloni 1974] badane wyrażenia można zaliczyć do klasy partykuło-przysłówek, według syntaktycznej klasyfikacji funkcjonalnej R. Laskowskiego [Laskowski 1984] natomiast — do klasy modalizatorów. Zgodnie z klasyfikacją syntaktyczną leksemów nieodmiennych przeprowadzoną przez M. Grochowskiego [Grochowski 1986] *bez mała*, *blisko*, *niespełna* należą do klasy operatorów adnominalnych.

Wprawdzie wymienione jednostki były już częściowo analizowane zarówno ze składniowego, jak i z semantycznego punktu widzenia, ich łączliwość nie została jednak dotychczas szczegółowo zbadana.

M. Grochowski, charakteryzując właściwości syntaktyczne leksemu *niespełna* [Grochowski 1985], wskazywał, iż może on wchodzić w relacje z liczebnikami, rzeczownikami nazywającymi miarę (czasu, odległości przestrzennej, ciężaru) i liczbę oraz przymiotnikami utworzonymi od takich rzeczowników. Zdaniem autora, takie same cechy syntaktyczne jak *niespełna* ma wyrażenie *bez mała*, jedynie możliwości dodawania *bez mała* do przymiotników są w mniejszym stopniu ograniczone.

A. Wierzbicka, analizując jednostkę *blisko* z punktu widzenia jej łączliwości oraz znaczenia [Wierzbicka 1987: 186-187, 1991: 388], stwierdziła, iż

* Pracę wykonano w ramach projektu badawczego Nr 1 P104 009 05 finansowanego przez Komitet Badań Naukowych w okresie 2.11.1993-31.10.1996.

¹ *Blisko* jest jednostką polifunkcyjną gramatycznie, w różnych klasach użyć ma odmienne właściwości syntaktyczne; por. np.

1. Z dworca mam blisko do domu.
2. Jan miał ogród blisko drogi.
3. Nie było jej blisko godzinę.

W zdaniu 1. *blisko* realizuje własności przysłówka, w zdaniu 2. przyimka, w zdaniu 3. zaś operatora adnominalnego [według klasyfikacji M. Grochowskiego 1986]. W tekście analizowane będą tylko te użycia leksemu *blisko*, w których spełnia on warunki definicyjne operatora adnominalnego.

blisko, w przeciwieństwie do *prawie*, może łączyć się tylko z wyrażeniami komunikującymi o ilości czegoś, por.

Przyszło prawie/blisko sto osób.

Już prawie/~blisko skończyliśmy.

Informacje o właściwościach składniowych i semantycznych przekazują słowniki ogólne współczesnego języka polskiego. Jednakże definicje wymienionych wyrażen zawarte w SJPD, SJPSz i MSJP budzą zastrzeżenia metodologiczne. *Blisko* [SJPD, SJPSz, MSJP] i *bez mała* [SJPSz i MSJP] zostały wyjaśnione za pomocą ciągu wyrazów bliskoznacznych:

blisko 'prawie, mniej więcej, w przybliżeniu'

bez mała 'prawie, niemal'.

Nie udało się również wyeliminować z układów definicji błędnych kół i uniknąć tym samym błędu idem per idem. W definiensach artykułów hasłowych *bez mała*, *blisko* (również *niespełna*) użyta została jednostka *prawie*, którą wyjaśniono między innymi przez *blisko* i *bez mała* [SJPD, SJPSz, MSJP]. Tylko w definicjach wyrażen *niespełna* [SJPD, SJPSz, MSJP] i *bez mała* [SJPD] zawarte są informacje dotyczące łączliwości wyjaśnianych jednostek. W definiensach artykułów hasłowych *bez mała* i *niespełna* jest powiedziane, iż badane jednostki łączą się z wyrażeniami komunikującymi o ilości, liczbie bądź mierze czegoś:

niespełna 'wyraz towarzyszący określeniom miary, liczby, dotyczącym najczęściej czasu trwania czego (rzadziej — odległości przestrzennej lub liczonych przedmiotów) i uwydatniający charakter przybliżony tych określeń (zwykle — niewielki niedobór, brak); *bez mała*, *prawie*'

bez mała 'zwykle przy oznaczeniach ilości, liczby, miary, granicy, czasu, stanu, stopnia nasilenia czego: w przybliżeniu, blisko, prawie, niemal'. A zatem, zgodnie z sugestiami autorów słowników, punktem wyjścia opisu gramatycznego i semantycznego leksemów: *bez mała*, *blisko*, *niespełna* mogłaby być analiza ich łączliwości przede wszystkim z elementami klasy liczebników.

2. Wyrażenia *bez mała*, *blisko*, *niespełna* wchodzą w relacje syntaktyczne z liczebnikami. Mogą być jednak dodawane tylko do liczebników określonych (por. zdania 1-3). Liczby (wyznaczane przez liczebniki określone) tworzą szereg arytmetyczny. Elementy szeregu określają dane wielkości liczbowe w sposób bezwzględny, tzn. każdemu elementowi przysługuje jeden punkt szeregu. Przyczyna dewiacji² w zdaniach 4-6 tkwi w tym, iż komuni-

² Na obecnym etapie analizy badanych wyrażen często nie jest łatwo ustalić, dlaczego dane połączenie jest dewiacyjne. Stosuję w artykule trzy rodzaje oznaczeń: konstrukcje nieakceptowalne składniowo poprzedzam wykrzyknikiem (!), połączenia sztuczne, na granicy akceptowalności — znakiem zapytania i wykrzyknikiem (?!), wszelkie inne połączenia dewiacyjne, w tym nieakceptowalne semantycznie i pragmatycznie — gwiazdką (*). Eksplikacje semantyczne badanych wyrażen pozwolą, być może, na uściślenie tych rozróżnień.

kowane przez wyrażenia *parę*, *kilka*, *trochę* wartości liczbowe mogą być określone tylko w sposób przybliżony: każda z tych wartości stanowi zbiór elementów szeregu arytmetycznego.

1. Chłopak miał bez mała (blisko, niespełna) siedemnaście lat.
2. Nie było jej w kraju bez mała (blisko, niespełna) cztery lata.
3. Wyjazd kosztował nas bez mała (blisko, niespełna) trzy miliony.
4. Spędziłam w Paryżu bez mała (blisko, niespełna) parę dni.
5. Jan zjadł bez mała (blisko, niespełna) kilka jabłek.
6. Wypił bez mała (blisko, niespełna) trochę kawy.

Pozycja linearna analizowanych ciągów względem elementów klasy liczebników jest ustabilizowana. Ciągi te występują z reguły przed składnikiem, z którym wchodzi w relację syntaktyczną (por. 1-3). Inne pozycje linearne powodują powstawanie wypowiedzi sztucznych (?) lub nieakceptowalnych (*), por. zdania:

7. Chłopak miał siedemnaście bez mała (blisko, niespełna) lat.
8. Nie było jej w kraju cztery bez mała (blisko, niespełna) lata.
9. Wyjazd kosztował nas trzy bez mała (blisko, niespełna) miliony.
10. Chłopak miał siedemnaście lat bez mała (blisko, niespełna).
11. Nie było jej w kraju cztery lata bez mała (blisko, niespełna).
12. Wyjazd kosztował nas trzy miliony bez mała (blisko, niespełna).

Bez mała, *blisko*, *niespełna* wchodzi w relacje syntaktyczne z przymiotnikami, ale tylko takimi, które są derywowane od grup liczebnikowo-rzeczownikowych (por. 13). Ograniczona jest również łączliwość badanych wyrażen z elementami klasy przysłówek. Mogą być dodawane tylko do przysłówek odliczebnikowych (por. 14):

13. Wychodząc z tego bez mała (blisko, niespełna) czterogodzinnego wykładu, czułem przede wszystkim wściekłość.
14. Produkcja rowerów, w porównaniu z rokiem ubiegłym, wzrosła bez mała (blisko, niespełna) pięciokrotnie.

3.1. Analizowane wyrażenia nie wchodzi w relacje syntaktyczne z rzeczownikami. Połączenia z rzeczownikowymi — konwencjonalnymi i niekonwencjonalnymi — nazwanymi miary (por. 15-18) należy interpretować jako połączenia tych operatorów z liczebnikiem *jeden*, który jako redundantny nie musi być użyty przed danymi rzeczownikami³ (por. 19-20):

15. Spędził tam bez mała (blisko, niespełna) godzinę.
16. Nie widział jej bez mała (blisko, niespełna) tydzień.
17. Zwierzę wypilo bez mała (blisko, niespełna) wiadro wody.
18. Zużyłem bez mała (blisko, niespełna) kostkę masła.
19. Spędził tam bez mała (blisko, niespełna) jedną godzinę.
20. Zwierzę wypilo bez mała (blisko, niespełna) jedno wiadro wody.

W pozycji przed rzeczownikiem w zdaniach 19-20 może wystąpić tylko liczebnik *jeden*, ponieważ użyte w wypowiedzeniach formy rzeczownikowe

³ Interpretacja zaproponowana przez H. Wróbla [Wróbel 1991: 179].

(*godzinę, wiadro*) mają wartość *singularis*. Zmiana tej wartości pociąga za sobą konieczność użycia przed rzeczownikiem liczebnika o wartości wyższej niż *jeden* [Grochowski 1995]. Naruszenie tej zasady powoduje powstanie zdań dewiacyjnych syntaktycznie (!); por. 15, 17 i 19-20 z 21-24:

21. Spędził tam bez mała (blisko, niespełna) cztery godziny.
22. Zwierzę wypilo bez mała (blisko, niespełna) pięć litrów wody.
23. Spędził tam 'bez mała ('blisko, 'niespełna) godziny.
24. Zwierzę wypilo 'bez mała ('blisko 'niespełna) litrów wody.

3.2. W połączeniach *bez mała, blisko, niespełna* z konwencjonalnymi jednostkami miary nie ma chyba ograniczeń. Badane wyrażenia łączą się natomiast w ograniczonym zakresie z niekonwencjonalnymi jednostkami miary (por. 25-27):

25. Zobaczyli 'bez mała ('blisko, 'niespełna) gromadę słoni.
26. Maria zasiała 'bez mała ('blisko, 'niespełna) rządę ogórków.
27. Wykopałem 'bez mała ('blisko, 'niespełna) grudkę złota.
28. Dziecko zjadło bez mała (blisko, niespełna) tabliczkę czekolady.
29. Zużyłam bez mała (blisko, niespełna) kostkę masła.
30. Wypiła bez mała (blisko, niespełna) szklankę wódki.

Ciągi *tabliczka czekolady* i *kostka masła* komunikują o częściach danych substancji: czekolady i masła. Kształt tych części znany jest wszystkim użytkownikom języka. Część o takim kształcie stanowi bowiem pewną całość — przyjętą zwyczajowo porcję (czekolady/masła) o określonych wymiarach.

Niekonwencjonalne jednostki miary, takie jak *wiadro, kieliszek, beczka* (tzw. kontenery) to obiekty również o określonych kształtach [por. Bednarek 1994]. *Kostka masła/tabliczka czekolady* implikują określony kształt, natomiast *wiadro wody* czy *kieliszek wina* — pewną ilość ograniczoną określonym kształtem.

Przyczyna dewiacyjności zdań 25-27 tkwi w tym, iż *grudka* implikuje różnokształtność (dla każdego użytkownika *grudka* x_G może mieć inny kształt), natomiast *gromada* i *rządę* komunikują między innymi o dużej, niepoliczalnej ilości obiektów. Implikowane przez ciągi *grudka, gromada, rządę* wielkości nie są określone, nie istnieje model *grudki* x_G , który funkcjonowałby jako zwyczajowa (określona) porcja, miara x -a (tak jak to jest np. w wypadku *kostki masła*). *Gromada* i *rządę* implikują pojęcie zbioru, którego elementy (części) nie są uporządkowane (nie ma nadrzędnej zasady porządkującej części takiego zbioru).

Wydaje się, iż poprawne są połączenia *bez mała, blisko, niespełna* z tymi niekonwencjonalnymi jednostkami miary, które komunikują o:

a) określonym (przyjętym zwyczajowo) kształcie czegoś, np. *tabliczka czekolady*;

b) ilości czegoś ograniczonej określonym kształtem, np. *filizanka kawy*;

c) uporządkowanym zbiorze, np. *komplet widzów*.

Komplet — tak jak np. *gromada* — implikuje pojęcie wieloelementowego

zbioru, ale w przeciwieństwie do *gromady* stanowi pewną całość uporządkowaną na podstawie jakiejś nadrzędnej zasady. Przesądza o tym fakt, iż brak choćby jednego elementu takiego zbioru spowoduje, iż nie będzie można o nim zgodnie z prawdą powiedzieć *komplet*⁴.

Spośród badanych jednostek chyba tylko *bez mała* może łączyć się z wyrażeniami komunikującymi o uporządkowanym zbiorze. Wypowiedzenia z *niespełna* są sztuczne, z *blisko* zaś nieakceptowalne; por. zdania 31-32:

31. Na sali znajdował się *bez mała* ('blisko, "niespełna) komplet widzów.

32. Drużyna zdobyła *bez mała* ('blisko, "niespełna) komplet punktów.

4. *Bez mała*, *blisko*, *niespełna* dodawane są do konstrukcji z przyimkiem. W połączeniach takich drugim obok przyimka członem konstrukcji musi być liczebnik, przymiotnik derywowany od grupy liczebnikowo-rzeczownikowej bądź rzeczownikowa jednostka miary (por. 33-35). Jednostka *bez mała* może zajmować pozycję zarówno przed przyimkiem, jak i po nim, *blisko*, *niespełna* natomiast występują na ogół w pozycji po przyimku (por. 33-38):

33. Po raz pierwszy od *bez mała* (*blisko*, *niespełna*) dwóch miesięcy byłem w domu.

34. Po *bez mała* (*blisko*, *niespełna*) pięciogodzinnej przerwie wznowiono zawody.

35. Spotykali się przez *bez mała* (*blisko*, *niespełna*) tydzień.

36. Po raz pierwszy *bez mała* ('*blisko*, "niespełna) od dwóch miesięcy byłem w domu.

37. *Bez mała* ('*blisko*, "niespełna) po pięciogodzinnej przerwie wznowiono zawody.

38. Spotykali się *bez mała* ('*blisko*, "niespełna) przez tydzień.

Bez mała i *niespełna* mogą być dodawane również do takich przyimkowych grup nominalnych, w których rzeczownik nie występuje w funkcji nazwy jednostki miary, np.

39. Woda sięgała mu *bez mała* ('*blisko*, *niespełna*) do kolan.

Bez mała i *niespełna* (również *blisko*) w połączeniach z liczebnikami komunikują o mniejszej liczbie czegoś niż wyrażona daną wielkością liczbową, np. *bez mała* (*blisko*, *niespełna*) *pięć lat* to 'mniej niż pięć lat' (*blisko* może łączyć się z jednostkami komunikującymi o takich zbiorach, których elementy są policzalne). Użyte w zdaniu połączenie *bez mała/niespełna do kolan* komunikuje o miejscu, które jest 'niżej kolan'. Wydaje się jednak, iż w strukturze semantycznej wyrażenia *niżej* zawarty jest komponent 'mniej'.

Bez mała charakteryzuje większa niż *niespełna* i *blisko* swoboda w zakresie łączliwości i szyku. Poprawne są również połączenia tej jednostki z wyrażeniami *cały/wszystkie*, por. zdania 40-41:

⁴ Zestaw, mimo iż bliski semantycznie leksemowi *komplet*, nie komunikuje w takim samym stopniu o danej całości jako zbiorze wszystkich elementów zebranych w jakimś celu, dlatego nie jest zbiorem uporządkowanym.

40. Zmarnowałam bez mała (¹blisko, ¹niespełna) cały dzień.

41. Przepił bez mała (¹blisko, ¹niespełna) wszystkie pieniądze.

Istnienie różnic w zakresie łączliwości między *bez mała*, *blisko* i *niespełna* skłania do postawienia hipotezy, że ich struktury znaczeniowe nie są takie same. Odpowiedź na pytanie, czy istotnie analizowane wyrażenia nie są równoznaczne, możliwa będzie dopiero wtedy, gdy porównamy ich struktury. Wymaga to z kolei zbudowania eksplikacji semantycznej każdej z badanych jednostek.

Wykaz cytowanej literatury

- Bednarek 1994: A. Bednarek, *Leksykalne wykładniki parametryzacji świata. Studium semantyczne*, Toruń.
- Grochowski 1985: M. Grochowski, *Właściwości syntaktyczne leksemów „byle”, „lada”, „niespełna”, „prawie”*, AUNC, *Filologia Polska XXVII*, Toruń, s. 39-52.
- Grochowski 1986: M. Grochowski, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław.
- Grochowski 1995: M. Grochowski, *Cechy gramatyczne i semantyczne wyrażenia „ponad”*, AUNC, *Filologia Polska XLVI*, z. 300, Toruń, s. 41-51.
- Laskowski 1984: R. Laskowski, *Podstawowe pojęcia morfologii*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa, s. 9-57.
- MSJP: *Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka Warszawa 1968.
- Saloni 1974: Z. Saloni, *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*, „*Język Polski*” LIV, z. 1-2, s. 3-13, 93-101.
- SJPD: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.
- SJPSz: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I-III, Warszawa 1992.
- Wierzbicka 1987: A. Wierzbicka, *The semantics of quantitative particles in Polish and in English*, [w:] *Od kodu do kodu*, red. A. Bogusławski, B. Bojar, Warszawa, s. 175-189.
- Wierzbicka 1991: A. Wierzbicka, *Cross — Cultural Pragmatics. The Semantics of Human Interaction*, Berlin: Mouton de Gruyter.
- Wróbel 1991: H. Wróbel, *Polskie grupy imienne z członem niefleksyjnym*, [w:] *Problemy opisu gramatycznego języków słowiańskich*, red. M. Grochowski, Warszawa, s. 177-182.

POLEMICZNIE O BADANIACH NAD JĘZYKIEM POLSKIEJ INTELIGENCJI NA LITWIE. ODPOWIEDŹ IRENIE MASOJC*

Podejmuję tę polemikę, ponieważ obszerna krytyczna wypowiedź Ireny Masojć stanowi znakomity punkt wyjścia do wyjaśnienia kilku spornych kwestii, które w miarę rozwoju badań nad dzisiejszą kulturalną polszczyzną na Litwie będą wymagały jednoznacznych rozstrzygnięć. Swoje wystąpienie traktuję także jako możliwość sprostowania pewnych nieścisłości oraz obrony własnego punktu widzenia.

Zacznę od wartości materiału językowego, który uznałam za reprezentujący polszczyznę dzisiejszej inteligencji z Litwy. Irena Masojć podważa jego przydatność w badaniach nad socjolektem inteligencji: „Źródłem podstawowego materiału jest miesięcznik „Kobieta Radziecka”. Trudno go uznać za pismo reprezentujące język inteligencji jako grupy społecznej, był on bowiem polską mutacją czasopisma ukazującego się też w języku litewskim, a jego zespół redakcyjny składał się zaledwie z paru osób” (s. 24).

Otóż źródłem podstawowego materiału rzeczywiście był miesięcznik „Kobieta Radziecka”. Podstawowe źródło to jednak nie źródło jedyne. W kilku miejscach swojej książki (s. 44, 45, 54) informuję wyraźnie o materiale kontrolnym, który czerpałam z „Czerwonego Sztandaru” i dwu antologii poezji. Wszystkie osobliwości napotkane na łamach „Kobiety Radzieckiej” odnalazłam w rocznikach „Czerwonego Sztandaru” z lat 1980-1989¹. Regionalizmy pojawiające się w języku paru redaktorów „Kobiety Radzieckiej” występowały też w polszczyźnie redaktorów „Czerwonego Sztandaru”. Nie opisywałam więc, jak twierdzi I. Masojć, języka paru osób, lecz co najmniej parudziesięciu (jeśli wziąć pod uwagę zmiany w składach redakcji oraz uwzględnić poetów Wileńszczyzny).

Warto też w tym miejscu uprzytomnić sobie, że najpełniej dotąd opisany XIX-wieczny północnokresowy dialekt kulturalny odtworzono na podstawie rękopisów i druków zaledwie kilku-kilkunastu przedstawicieli inteligencji kresowej: A. Mickiewicza, F. Mickiewicza, filomatów i filaretów, J. Chodźki, W. Syrokomli — że wymienię najważniejszych użytkowników północno-wschodniej odmiany polsz-

* Zob. Irena Masojć, *Polemicznie o badaniach nad językiem polskiej inteligencji na Litwie* (w związku z książką Jolanty Mędelskiej *„Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku”*, Bydgoszcz 1993), [w:] Janusz Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VIII, Warszawa 1995, s. 23-29.

¹ Wyjątki są nieliczne, dotyczą kilkunastu zaledwie wyrazów, takich mianowicie, które bardzo trudno napotkać na łamach prasy, np. *plintus* 'listwa podłogowa'.

czynny. Nikt nigdy jednak nie wystąpił z zarzutem, jakoby język tych kilku osób nie był reprezentatywny dla wykształconych Polaków z kresów północno-wschodnich.

Przystępując do pracy, zdawałam sobie sprawę, że badam polską mutację litewskiego czasopisma (por. s. 53). Okazało się jednak, że fakt ten nie ma żadnego wpływu na jakość badanej polszczyzny. Nie różni się ona zasadniczo od języka „Czerwonego Sztandaru” — gazety adresowanej wyłącznie do Polaków i przygotowywanej bezpośrednio w języku polskim, a nikt ślady litewszczyzny są identyczne w obu czasopismach. Po prostu przekładów z litewskiego dokonywali miejscowi Polacy, dokonywali ich na tę odmianę polszczyzny, którą sami się posługiwali, której odrębności i swoistości w żaden sposób nie odczuwali. W języku „Kobiety Radzieckiej”, tak jak i w języku „Czerwonego Sztandaru”, wśród osobliwości zdecydowanie dominują rusycyzmy².

Zdaniem I. Masojć język „Kobiety Radzieckiej” nie może być traktowany jako reprezentant socjolektu inteligencji także dlatego, że redaktorzy zbyt ingerowali w nadsyłane teksty: „Materiały oryginalne w języku polskim [...] były poddawane skrupulatnej adiustacji stylisty i redaktora [...]. Czasami szata językowa tekstu przysłanego do redakcji ulegała pod piórem pracowników redakcji tak znacznym zmianom, że autentyczny pozostawał tylko wątek. Język pisma redagowanego w taki sposób to raczej język redakcji, nierzadko wynik kolejno po sobie następujących lub wspólnych weryfikacji normatywnych i stylistycznych” (s. 24).

Wgląd w szatę językową nadsyłanych tekstów, usuwanie błędów i usterek należy do obowiązków każdej redakcji. Język „Kobiety Radzieckiej”, a także „Czerwonego Sztandaru”, który mimo tak starannych adiustacji zachował naleciałości regionalne, właśnie z tego powodu jest doskonałym świadectwem stanu kulturalnej polszczyzny na dzisiejszej Litwie. Skoro pracownicy redakcji, mając do dyspozycji rozmaite podręczniki, poradniki, słowniki, mając możliwość konsultowania między sobą wątpliwości, pozostawiali teksty w takim stanie, jaki ukazałam w książce, to staje się oczywiste, że nie znali wzorcowej polszczyzny ogólnej.

I. Masojć informuje także, iż w r. 1984 „Reorganizacja objęła [...] zmiany w składzie redakcji, w której pojawiła się osoba pochodząca z Polski po studiach polonistycznych na UJ (pani Barbara Kaleda), dzięki czemu znacznie się przeobraził wygląd językowy pisma” (s. 24).

Język „Kobiety Radzieckiej” w drugiej połowie badanego przeze mnie dziesięciolecia rzeczywiście bardziej zbliżył się do polszczyzny ogólnej, nie przeceniałabym jednak roli Barbary Kaledy. Wystarczy bowiem nawet pobieżnie przejrzeć lokalizatory przytaczanych w książce ilustracji kontekstowych, by stwierdzić, że osobliwości wykraczają jednak poza rok 1984.

Mało tego, teksty zamieszczane na łamach „Kobiety Radzieckiej” miały zróżnicowaną szatę językową, dość charakterystyczną dla każdego autora. Z czasem na podstawie nazwisk autorów — jeszcze przed przystąpieniem do lektury odpowiednich artykułów — orientowałam się dobrze, czego mogę się w nich spodziewać: dużej czy małej liczby osobliwości. Wiedziałam więc z góry, że np. teksty B. Kaledy w ogóle nie wzbogacą mojej kartoteki, a teksty B. Znajdziłowskiej — owszem, choć w niewielkim stopniu.

² Por. też: Joanna Sordyl i Wiesław Witkowski, *Elementy obcojęzyczne w polszczyźnie „Czerwonego Sztandaru” i „Kuriera Wileńskiego” (1989-1990)*, „Slavia Orientalis” XLII, 1993, nr 2, s. 345-349.

Poza tym około r. 1985 zaczął się zmieniać również język „Czerwonego Sztandaru”³. Czyżby i tam dokonywała adiustacji materiałów B. Kaleda?

Rozważania o wartości badanego przeze mnie materiału I. Masojć kończy konkluzją: „Autorka analizuje więc język prasy (jeżeli nie powiedzieć ściślej — język jednego pisma), którego nie skłonna bym była utożsamiać z odmianą pisaną języka inteligencji wileńskiej” (s. 24).

Nieprawdziwe stwierdzenie o badaniu języka jednego pisma sprostowałam już wyżej. Co się natomiast tyczy zarzutu, jakoby analizowałam po prostu język prasy, to spieszę wyjaśnić, że nie zajmuję się językiem gazet i czasopism w taki sposób, jak czyni to np. W. Pisarek. Nie interesują mnie: schematyczność, sztampaność, nadużywanie modnych wyrazów i zwrotów, błędy frazeologiczne ani żadne inne błędy. Skupiam się wyłącznie na regionalności badanego języka. Regionalność zaś można badać na dowolnym materiale językowym. Można wybrać jako źródło literaturę piękną, prasę, korespondencję, notatki, a nawet... naklejki na butelkach. Czy np. o książce Z. Kurzowej *Elementy kresowe w języku powieści powojennej*⁴ I. Masojć powiedziałyby, że autorka analizuje w niej język literatury pięknej, język artystyczny?

Czy więc język „Kobiety Radzieckiej” i „Czerwonego Sztandaru” reprezentuje pisaną odmianę polszczyzny inteligencji wileńskiej? Twierdzę z przekonaniem, że tak, prasy bowiem nie redagują chłopcy czy robotnicy, lecz ludzie wykształceni, czyli inteligenci właśnie. Ci ludzie funkcjonują w określonym środowisku językowym i bynajmniej nie tworzą swych tekstów w oderwaniu od niego. Utwierdziłam się w tym przekonaniu, obserwując i opisując język Jana Ciechanowicza⁵, wileńskiego germanisty, docenta filozofii, nauczyciela akademickiego, literata — słowem jednego z najlepiej wykształconych przedstawicieli powojennej generacji polskiej inteligencji. Jego polszczyzna jest wprawdzie znacznie słabiej nasycona regionalizmami niż język wileńskiej prasy (J. Ciechanowicz dużo podróżował po Polsce, Europie i świecie, stykał się z innymi niż miejscowa odmianami języka polskiego), niemniej wszystkie niemal osobliwości jego języka odnajdujemy także w „Kobiecie Radzieckiej” i „Czerwonym Sztandarze”. Zdumiałabym się, gdyby było inaczej.

I jeszcze jedno, I. Masojć, native speaker i zarazem badaczka polszczyzny północnokresowej, musi doskonale zdawać sobie sprawę z dwóch faktów: po pierwsze, że powojenna kulturalna polszczyzna na Litwie w ogóle dotąd nie była badana i opisywana, po drugie zaś, że **poza prasą nie ma żadnych innych źródeł do analiz retrospektywnych** (może oprócz prywatnej korespondencji, której wartość — po ewentualnym udostępnieniu — zapewne nie przewyższy wartości prasy). Nie bez powodu więc te pionierskie prace, które ukazały się kilka lat temu, zostały oparte właśnie na materiale językowym zaczerpniętym z wileńskich gazet i czasopism⁶.

³ W tym też okresie na łamach „Czerwonego Sztandaru” pojawiła się rubryka porad językowych pt. *Szata myśli naszych*, która spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem czytelników (zob. Zofia Kurzowa, *Świadomość językowa i poglądy współczesnych Polaków litewskich na ich język*, „Przegląd Polonijny” XIV, 1988, z. 1, s. 75-96).

⁴ Warszawa 1975.

⁵ Jolanta Mędelska, *Język Jana Ciechanowicza, przedstawiciela nowej generacji polskiej inteligencji z Litwy*, Bydgoszcz (w druku).

⁶ Irena Masojć, *O wpływie składni rosyjskiej na współczesną polszczyznę wileńską (na materiale „Czerwonego Sztandaru”)*, „Poradnik Językowy” 1990, nr 2.

Jedynie wileńska prasa polskojęzyczna („Czerwony Sztandar”, „Kobieta Radziecka”, gazety rejonowe) może dostarczyć informacji o kształtowaniu się kulturalnej polszczyzny na Litwie po II wojnie światowej, o jej ewolucji związanej z nową sytuacją społeczno-polityczną i kulturalną. Właśnie gromadzę kartotekę z lat 1945-1979 i choć jest to zajęcie niezwykle czaso- i pracochłonne, trudne i żmudne, robię to z rosnącym entuzjazmem, bogactwo bowiem materiału wynagradza wszystkie trudności. Naprawdę nie ma powodu, by gardzić materiałem wileńskiej prasy, tym bardziej, że nie można zaproponować niczego lepszego (a nawet innego).

I. Masojć kwestionuje także podział wyekscerpowanego materiału na *Elementy północnokresowe*, czyli fakty znane z polszczyzny kresów północno-wschodnich sprzed II wojny światowej, oraz *Nowe zjawiska językowe*, czyli fakty, które pojawiły się dopiero po wojnie, już na Litwie radzieckiej. „Taki dychotomiczny podział materiału wydaje mi się mechaniczny, zakłóca bowiem całościowe spojrzenie na współczesny kształt języka polskiego na Litwie, nie eksponuje podstawowych kierunków jego ewolucji, które w dużej mierze pozostają tożsame z tendencjami rozwojowymi polszczyzny krajowej” (s. 25).

Co się tyczy zarzutu mechaniczności, to przyznam się, że nie znam żadnego podziału materiału językowego, który nie byłby mechaniczny.

Opisując powojenny język polski na Litwie, ukształtowany na terenie, na którym przed wybuchem wojny używano dialektu północnokresowego, musiałam z jednej strony zbadać ewentualną ciągłość tradycji północnokresowej, czyli wydobyc dawne cechy północnokresowe, z drugiej zaś — wyselekcjonować te osobliwości, które pojawiły się dopiero po wojnie. Całościowy opis tej polszczyzny, tak jak go rozumie I. Masojć, po prostu nie jest potrzebny. Kulturalna polszczyzna na Litwie to przecież jedna z kilku regionalnych odmian języka ogólnopolskiego, a nie odrębny język. W swym zasadniczym trzonie jest więc identyczna z polszczyzną ogólną, różni się zaś od niej pewną nieznaczną domieszką osobliwości: cech regionalnych właśnie. Wspólnota podstawowych kierunków ewolucji, ich tożsamość jest więc oczywista, milcząco się ją zakłada. Wyjaśniłam to w uwagach wstępnych (s. 50-51), powtórzyłam wyraźnie w podsumowaniu (s. 299).

„Zaproponowany przez autorkę układ materiału, wyróżniający grupę rusycyzmów w rozdziale *Nowe zjawiska językowe* oraz brak odpowiedniej odrębnej klasy w rozdziale poprzednim może błędnie sugerować, że wpływ języka rosyjskiego dotyczy jedynie współczesności” (s. 26).

Otóż zamieszczony w rozdziale *Nowe zjawiska językowe* podrozdział traktujący o rusycyzmach nie nazywa się *Rusycyzmy*, lecz *Powojenne rusycyzmy*, bynajmniej więc nie sugeruje, jakoby wcześniej język rosyjski nie oddziaływał na polszczyznę północnokresową. Gromadzi po prostu te rusycyzmy, których nie było w badanym wariantcie języka polskiego przed II wojną światową. Każdy rusycyzm, który notowano wcześniej, otrzymał w mojej książce odpowiednią interpretację, o czym sama I. Masojć wspomina. W rozdziale *Elementy północnokresowe* z powodów, które wyłuszczyłam wyraźnie w książce, zajęłam się przede wszystkim „północnokreso-

s. 123-128; Alicja Nagórko, *Wpływy rosyjskie na język polskiej inteligencji wileńskiej*, [w:] Hieronim Kubiak, Tadeusz Paleczny, Jarosław Rokicki, Małgorzata Wawrykiewicz (red.), *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, Warszawa-Wrocław-Kraków 1992, s. 139-147; Jolanta Mędelska, *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993; Joanna Sordyl i Wiesław Witkowski, *Elementy obcojęzyczne...*

wością" zarejestrowanych swoistych zjawisk, czyli ich potwierdzoną wcześniej obecnością w języku polskim na Litwie jako dowodem ciągłości, dowodem istnienia więzi między dawną a dzisiejszą polszczyzną północnokresową. Nie zaniedbałam bynajmniej wskazania proveniencji wydobytych odrębności (polski archaizm, białorutenizm, lituanizm, rusycyzm, innowacja lokalna), ale jej w tym miejscu celowo nie eksponuję, ponieważ eksponuję istotniejszą dla mnie „północnokresowość”.

Kolejna kwestia podniesiona przez I. Masojć wymaga szerszego omówienia. Otóż I. Masojć potwierdza moje spostrzeżenie, że wśród współczesnych zjawisk północnokresowych nie ma w zasadzie elementów wyłącznie białoruskich, ale dodaje: „Przy omawianiu szczegółowym materiału autorka wbrew temu stwierdzeniu przesadnie akcentuje wpływ języka białoruskiego. Jest to moim zdaniem jedyna tendencja północnokresowa, którą dziś należy zdecydowanie wykluczyć. Mówienie o wpływie języka białoruskiego na współczesną polszczyznę ludzi wykształconych na Litwie wydaje mi się zupełnie niestosowne, zwłaszcza przy uwzględnieniu tego faktu, iż nowa inteligencja polskiego pochodzenia jest trójjęzyczna: posługuje się w różnych kontaktach językiem polskim, rosyjskim i litewskim [...], często natomiast nie odznacza się nawet bierną znajomością białoruskiego [...]” (s. 27).

Nigdzie, w żadnym miejscu swojej pracy nie mówię o wpływie języka białoruskiego na polszczyznę nowej generacji inteligencji z Litwy. I. Masojć po prostu myli p o c h o d z e n i e osobliwości z aktualnym oddziaływaniem obcego systemu językowego. Nie akcentuję przesadnie wpływu języka białoruskiego, wskazuję jedynie białoruskie źródło tych osobliwości, które — mimo że mają odpowiedniki także w języku rosyjskim — funkcjonowały w badanej odmianie polszczyzny jeszcze przed jej trwałym kontaktem z językiem rosyjskim. Dotyczy to np. konstrukcji *pytać u kogo*, znanej z początków XVII w.⁷, czy *u mnie jest 'ja mam'*, notowanej na przełomie XVII i XVIII w.⁸

Czy istnieje jakiś dowód na to, że powojenne pokolenie polskiej inteligencji posługuje się dziś tymi starymi północnokresowymi konstrukcjami pod bezpośrednim wpływem ich rosyjskich odpowiedników? Czy też raczej mówi ono tak, bo tak mówili jego rodzice, dziadkowie, pradziadkowie, znajomość zaś języka rosyjskiego jedynie te osobliwości podtrzymuje w obiegu, wzmacnia? Dowodem przemawiającym za rosyjską proveniencją takich konstrukcji mogłaby być jakaś wyraźna przerwa w ich używaniu, np. nieobecność w pierwszych latach powojennych i pojawienie się dopiero w połowie siódmego dziesięciolecia, czyli w okresie przejścia przez język rosyjski funkcji interdialektu w wielojęzycznym społeczeństwie Litwy. Materiał, którym dzisiaj dysponuję, wskazuje jednak na ciągłość, na nieprzerwane trwanie tych i wielu innych osobliwości.

I. Masojć sądzi, że w dzisiejszej kulturalnej polszczyźnie na Litwie nie ma białorutenizmów, bo nowa inteligencja nie zna języka białoruskiego⁹. Jest to wielkie nieporozumienie. Aby posługiwać się pożyczkami z języka obcego, doprawdy nie

⁷ Zofia Kurzowa, *Język Polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków 1993, s. 216.

⁸ Barbara Smolińska, *Polszczyzna północnokresowa z przełomu XVII i XVIII w. Na podstawie rękopisów Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego i Antoniego Kazimierza Sapiehy*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1983, s. 128.

⁹ Wyjątki oczywiście są, np. Jan Ciechanowicz biegle włada językiem białoruskim.

trzeba znać tego języka. W mojej rodzinnej Bydgoszczy często słyszy się np. konstrukcję *Mam w szafie wisieć 5 ubrań*, wzorowaną na niemieckiej, a przecież znakomita większość tak mówiących ludzi w ogóle nie zna niemieckiego. Elementy obcojęzyczne przenikają do idiolektów z języka otoczenia, w którym są od dawna zakorzenione (tzw. zapożyczenia wewnętrzne). To zakorzenienie w żaden sposób nie może zmienić ich właściwej kwalifikacji: obcego źródła.

I. Masojć zarzuca mi sprzeczność logiczną przejawiającą się jakoby w wydzieleniu w rozdziale *Nowe zjawiska językowe* podrozdziału *Archaizmy peryferyczne*. Moim zdaniem, biorąc rzecz na razie ogólnie, czysto teoretycznie, sprzeczności takiej nie ma. Archaizacja jest zjawiskiem językowym, które może, ale nie musi się zaznaczać w różnych odmianach języka. Skoro więc tendencja do dłuższego niż gdzie indziej utrzymywania form wychodzących z obiegu zaczyna być odczuwalna, choć wcześniej jej nie było, to jest to niewątpliwie zjawisko nowe.

Archaizmy peryferyczne, które umieściłam wśród nowych zjawisk językowych, to te elementy, które utrzymują się w polszczyźnie na Litwie, choć w Polsce po wojnie wyszły z użycia. Są to więc w tej konserwatywnej polszczyźnie nowe archaizmy, wzbogacające i tak bogaty zasób form zachowanych z wcześniejszych stadiów rozwojowych języka polskiego.

Pozostając przy archaizmach, I. Masojć pisze: „[...] całkowicie nie można się zgodzić z brakiem konsekwencji w wyróżnianiu tej grupy wyrazów. Do archaizmów można włączyć jedynie takie leksemy, które trwale funkcjonowały wcześniej w języku ogólnopolskim i są potwierdzone w słownikach XIX-wiecznych, natomiast w najnowszych wydawnictwach normatywnych są opatrzone kwalifikatorami „przest.„ „rzad.„ lub w ogóle są pomijane. Autorka natomiast w podrozdziale *Archaizmy peryferyczne* do tego typu jednostek zalicza wyrazy najczęściej obcego pochodzenia, które w momencie tworzenia się nazwy polskiej mogły jedynie przypadkowo ukazać się w języku ogólnopolskim i poświadczane zostały przez pojedyncze, raczej nienormatywne źródła, albo też od dawna pełniły inną funkcję znaczeniową” (s. 28).

Przestudiowałam uważnie kilkadziesiąt definicji archaizmu¹⁰ zawartych w pracach językoznawczych, nigdzie jednak nie spotkałam się ani z cezurą XIX wieku, ani z wymogiem rejestracji w starych słownikach czy trwałego funkcjonowania wcześniej (50, 100, 150 lat?), ani też z wymogiem rodzimości. Najczęściej za archaizm uznaje się „jakikolwiek element języka odczuwany współcześnie jako przestarzały lub wyszły z użycia”¹¹. Tak też kwalifikowałam część osobliwej leksyki. Stopień archaiczności może być różny, mogą to być jednostki *dawne* (np. *zadzrosny* ‘taki, któremu zazdroszcza’), *przestarzałe* (np. *sztrych* ‘kreska’), *wychodzące z użycia* (np. *polewać* ‘podlewać’), *rzadkie* (np. *ukompletować*).

Muszę tu także sprostować twierdzenie I. Masojć, jakoby zarejestrowane przeze mnie archaizmy były **najczęściej** wyrazami obcego pochodzenia. Podrozdział *Archaizmy peryferyczne* zawiera 93 jednostki, z których 25 (czyli niespełna 27%!) pochodzi z języków obcych...

¹⁰ Zestawienia definicji archaizmu zawartych w pracach językoznawczych, które ukazały się po r. 1950, dokonał Stanisław Dubisz (*Archaizacja w XX-wiecznej polskiej powieści historycznej o Średniowieczu*, Warszawa 1991, s. 21-22).

¹¹ Stanisław Urbańczyk (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 23; Stanisław Dubisz, *Archaizacja...*, s. 22 (punkt 4.).

Wyrazy mające odpowiednik w języku rosyjskim, m.in. *brakonier* 'kłusownik', *fen* 'suszarka', *terapeuta* 'lekarz-internista', *paszport* 'dowód osobisty', *humanitarny* 'humanistyczny', które włączyłam do archaizmów, nie wykluczając jednak możliwości ich rosyjskiej proveniencji w dzisiejszej polszczyźnie na Litwie. I. Masojć zdecydowanie kwalifikuje jako rusycyzmy (s. 28). Moim jednak zdaniem jest to rozwiązanie ryzykowne, oparte wyłącznie na intuicji. Mogłabym przystać na taką interpretację, gdyby wszystkie napotkane archaizmy miały oparcie w języku rosyjskim. Niestety 15% wyrazów nie ma rosyjskiego odpowiednika, a mimo to ciągle się utrzymuje w obiegu. Poza tym nowy materiał, którym teraz dysponuję, poświadcza obecność wymienionych jednostek w polszczyźnie na Litwie już wkrótce po wojnie, a więc na długo przed dominacją języka rosyjskiego. Przemawia to za ich nieprzerwanym trwaniem w tej odmianie polszczyzny, a z punktu widzenia aktualnej normy ogólnopolskiej — jednak za archaicznością. I jeszcze jedno. Rzeczownik *fen* zarejestrowałam w dwóch postaciach: *fen* oraz *foen*. Ten drugi zapis nie ma nic wspólnego z oddziaływaniem języka rosyjskiego, w polszczyźnie natomiast był używany.

„Kartoteka zgromadzona na podstawie czasopisma nie ujawniła archaizmów z prawdziwego zdarzenia [...], niezmiernie żywych w odmianie potocznej języka, takich jak *świekra* 'matka męża' [...], *arenda* 'dzierżawa' [...], *awans* 'zaliczka' [...]" (s. 28). Wyraz *świekra* był używany przez redaktorów „Kobiety Radzieckiej”, włączyłam go jednak z kartoteki osobliwości północnokresowych, ponieważ w najważniejszym źródle, *Słowniku języka polskiego* W. Doroszewskiego, zarejestrowano go bez ograniczeń chronologicznych czy geograficznych. Co się natomiast tyczy wyrazów *arenda* i *awans*, to wprawdzie nie dostrzegłam ich w latach 1980-89, mam je jednak w kartotece zestawionej na podstawie wcześniejszych roczników wileńskiej prasy. Przyczyną nie jest więc zła jakość źródła, jakoby nie odzwierciedlającego żywego języka potocznego, lecz uwzględniony zbyt krótki przedział czasowy. Warto jednak pamiętać, że moja książka zawiera wyniki pierwszej, pionierskiej penetracji powojennej polszczyzny kulturalnej i dlatego nie można oczekiwać pełnego opisu tego wariantu języka. Zresztą wyczerpujący opis słownikowy idiolektu czy socjolektu w ogóle nie jest możliwy.

Zdaniem I. Masojć rozdziały poświęcone fonetyce i fleksji są najmniej udane. „Za chybiony uważam pomysł ujawnienia zachowywania się cech wymowy północnokresowej w języku pisanym” (s. 28). Przypomnę I. Masojć, że na takiż chybiony pomysł wpadali wszyscy badacze północnokresowego dialektu kulturalnego, wręcz klasycy, np. H. Turska, J. Trypućko, Z. Kurzowa... Zdecydowałam się omówić nieliczne ślady osobliwości fonetycznych, ponieważ są dla tej odmiany polszczyzny bardzo charakterystyczne, obecne w tekstach od stuleci. Wiązą język „Kobiety Radzieckiej” z wcześniejszymi etapami rozwoju języka polskiego na kresach północno-wschodnich.

Nawet nie próbowałam odtwarzać systemu fonetycznego czy fleksyjnego na podstawie języka prasy, rozporządzałam bowiem zbyt nikłym materiałem. Twierdząc jedynie, że to wszystko, co udało mi się wydobyć, na pewno funkcjonuje w żywej mowie wileńskiej inteligencji. I nie uważam, by była to — jak chce I. Masojć — „zbyt oczywista konkluzja” (s. 28-29). Przypomnę, że o polszczyźnie nowej inteligencji znaleźmy dotąd jedynie zdanie Z. Kurzowej, utrzymującej, że jest to w zasadzie język ogólnopolski.

Kończąc polemikę z wypowiedzią I. Masojć, zwrócę jeszcze uwagę na łatwość podejmowania decyzji i podsuwania gotowych rozwiązań, którą w swym tekście

wykazała. I. Masojć wie, że wyrazy kwalifikowane przeze mnie jako archaizmy lub rusycyzmy nie są archaizmami, lecz pożyczkami z języka rosyjskiego, choć żadnego argumentu na potwierdzenie swego zdania nie przytacza. Wie, że wśród archaizmów przeważają wyrazy obcego pochodzenia, choć nawet nie zadała sobie trudu, aby dane jednostki przeliczyć. Wie także, że: „Dostrzeżone przez autorkę w tekstach Gen.-Acc. sg. *mię* [...] oraz nadużywanie krótkich form zaimków dzierżawczych *ma*, *twa*, *swa* [...] są jedynie oznaką hiperelegancji językowej” (s. 28). W książce traktuję hiperelegancję jako jedną z możliwych przyczyn trwania formy *mię*, ostrożnie rozwijam tę myśl w artykule *Czy hiperelegancja?*¹² Jednoznaczne rozstrzygnięcie tej kwestii nie jest łatwe, nadużywanie bowiem formy *mię* nie cechuje wyłącznie języka wileńskiej prasy, zauważają to zjawisko także inni badacze polszczyzny północno-kresowej. Dziś, dysponując kartoteką z poprzedzających dziesięcioleci, byłabym skłonna mówić raczej o przestarzałości tego elementu, o utrzymywaniu się w starannej polszczyźnie zjawiska, które cofnęło się w Polsce po II wojnie światowej. Twierdzenie I. Masojć o hiperelegancji jako jedynej przyczynie utrzymywania w obiegu osobliwych krótkich postaci zaimków muszę z przykrością uznać za głoślowne.

W pełni natomiast akceptuję konkluzję: „Wydaje mi się, że pytanie o język polski, którym się posługują ludzie wykształceni na Litwie, pozostaje nierozstrzygnięte do końca, wymaga to bowiem obszernych badań materiałowych uwzględniających różne formy pisane, a także i przede wszystkim odmianę potoczną języka” (s. 29).

Jolanta Mędelska

DOM W JĘZYKU I KULTURZE

(KONFERENCJA NAUKOWA ZORGANIZOWANA PRZEZ ZAKŁAD ETNOLINGWISTYKI INSTYTUTU FILOLOGII POLSKIEJ UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO W DN. 22-24 MARCA 1995 R. W SZCZECINIE)

Nasze kilkuletnie poszukiwania badawcze wymagały przedyskutowania zagadnień dotyczących ujmowania faktów językowych i kulturowych z perspektywy etnologicznej i antropologicznej. Cel ten można było osiągnąć jedynie poprzez bezpośrednią konfrontację stanowisk i poglądów badawczych. Z tych powodów wyszła moja inicjatywa zorganizowania ogólnopolskiej konferencji na temat: *Dom w języku i kulturze*, która przerodziła się w sympozjum naukowe o charakterze międzynarodowym (zgrupowała 45 literaturoznawców, folklorystów i językoznawców niemal z wszystkich ośrodków naukowych w kraju, a także 9 uczonych z Litwy, Niemiec i Rosji).

¹² Jolanta Mędelska, *Czy hiperelegancja?*, „Poradnik Językowy” 1993, z. 6, s. 341-348.

Obrady zaczynały się i kończyły sesjami plenarnymi. Omawiano na nich problemy teoretycznojęzykoznawcze, bardzo istotne dla rozwoju dalszych badań o charakterze etnolingwistycznym. Warto zwrócić uwagę na interesujący referat: J. Bartmińskiego (UMCS Lublin): *DOM ŚWIAT — opozycja czy komplementarność*, w którym autor zastanawia się nad problemem, jak postrzegany przez społeczną świadomość jest dom i świat, jak mają się one do systemu norm i wartości, potrzeb i postaw?

Referaty: K. Handke (Instytut Slawistyki PAN Warszawa): *Polski język rodzinny*, J. Maćkiewicz (Uniwersytet Gdański): *Dom we frazeologii polskiej i angielskiej*, T. Lewaszkiewicza (Instytut Slawistyki PAN Poznań): *Obraz domu w językach łużyckich*, D. Kępy (UMCS Lublin): *Dom i jego granice jako kategoria wartościująca*, Grażyny Sawickiej (Uniwersytet Szczeciński): *Kształtowanie się stereotypu domu w polszczyźnie*, Moniki Brzostowicz (UAM Poznań): *„Zbudować gwiazdę stojącą nad naszym domem”. Myślenie o rodzinie w prozie polskich emigrantów (1945-1956)* stworzyły ciekawą i rzeczową perspektywę dla językoznawczych (i nie tylko) analiz i interpretacji obrazu domu w języku oraz dawnej i współczesnej kulturze.

Jednak zasadniczą część konferencji stanowiły obrady w sekcjach, które były doskonałą okazją do wymiany poglądów w kameralnej atmosferze na temat kulturowej funkcji domu w języku, literaturze i kulturze. Obrady toczyły się w trzech grupach tematycznych: 1. **Dom w kulturze**, 2. **Dom w tekstach literackich**, 3. **Językowy obraz domu**.

W grupie pierwszej wygłoszono 11 referatów dotyczących najogólniej mówiąc kulturowej i patriotycznej funkcji domu u Słowian, Żydów i Litwinów. Przedstawiciele następujących ośrodków naukowych zaprezentowali swoje referaty:

Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki RAN w Moskwie: *Funkcje domu i jego części w magii leczniczej* — Waleria Usaczowa; *Dach domu w obrzędach magicznych Słowian* — Maryna Walencowa; *Piec i ognisko domowe w obrzędach weselnych Słowian* — Jelena Czirjewa; *Zagroda w Kulturze duchowej Słowian* — Anna Płotnikowa; *Zwierzęta jako opiekunowie domowi* — Aleksander W. Góra;

Wileński Uniwersytet Pedagogiczny: *Dom jako azyl duchowy w latach rozbiorów* — Romuald Naruniec; *Modele językowe w domach polskich na Litwie* — Henryka Sokołowska;

Uniwersytet Opolski: *Dom i mała ojczyzna w polskiej literaturze górnosląskiej na przełomie XIX i XX wieku* — Krystyna Kossakowska-Jarosz;

Uniwersytet Śląski w Katowicach: *Dom śląski* — Urszula Żydek-Bednarczuk;

Uniwersytet Wrocławski: *Dom żydowski* — Agnieszka Małocha;

Uniwersytet Szczeciński: *Mieszkanie jako urządzenie* — Inga Iwasiów;

Muzeum Mazowieckie w Płocku: *Dom przeklęty. O kształtowaniu się pewnej współczesnej opowieści wierzeniowej*.

W grupie drugiej przedstawiono 14 referatów dotyczących istoty i funkcji domu w poezji dawnej i współczesnej, w prozie i dramacie. Oto szczegółowy przegląd tematów referatów z następujących ośrodków:

Uniwersytet Szczeciński: *Między tęsknotą a pragnieniem. „DOM” poetów metafizycznych XVI i XVII wieku* — Piotr Urbański; *Między tęsknotą a ucieczką. Dom w dramaturgii młodopolskiej* — Mirosława Kozłowska; *Motyw domu w wybranych utworach Iwana Bunina* — Krzysztof Cieślak i Jerzy Kazmierski; *Utracić dom, czyli „Wszędzie i donikąd” Mariana Kowalskiego* — Zofia Wójcicka; *Dom jako przestrzeń zdarzeń w dramacie i teatrze* — Leokadia Kaczyńska; *Kreacja domu kresowego*

w utworach Włodzimierza Odojewskiego — Tatiana Czerska; *Od „modrookiego marzenia” do błękitnej doliny Muminków* — Urszula Chęcińska;

Instytut Badań Literackich PAN w Warszawie: *Dom czy dwór? (Rej i Górnicki czyli o wyborze rodzaju domu w polskiej kulturze XVI wieku)* — Jakub Z. Lichański;

Uniwersytet Wrocławski: *Obraz domu w „Białej gwardii” Michała Bułhakowa* — Larysa Pisarek; *Dom w „Dziennikach” Marii Dąbrowskiej i Zofii Nałkowskiej* — Roma Łobodzińska;

UAM w Poznaniu: *Literacka figura domu w poezji współczesnej* — Anna Legeżyńska;

Wileński Uniwersytet Pedagogiczny: *Dom jako jeden z podstawowych motywów w twórczości Kazimierzy Iłakowiczówny* — Halina Turkiewicz;

Uniwersytet Śląski w Katowicach: *Językowy obraz domu w polskiej poezji współczesnej. Potoczność i artyzm* — Artur Rejter;

WSP w Zielonej Górze: *Dom w twórczości Magdaleny Samozwaniec* — Anna Wojciechowska.

W grupie trzeciej ogłoszono 13 referatów o bardzo zróżnicowanej problematyce, obejmującej wiele dziedzin, takich jak: etnolingwistyka, pragmalingwistyka, psycholingwistyka, frazeologia, słownictwo, język dzieci i młodzieży, polszczyzna potoczna i literacka:

Uniwersytet Szczeciński: *Dom w zaświatach i dom wiecznej nocy* — Kazimierz Długosz; *Dom w inicjacji kulturowej uczniów klasy czwartej* — Anna Ciciak;

Uniwersytet Łódzki: *Profilowanie pojęcia dom przez dzieci i młodzież łódzką* — Grażyna Habrajska; *Dom w polskich przekładach Biblii* — Danuta Bieńkowska; *Dom — synonimika i frazeologia w polszczyźnie potocznej* — Elżbieta Umińska-Tytoń;

Uniwersytet Wrocławski: *Frazeologia z leksemem dom* — Alicja Nowakowska; *Dom w polszczyźnie i innych językach słowiańskich* — Monika Zaśko-Zielińska; *Pragmatyczne funkcje domu w reklamie* — Piotr Lewiński;

Uniwersytet Śląski w Katowicach: *Przepis na ciepło domowe (o języku przepisów kulinarnych w poradnikach dla młodzieży)* — Bernardeta Niesporek-Samburska; *Językowa projekcja domu rodzinnego w wypowiedziach uczennic szkół ponadpodstawowych* — Helena Synowiec i Danuta Krzyżyk;

WSP w Bydgoszczy: *Dom w uczniowskich tekstach pisanych* — Małgorzata Święcicka; *Dom i rodzina w potocznych wypowiedziach wartościujących* — Elżbieta Laskowska;

Uniwersytet w Bochum (Niemcy): *Dom w polskim współczesnym dyskursie kaznodziejskim* — Brygida Miszewski.

Konferencja „Dom w języku i kulturze” pokazała niezwykle bogactwo treści, kulturowej siły, historycznego znaczenia dawnych i współczesnych funkcji domu. Była próbą odpowiedzi na bardzo trudne pytanie: czym jest dom w języku i kulturze?

Kazimierz Długosz

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA POLONISTÓW
„JĘZYK POLSKI W KRAJU A ZA GRANICĄ”
JĘZYKOZNAWSTWO — GLOTTODYDAKTYKA — TRANSLATORYKA
W 10. ROCZNICĘ ŚMIERCI PROFESORA MIECZYŚŁAWA SZYMCZAKA
WARSZAWA 14-16 WRZEŚNIA 1995 R.

Po osiemnastu latach przerwy odbyło się w gościnnych progach Uniwersytetu Warszawskiego spotkanie z polonistami zagranicznymi. Organizatorzy przedsięwzięcia: Instytut Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców POLONICUM i Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego słusznie założyli, że stanie się ono okazją do wspólnego wytyczenia kierunków współpracy polonistyki krajowej i zagranicznej.

Wśród celów, jakie postawiono przed konferencją, najistotniejsza wydaje się wymiana poglądów na temat aktualnej wiedzy o języku polskim — rozumianym jako język obcy — i stanu badań prowadzonych nad nim w różnych ośrodkach krajowych i zagranicznych. Chciano również poznać dokładniej sytuację w zakresie nauczania języka polskiego w świecie, ze szczególnym uwzględnieniem nowych realiów geopolitycznych naszego kontynentu.

Konferencja wywołała żywe, przekraczające oczekiwania organizatorów, zainteresowanie, o czym najlepiej świadczy fakt, iż wzięło w niej udział ponad 150 uczestników. Wygłoszono 76 referatów i kilka komunikatów, co było możliwe po zorganizowaniu 5 sekcji roboczych. Przeprowadzono też dwie, całonocne debaty plenarne.

Sam podział na sekcje okazał się dość trudny z powodu podobieństwa tematycznego i problemowego sygnalizowanego przez tytuły nadesłanych wystąpień, które w rzeczywistości nie zawsze się potwierdzało. Było to jedyną chyba niedoskonałością konferencji, której ogrom uniemożliwił uczestnikom wysłuchanie wszystkich interesujących ich referatów, i udział w wynikających z nich dyskusjach.

Utworzone sekcje zajmowały się więc:

- badaniami porównawczymi w zakresie semantyki,
- kontaktami językowymi i kulturowymi,
- dydaktyką języka polskiego jako obcego,
- słownikami, podręcznikami, programami glottodydaktycznymi,
- zagadnieniami translatoryki.

Wiele uwagi poświęcono też sprawom organizacyjnym polonistyki zagranicznej, dla której kontakt z ośrodkami polonistycznymi w Polsce, jest nieodzowny, jeśli ma ona funkcjonować na właściwym poziomie dydaktycznym i naukowym.

Szczegółowe omówienie poruszonych na konferencji zagadnień wydaje się zadaniem przekraczającym ramy krótkiego sprawozdania. Dlatego ograniczymy się jedynie do wskazania zasadniczych grup problemowych. I tak w sekcji zajmującej się badaniami porównawczymi w zakresie semantyki wiele uwagi poświęcono przymiotnikom oznaczającym wymiary w różnych językach (rosyjskim, szwedzkim, bałtyckich) w zestawieniu z językiem polskim.

Druża grupa referatów dotyczyła semantyki nazw barw w językach rosyjskim, wietnamskim, szwedzkim, również w porównaniu z językiem polskim.

Poświęcono też uwagę badaniom porównawczym czasownika. Najciekawsze wystąpienia dotyczyły czasowników mentalnych w języku polskim w zestawieniu

z językiem szwedzkim, oraz czasowników oznaczających zajmowanie i przybieranie pozycji w języku rosyjskim i polskim.

Podsumowaniem obrad sekcji była dyskusja panelowa na temat podstaw teoretycznych i metodologicznych badań semantyczno-porównawczych, uwzględniająca przedstawione w referatach propozycje i materiały.

Dużą różnorodnością cechowały się referaty wygłoszone w sekcji zajmującej się zagadnieniami kontaktów językowych i kulturowych. Dotyczyły one polonocentrycznych wspólnot komunikatywnych: polskich grup etnicznych na Wschodzie (Łotwa, Litwa, Białoruś, Ukraina) oraz zbiorowości polonijnych na Zachodzie (Stany Zjednoczone, Anglia, Włochy) i zajmowały się opisem słownictwa, frazeologii, fleksji, stylistyki, oraz interferencji w środowiskach wielojęzycznych.

Problemy ogólne i metodologiczne dominujące w wystąpieniach referentów można podzielić na kilka grup:

- kontakt językowy a kontakt kulturowy;
- interferencje językowe a wielokulturowość;
- zmiany języka w środowiskach dwu- i wielojęzycznych a motywacje etniczne;
- zróżnicowanie płaszczyzn interferencji językowych, ich klasyfikacja i aspekt psycholingwistyczny;
- odmiany gatunkowe i stylowe języka polonocentrycznych wspólnot komunikatywnych i ich uwarunkowania pozajęzykowe.

Większość wygłoszonych referatów opierała się na bogatej podstawie materiałowej, będącej niejednokrotnie wynikiem szerszych badań bądź zapowiedzią nowych.

W sekcji zajmującej się dydaktyką języka polskiego jako obcego tematyka referatów skupiała się w dwóch grupach problemowych. W pierwszej omawiano trudności, na jakie napotykają lektorzy nauczający za granicą, w drugiej przedstawiano propozycje rozwiązań dydaktycznych.

Specyfika pracy w grupach jednorodnych narodowościowo (bułgarskich, macedońskich, niemieckich, węgierskich) wymaga od nauczyciela nie tylko profesjonalnego przygotowania w zakresie nauczanego języka, ale również — co zgodnie podkreślali referenci — wiedzy o kraju do którego przybyli, znajomości języka i tradycji kulturowej jego mieszkańców. Zdaniem wielu referentów, polityka kadrowa prowadzona przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i poszczególne ośrodki akademickie w Polsce pozostawia sporo do życzenia.

Właściwy dobór kadry stanowi równie istotny problem przy nauczaniu w zbiorowościach polonijnych czy mniejszościach polskich za granicą. Nauczyciele rekrutujący się z polskich społeczności lokalnych (na Ukrainie, Zaolziu czy w Stanach Zjednoczonych) nie zawsze są właściwie przygotowani do nauczania języka.

Autorzy referatów postulowali:

- większe wykorzystywanie form dialogowych o tematyce realioznawczej;
- zajęcie się stroną brzmieniową języka we wstępnej fazie nauczania;
- rozbudowanie kontekstu kulturowego;
- szczegółowe opracowanie polskich form grzecznościowych.

W toku zamykającej obrady dyskusji wyłonił się problem związany z definicją pojęcia „cudzoziemiec uczony języka polskiego”. Zgodzono się, że jest to pojęcie abstrakcyjne, którego każdorazowe uszczegółowienie stanowi podstawę skutecznego doboru materiałów i metod nauczania.

Podkreślono również bezsporność faktu, że czym innym jest nauczanie języka polskiego grup mieszanych w kraju, a czym innym dydaktyka w grupach jedno-

rodnych za granicą. Świadomość ta powinna towarzyszyć wszystkim autorom podręczników i materiałów dydaktycznych.

W sekcji podręcznikowej mówiono o trudnościach wynikających z braku odpowiednich materiałów, a przede wszystkim stale aktualizowanych podręczników. Aktualizacja powinna obejmować z jednej strony metodykę nauczania języka, z drugiej treści kulturowe.

Powstawanie nowych podręczników powinna poprzedzić wnikliwa charakterystyka środowiska cudzoziemskich adresatów. W efekcie prowadzi to do pisania podręczników „lokalnych” — przeznaczonych tylko dla Bułgarów, czy tylko dla Francuzów.

W toku obrad wyłonił się problem braku jednolitego programu nauczania. Poszczególne ośrodki, a nawet poszczególni lektorzy ustalają plany swoich działań indywidualnie. Uniemożliwia to przypisywanie powstających materiałów do konkretnych poziomów nauczania inaczej niż w sposób umowny.

Nie istnieje też wzór egzaminu z języka polskiego — egzaminu państwowego, którego zdanie zagwarantowałoby cudzoziemcowi uznawany powszechnie dokument.

Dyskusja panelowa, która odbyła się w popołudniowej części obrad, skupiała uwagę uczestników na zagadnieniach dotyczących nowoczesnego podręcznika. Zgodzono się, że idealny podręcznik nie istnieje, co nie oznacza jeszcze, iż nie należy dążyć do pisania materiałów optymalnie przydatnych dla konkretnego odbiorcy, kładąc nacisk na wprowadzanie najnowszych metod nauczania, funkcjonalność, rozpoznawanie motywacji uczących się i nieobciążanie ich zbędnymi informacjami.

Sekcja ostatnia, zajmująca się zagadnieniami translatoryki, zgromadziła zarówno tłumaczy polskich jak i zagranicznych. Wszystkie wystąpienia miały charakter praktyczny i były konkretnymi przykładami tekstowymi.

Warto zauważyć, że język polski nie zawsze występował tu jako język oryginału. Urozmaiciło to obrady, gdyż umożliwiło ogląd problematyki przekładu z drugiej strony. Tłumaczenie z polskiego i na polski, to dwa — jak dowodzili referenci — odrębne zagadnienia, dwa typy specjalizacji, dwa spojrzenia na świat tego języka.

Istotne jest, że udział w obradach tej sekcji brali przedstawiciele nie tylko dużych obszarów językowych (angielskiego, hiszpańskiego czy rosyjskiego), ale i tłumacze słoweńscy, macedońscy, węgierscy...

Omawiane w referatach teksty przekładów były w przeważającej mierze tekstami literackimi. Uznano je za najbardziej przydatne w praktyce glottodydaktycznej i przekazywaniu wiedzy o kulturze.

Żywo dyskutowano nad zagadnieniem „wierności” przekładu, i „przeźrzeni” tekstu tłumaczonego. Wiele uwagi poświęcono też zagadnieniu „własnej drogi” tłumacza i jego stosunku do kompetencji językowej i kulturowej.

Mówiąc o granicach przekładu, zauważono, że często tekst tłumaczony odrywa się od literackiego oryginału i staje się bytem samoistnym, znajdującym własne miejsce w nowej kulturowo społeczności. Same zaś czynniki kulturowe często stanowią barierę trudną do przebycia dla obcej literatury, czego dowodzi „inna popularność” wielu pisarzy w kraju i za granicą.

Dyskusja nad teorią przekładu miała charakter wieloaspektowy, a poruszonych w niej problemów nie sposób omówić w całości.

Dorobek spotkania będzie utrwalony w materiałach pokonferencyjnych. W oczywisty sposób wzbogacą one wiedzę wszystkich, dla których język polski jest zawodem, pasją, celem.

Już teraz można wskazać osiągnięcia wrześniowej konferencji:

1. rozpoznanie sytuacji polonistyki jako dziedziny nauki i dziedziny nauczania w różnych ośrodkach zagranicznych;
2. przedstawienie i przedyskutowanie wielu problemów glottodydaktycznych, w tym zwłaszcza dotyczących podręczników, programów i metod nauczania;
3. zapoczątkowanie badań nad semantyką porównawczą;
4. przedstawienie stanu badań nad językiem środowisk polskich i polonijnych za granicą;
5. nawiązanie bezpośrednich kontaktów pomiędzy przedstawicielami ośrodków polonijnych z różnych krajów.

Plonem konferencji stało się również zawiązanie „Koła Polonistów Zagranicznych”, czego głównym inspiratorem był prof. Donald Pirie z Uniwersytetu w Glasgow. Stowarzyszenie to wystąpiło już do władz ministerialnych z prośbą o rejestrację i uzyskanie mocy prawnej.

Termin konferencji nie przez przypadek zbiegał się z dziesiątą rocznicą śmierci profesora Mieczysława Szymczaka, którego pamięci została ona poświęcona. Nie często dochodzi do spotkania tak wielu uczniów i współpracowników Profesora. Nie często też mamy okazję uświadomienia sobie, jak wiele zrobił dla nas, jak cenny jest Jego dorobek naukowy i publicystyczny. Może dlatego winniśmy Mu coś więcej niż wdzięczność.

Piotr Gamcarek

ANDRZEJ MARKOWSKI, *TYLE TRUDNYCH SŁÓW... PRAKTYCZNY SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH UŻYWANYCH W PRASIE, RADIU I TELEWIZJI*, WYD. „TWÓJ STYL”, WARSZAWA 1995, S. 176.

Umiejętność poprawnego i skutecznego posługiwania się rodzimym językiem w jego odmianie kulturalnej niewątpliwie zyskuje na znaczeniu wraz z zachodzącymi w Polsce ostatnich lat przemianami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi. Stając się obligatoryjną w niektórych sytuacjach komunikacyjnych (o fakcie tym zaświadcza choćby publiczna krytyka nieporadności językowej Lecha Wałęsy), w innych nobilituje jednostki, które ją posiadły, ułatwiając im jednocześnie pomyslną realizację podejmowanych przedsięwzięć¹. Niebezpieczne tedy wydają się domniemania, iż umiejętność owa z czasem może stać się jednym z ważnych kryteriów stratyfikacji społeczeństwa polskiego, podobnie jak to się dzieje we wspólnotach językowych innych krajów, np. Anglii.

Pojawienie się ostatnio na półkach księgarskich kilku wyspecjalizowanych słowników języka polskiego, by wymienić tu jedynie S. Bąby i J. Liberka *Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego*, H. Wróbla, K. Kowalik, A. Orzechowskiej i T. Rokickiej *Mały słownik odmiany wyrazów trudnych*, M. Bańki i M. Krajewskiej *Słownik wyrazów kłopotliwych* czy M. Kucalę *Mały słownik poprawnej polszczyzny*, które łączy to, że są pozycjami istotnymi w kontekście nauczania kultury języka, to rezultat najnowszych wysiłków podejmowanych przez polonistyczne środowisko językoznawcze w celu uczynienia zadość zasadniczo stałemu, od niedawna jednak dodatkowymi względami socjolingwistycznymi warunkowanemu, zapotrzebowaniu społecznemu na dobre wydawnictwa o charakterze normatywnym. Zapotrzebowaniu takiemu ostatnią swą książką pt. *Tyle trudnych słów... Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji* stara się sprostać również Andrzej Markowski. Znany ów popularyzator poprawnej polszczyzny przekazał w niej do rąk czytelniczych opracowanie leksykograficzne zbierające — jak sam podaje — około 1100 wyrazów obcych używanych często w środkach masowego przekazu. Skład tego korpusu leksykalnego określony został na podstawie kartoteki cytatów ekscerpowanych z kilku czasopism codziennych i periodycznych oraz z programów Polskiego Radia i Telewizji Polskiej w okresie od czerwca do grudnia 1993 roku. Listy hasel nie ustalano przy tym drogą selekcji słownictwa pod względem jakiegoś wstępnie obranego

¹ Np. coraz szersze grono osób robiących karierę finansową sprawność w posługiwaniu się polszczyzną zaczyna traktować jako niebagatelny czynnik powodzenia w prowadzonych interesach oraz ważną składową starannie kreowanego wizerunku zewnętrznego, korelującego z posiadanym prestiżem.

kryterium, np. chronologicznego (czas pojawienia się danego wyrazu w języku polskim), stylistycznego czy genetycznego, z tym może tylko zastrzeżeniem, iż w gromadzonym materiale starano się ująć jak najwięcej, niepokojących swą ekspansywnością we współczesnej polszczyźnie, nowych anglicyzmów, mniejszą wagę przywiązując natomiast do rozpowszechniającej się w wielu dziedzinach życia terminologii informatycznej. Gdyby próbować dokładniej określić domeny występowania notowanych przez słownik wyrazów w obrębie heterogenicznego przecież języka publikatorów, to w pierwszej kolejności należałoby chyba wskazać na dwa typy wypowiedzi: informację dziennikarską oraz reklamę.

Tyle trudnych słów..., co implícite sugeruje już stylistyka tytułu, jest pozycją z założenia popularną, skierowaną do najszerszego grona odbiorców. W słowach wstępu autor lokuje ją nawet w opozycji do dotychczasowych opracowań słownictwa obcego, które ocenia jako i niekompletne, i zbyt obszerne [sic!] zarazem, a przy tym hermetyczne z uwagi na naukowy charakter. Do faktu tego przyjdzie nam jeszcze w tej recenzji powrócić.

Leksyka obcej proveniencji prezentowana jest w słowniku A. Markowskiego w układzie gniazdowym. Wyrazem hasłowym w gnieździe bywa najczęściej rzeczownik, następnie objaśniany jest powiązany z nim morfologicznie i semantycznie czasownik, po czym przychodzi kolej na przymiotniki oraz inne rzeczowniki zawierające ten sam rdzeń. Porządek ów wynika z ustalonego schematu gniazdowania, którego realizacja, abstrahując od zrozumiałych tu wypadków defektywności, nie zawsze jest rygorystyczna. Prócz definicji na zawartość artykułu hasłowego składają się informacje etymologiczne, gdy zaś jest to uzasadnione — również poprawnościowe oraz — w postaci odpowiednich kwalifikatorów (ironicznie, oficjalnie, potocznie, przenośnie, przestarzałe, rzadko) — stylistyczno-pragmatyczne. Autor *Tyle trudnych słów...* podaje także przykłady użycia eksplikowanych wyrazów i połączeń wyrazowych (bo i one bywają hasłami, np. *carte blanche*, *heavy metal*, *pro forma*), które, wyjęte z autentycznych tekstów, nie są jednak cytatami pełnymi, lecz jedynie skróconymi. Dążność do maksymalnego ograniczenia objętości słownika wpłynęła przypuszczalnie także na autorską decyzję o rezygnacji z podania lokalizacji tych cytatów. Deklaracje A. Markowskiego dotyczące unikania przy objaśnianiu poszczególnych słów definiowania specjalistycznych ich znaczeń, a ograniczania się jedynie do znaczeń spotykanych w środkach upowszechniania informacji, sporadycznie budzić mogą pewne wątpliwości. Tak np. uwzględnienie językoznawczego rozumienia terminu *paradygmat* 'wzorzec odmiany wyrazów' (s. 117), przynajmniej w intuicyjnym odczuciu, jawi się jako naruszenie tej dyrektywy, tym bardziej iż w końcowej części słownika, mieszczącej szczegółowe informacje na temat jego budowy i sposobu korzystania z artykułów hasłowych, jako ilustrację analizowanej zasady wyboru znaczeń podaje się pominięcie m.in. lingwistycznego sensu wyrazu *konwersja* (s. 175).

Notki etymologiczne w *Tyle trudnych słowach...* obejmują zasadniczo, wprowadzaną odpowiednim skrótem, nazwę języka, z którego dane słowo pochodzi, oraz jego postać i znaczenie w tym języku; to ostatnie jednak tylko wtedy, gdy odbiega od znaczenia polskiego. Są one sporządzone dokładnie, zawierają też np. syntetycznie ujętą historię niektórych wyrazów (oczywiście, jeśli jest ona bardziej skomplikowana i istotna dla ich rozumienia na rodzimym gruncie językowym), uwzględniają, co sygnalizowane jest zapisem „złożenie”, tzw. zapożyczenia sztuczne, wskazują wreszcie na fakty niejasne (choćby niemożność jednoznacznego określenia języka wyjściowego dla danej pożyczki) i zawilości (np. zapożyczanie różnych znaczeń tego samego wyrazu z różnych języków) w obrębie etymologii.

Po słowie UWAGA, wydrukowane w całości wytłuszczoną czcionką, pojawiają się w słowniku informacje poprawnościowe. Dotyczą one zwłaszcza nadużywania niektórych wyrazów (tzw. wyrazy modne) albo używania w niewłaściwym sensie, ewentualnie z pewnymi charakterystycznymi przesunięciami semantycznymi. Warto zauważyć, że zazwyczaj nie ograniczają się one jedynie do określenia istoty błędu, ale zawierają także propozycje jego korekty lub rozwiązań fortunniejszych, jeśli rozpatrywany fakt językowy nie nosi jeszcze znamion wyraźnego wykroczenia przeciwko normom poprawnościowym (chodzi tu np. o przedstawienie możliwości zastosowania synonimów jakiegoś słowa). Brak natomiast preskryptywnie sfunkcjonalizowanej informacji fleksyjnej i składniowej, co można uznać za mankament recenzowanej pozycji. Jej autor zapewnia, co prawda, iż wiedzę tę czytelnik zrekonstruować może na podstawie przykładów użycia poszczególnych haseł, którymi opatrzone zostały artykuły, jednak nie zawsze wydaje się to w pełni możliwe, a wiele z „wyrazów trudnych” wątpliwości co do sposobu odmiany oraz łączliwości z innymi jednostkami leksykalnymi niezawodnie nastrocza. Egzemplifikację niech stanowi słowo *bestseller*, cechujące się nieustabilizowaną formą dopełniacza liczby pojedynczej (por. H. Wróbel, K. Kowalik, A. Orzechowska, T. Rokicka, *Mały słownik odmiany wyrazów trudnych*, Warszawa 1993, s. 154), który to fakt w ilustrującym jego użycie przykładzie nie został zupełnie odzwierciedlony (s. 31), być może zgodnie z przekonaniem, że z preferowanego „praktycznego” punktu widzenia nie jest on kłopotliwy. Są natomiast w *Tyłu trudnych słów...* (umieszczone w nawiasie zaraz po hasłach) wskazówki ortofoniczne, przy czym sposób wymowy obejmowanych nimi wyrazów — gwoź zachowania czytelności słownika — podawany jest w przybliżeniu — zasadniczo przy pomocy liter alfabetu polskiego. W zapisie jednostek stwarzających problemy w akcentowaniu, sylaby akcentowane zaznaczone są pogrubionym drukiem. I ostatnia informacja na temat komentarza poprawnościowego w recenzowanym słowniku: artykuły odnoszące się do wyrazów hasłowych z jakichś względów, np. z powodu podobieństwa brzmieniowego, przez użytkowników języka mylonych zaopatrzone są we wzajemne odsyłacze.

By opis zawartości *Tyłu trudnych słów...* możliwie dopełnić, trzeba jeszcze odnotować znajdujący się w końcowej partii książki (s. 169-172) wykaz „przedrostków i części przedrostkowych tworzących masowo nowe wyrazy, częste w radiu, prasie i telewizji”, opracowany wg tych samych zasad, wedle których prezentowany jest pozostały materiał leksykalny, a które zostały już pokrótce omówione. Jedyne różnice polegają tu na zrozumiałym odejściu od układu gniazdowego oraz na ilustrowaniu użycia wszystkich osiemnastu składających się na wzmiankowany mikroslownik jednostek za pomocą wyrazów izolowanych z kontekstu.

Poważnych zarzutów natury merytorycznej lub formalnej w stosunku do recenzowanej pozycji autorstwa A. Markowskiego przedstawić nie można. Jeszcze raz znalazła w niej potwierdzenie uznana już językoznawcza rzetelność tego wnikliwego badacza współczesnej polszczyzny, świetnego popularyzatora wiedzy na jej temat i gorliwego rzecznika poprawności językowej. Co prawda, zestaw wyrazów hasłowych w *Tyłu trudnych słów...* trzeba będzie z pewnością w kolejnych wydaniach poszerzyć, zawiera on bowiem braki, jak się wydaje, nie usprawiedliwione ze względu na zarysowaną formułę słownika, wyłożone w nim kryteria doboru materiału. Spróbujmy wskazać kilka z nich: *CD*, *cellulitis*, *franchising*, *hierarchia*, *new age*, *pornografia*. Jak można się przekonać, nie zarejestrowane to słownictwo odnosi się do różnych sfer rzeczywistości, różnych dziedzin życia, trochę dziwi więc fakt, że przeprowadzona przez A. Markowskiego sonda leksykograficzna

nie ujawniła choćby jego części. Swoją drogą, siedem miesięcy to czas raczej krótki na zebranie materiału do badań dokumentujących stan nawet jednego, dosyć ściśle określonego podzbioru leksyki.

Nie na wytykaniu tego rodzaju niedociągnięć, wpisanych niejako w koncepcję słownika, a więc mających z założenia podlegać stałemu zeń usuwaniu, winna skupić się refleksja krytyczna nad *Tyloma trudnymi słowami...* Nietypowo nieco, kilka krytycznych uwag skierować można zasadniej ku przywoływanym już kontrowersyjnym konstatacjom wstępnym autora tej pozycji, których słuszność w kontekście zasygnalizowanych dopiero co luk na liście haseł wydaje się tym bardziej wątpliwa. Ich stwierdzenie jeszcze wyraźniej bowiem osłabia argumenty A. Markowskiego wymierzone przeciwko dotychczasowym „naukowym dziełom” rodzimej leksykografii, poświęconym funkcjonującemu w polszczyźnie słownictwu obcego pochodzenia. Jeśli już mianowicie za sensowną uznaje się ideę niewielkiego, popularnego, sprofilowanego pod pewnym kątem słownika wyrazów obcych, któremu przyznaje się status suplementu do opracowań całościowych, to doprawdy nie sposób zarzucać im zbytnej obszerności (spowodowanej np. nadmiarem profesjonalizmów czy jednostek wywodzących się ze starszego złoza leksykalnego). Piętnowanie przejawów maksymalizmu w sytuacji, gdy jest on jak najbardziej uzasadniony, wydaje się praktyką niezrozumiałą. Niefrasobliwa deprecjacja „dużych” słowników wyrazów obcych może natomiast prowadzić do szkodliwego wytwarzania się dystansu między tzw. „przeciętnym użytkownikiem języka” (któż to taki?) a naukowymi opracowaniami leksykograficznymi, do nieufności wobec nich, niechęci do sięgnięcia po nie. Prócz krytyki nadmiernej obszerności dotychczasowych słowników w *Tylu trudnych słowach...* formułowane są zastrzeżenia co do komunikatywności „stylu naukowego”, które w odniesieniu np. do lekkiego wprost w lekturze (a podającego materiał również w układzie gniazdowym) dzieła W. Kopalnińskiego są raczej bezpodstawne².

Żadne jednak skłaniające do dyskusji autorskie ustalenia natury metodologicznej ani też drobne mankamenty w zakresie warsztatu słownikarskiego nie podważają wysokiej oceny tytułu będącego przedmiotem niniejszej recenzji. Jego wartość objawia się — zaznaczmy raz jeszcze — przede wszystkim w perspektywie realizacji podstawowych celów kultury języka. *Tyle trudnych słów... Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji* może więc służyć na pewno jako „pierwsza pomoc” w zabiegach nakierowanych na rugowanie z polszczyzny nie uzasadnionych w niej funkcjonalnie pożyczek (stanowiących efekt takich zjawisk, jak np. moda językowa i snobizm językowy, oczywiście w ich najbardziej niekorzystnych przejawach). Co wydaje się równie istotne, jeśli nie istotniejsze, opracowanie to wychwytuje cały szereg słów-kluczy obcego pochodzenia, którymi w mass mediach operuje się ze szczególną nachalnością, a których wpływ w związku z tym na leksykon i świadomość znacznej części społeczeństwa jest niezaprzeczalny. Z konieczności wyczulenia na nie czytelników gazet, widzów telewizyjnych i słuchaczy radia A. Markowski zdaje sobie sprawę doskonale, wszak sam wcześniej styl językowy środków masowego komunikowania scharakteryzował jako „perswazyjno-propagandowy”³. Notabene inwentarz jednostek leksykalnych

² Trudno zresztą mówić o hermetyczności *Słownika wyrazów obcych PWN*, tę bowiem drugą pozycję miał najprawdopodobniej głównie na myśli A. Markowski, formułując swoje zarzuty.

³ Zob. A. Markowski, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa 1992, s. 124-134.

wyzyskiwanych w ramach różnego typu działań nakłaniających, czy to np. na niwie politycznej, czy reklamowej, jest płynny: jedne z nich w tej funkcji przestają występować bezpowrotnie, inne pojawiają się po raz pierwszy, jeszcze inne powracają (pouczający materiał przykładowy stanowią tu dzieje takich wyrazów, jak choćby *eskalacja* albo *konsensus*); nie tylko tedy — na co zwracano już uwagę — ciąglemu poszerzaniu ulegać będzie musiała lista haseł *Tyłu trudnych słów...*, lecz także, m.in. ze względów, o których mowa, modyfikować trzeba będzie zawartość poszczególnych artykułów hasłowych.

Podsumowując należy stwierdzić, że słownik autorstwa A. Markowskiego urzeczywistniła w swojej formie i treści rozsądny kompromis między modną skądinąd ostatnio w leksykografii polskiej „praktycznością” (oby tylko na ocenę tej tendencji w przyszłości złożyło się więcej jej stron pozytywnych niż negatywnych) a krytykowaną w nim „naukowością”. Pierwsza, na szczęście, mądrze koresponduje z drugą, nie przysłaniając jej, co owocuje całością harmonijną, wszechstronnie wartościową.

Karol Świetlik

MACIEJ GROCHOWSKI, *SŁOWNIK POLSKICH PRZEKLEŃSTW I WULGARYZMÓW*, WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, WARSZAWA 1995, S. 185.

Tak zwane potocznie wyrazy brzydkie (wulgarne) dotychczas nie cieszyły się specjalnym zainteresowaniem językoznawców — stąd symboliczna prawie reprezentacja tej warstwy leksyki w słownikach ogólnych języka polskiego. Inaczej jest w słownikach przedstawiających niektóre odmiany socjalne polszczyzny — gwary marginesu społecznego, uczniowską, studencką, ale tam wyrazy wulgarne są tylko częścią ogółu słownictwa. Mało kto też zajmował się tą sferą leksyki jako przedmiotem badań, co widać wyraźnie w bibliografii załączonej do słownika, który chcę omówić. Na 120 pozycji kilkanaście zaledwie polskich, a i wśród nich tylko niektóre zahaczają o interesujący nas temat. Jak się wydaje, z wulgaryzmami jako zjawiskiem językowym jest tak jak z tzw. chorobami kawalerskimi; wszyscy wiemy, że istnieją, ale nie wypada o nich w porządnym towarzystwie mówić. Kłopot jednakże w tym, że nauka nie kieruje się pojęciem „wypada” — „nie wypada”, a więc medycyna zajmować się musi owymi wstydliwymi chorobami, a nauka o języku nie może ignorować istnienia wulgaryzmów. To, że się coś bada, nie znaczy przecież, że się to coś ma. *Mutatīs mutandīs* — zajmowanie się wyrazami wulgarnymi jako obiektem opisu nie musi pociągać za sobą wniosku, że badacz sam gustuje w wulgaryzmach.

To, co nazywamy wyrazami wulgarnymi, nie istnieje obecnie gdzieś na marginesie obcowania językowego, ale stanowi łatwo zauważalny składnik dużej liczby tekstów, jakie wytwarzane są w codziennych kontaktach międzyludzkich. Można je usłyszeć na co dzień prawie wszędzie, a używane są publicznie przy milczącej na ogół zgodzie otoczenia. Ani względy obyczajowe, ani istniejący odpowiedni artykuł Kodeksu Wykroczeń zakazujący używania w miejscach publicznych wyrazów uznawanych ogólnie za wulgarne nie stanowią przeszkody dla nikogo, kto by chciał „rzucić mięsem” w dowolnym miejscu i czasie. W pewnym sensie słuszna jest

uwaga w *Suplemencie do Słownika języka polskiego PWN*, że *poczucie wulgarności u młodszych pokoleń Polaków uległo złagodzeniu*. Owo „złagodzenie” jest zapewne wynikiem obniżenia się kultury zachowań w ogóle, ale to już kwestia socjologiczna, nie zaś lingwistyczna. Tak czy inaczej nie ma więc sensu udawać, że czegoś nie ma, jeśli jest, a opisanie rzeczzonego zjawiska należy przyjąć ze zrozumieniem. Stąd też, jak się wydaje, niepotrzebnie Maciej Grochowski usprawiedliwia się w *Przedmowie* do swego słownika z jego opracowania, którego naukowy charakter jest widoczny na pierwszy rzut oka. Nie można mieć wątpliwości, że nie jest to publikacja w rodzaju anonimowej broszury pt. *Słownik wyrazów brzydkich*, wydanej dwukrotnie w Krakowie w roku 1992 i 1994. Grochowski nie ma zamiaru epatować „zakazanym owocem”. Słownik ten nikogo nie zdeprawuje, albowiem ci, którzy wulgaryzmów używają, nie wyczytają w nim nic nowego, ci zaś, którzy unikają tej warstwy słownictwa, nie zmieniają nagle pod wpływem lektury swych norm zachowań. Nie ulega natomiast wątpliwości, że zarejestrowanie odnośnych wyrazów i wyrażeni w formie słownika jest — choćby dla celów dokumentacyjnych i badawczych — konieczne. Co więcej, figurowanie w leksykonie opatrzonym jednoznaczny tytułem tego czy innego słowa wyraźnie ostrzega przed jego używaniem, nie jest natomiast ani jego usankcjonowaniem, ani nobilitacją tym bardziej. Nie wątpię jednak, że lada moment będzie można przeczytać tu i ówdzie o demoralizującej książce wydanej przez szacowne wydawnictwo PWN, a i nie zdziwiłbym się, gdyby zaczęto zbierać podpisy pod żądaniem zniszczenia nakładu. W tym względzie są już u nas pewne tradycje.

Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów opracowany został w trzyczęściowym układzie i zawiera część teoretyczną, część hasłową oraz Aneks mieszczący synonimiczne grupy słownictwa w układzie tematycznym.

Na wstępie autor uściśla i definiuje kluczowe dla swej pracy pojęcia — przekleństwa, wulgaryzmu i wyzwiska. Przekleństwo ujęte jest w trzech odmianach, jako wyrażenie mające sens wartościujący — wyrażenie oceny negatywnej, jako wyrażenie o sensie instrumentalnym opartym na wierze w magię słów i wreszcie jako wyrażenie semantycznie puste (nie przekazujące informacji), ale służące do spontanicznego ujawnienia emocji nadawcy. Ta ostatnia odmiana jest obiektem opisu słownikowego, przy czym trzeba zaznaczyć, że pojęcia przekleństwa i wulgaryzmu nie są zakresowo identyczne. Przekleństwo nie musi naruszać językowego tabu, a w ujęciu Grochowskiego — właśnie owo naruszenie tabu jest podstawą kwalifikowania czegoś jako wulgaryzmu.

Wyrażenia wulgarnie są **jednym z typów zachowań**, którym na podstawie przyjętych w społeczeństwie norm kulturowych można przypisać cechę wulgarności. Można więc wyrażać się wulgarnie, ale też zachowywać się wulgarnie, mieć wulgarny wygląd etc. To, co jest wspólne dla tak różnorodnych rodzajów zachowań, to naruszenie konwencji kulturowych obowiązujących w danej grupie społecznej. W konwencjach tych mieści się zakaz np. publicznego wykonywania pewnych czynności, ale także publicznego o nich mówienia, mieści się też swego rodzaju katalog działań i części ciała (a nawet przedmiotów — por. określenie *ineksprymable*, a. *niewymowne*) uznawanych za „nieprzyzwoite”. Stąd też za nieprzyzwoite (a. wulgarnie) uważa się pewne słowa i frazy kojarzone z owymi czynnościami, przedmiotami, częściami ciała. W ten sposób dochodzimy do definicji wulgaryzmu (s. 15). Dowolny wyraz może być uznany za wulgarny, ponieważ nazywa coś, co podlega cenzurze obyczajowej, np. akt płciowy (*pierdolić*), i jeśli w dalszym funkcjonowaniu owego wyrazu otrzymuje on inne znaczenia (np. 'mówić niedorzeczności')

— *Co ty mi tu pierdoliszt!*, owo nacechowanie wulgarnością jest przenoszone, choć jedynym wspólnym elementem dla obu tych jednostek jest tylko kształt foniczny (a. literowy), sama bowiem czynność mówienia niedorzeczności nie podlega wartościowaniu obyczajowemu. W tym sensie przytoczone przed chwilą słowo (kształt foniczny a. literowy) jest wulgaryzmem systemowym, niezależnie od kontekstu i możliwych, innych niż pierwsze, znaczeń. Ale — jak się wydaje — owo pierwsze związanie formy z obiektem decyduje o stałym jej nacechowaniu. W opozycji do tego typu wulgaryzmów Grochowski lokuje wyrazy, które są wulgarne tylko w pewnych znaczeniach, na ogół wtórnych, np. *fujara* w znaczeniu 'penis', a nie są wulgaryzmami w znaczeniu 'niedolega' i jako augmentativum od *fujarka*. W takich przypadkach autor mówi o wulgaryzmie referencyjno-obyczajowym. Nacechowanie wulgarne jest tu efektem zmienionej referencji.

Używanie wulgaryzmów jest — właśnie na skutek pogwałcenia zakazu — swego rodzaju prowokacją obyczajową i to na dwóch poziomach — językowym i kulturowym, ale — jak sądzę — nie w każdym wypadku. Obserwacje pozwalają zauważyć, że dla wielu osób jest to zupełnie naturalny sposób wyrażania się, czyli — mówiąc inaczej — wulgaryzm nie jest odczuwany jako coś sprzecznego z normą obyczajową. Nie jest wulgaryzmem. Dowodem na to jest zdziwienie jako reakcja na zwróconą takiej osobie uwagę, że wyraża się nieprzyzwoicie. A czy dla kobiety strofującej na ulicy swoje dziecko i zwracającej się do niego per *skurwysynu* wyraz ten jest wulgaryzmem i to deprecjonującym ją właśnie? Mamy tu — jak się wydaje — działanie samej formy fonicznej, treść bowiem jest dla tej osoby nieczytelna. Z drugiej strony rzecz biorąc, wulgaryzmy być może są w pewnym sensie potrzebne, jako narzędzie rozładowania negatywnych emocji. Być może jest i tak, że pełnią one rolę bufora ochronnego, który pozwala w sytuacjach ekstremalnych uniknąć agresji czynnej, poprzez zastąpienie ją agresją słowną. Sądzę, że badania nad funkcjonowaniem wyrazów wulgarnych mogą okazać się bardzo interesujące nie tylko z językoznawczego punktu widzenia.

Trzeci termin — wyzwisko definiuje autor jako [...] wyrażenie, ujawniające emocje mówiącego względem adresata; może być ono użyte po to, aby adresat wiedział, że mówiący czuje względem niego coś złego, i żeby adresat czuł się źle z tego powodu (s. 18). Jeśli tak, to wyzwiskiem w zasadzie może być każdy wyraz odniesiony do obiektu osobowego niezależnie od tego, czy jest nacechowany wulgarnie, natomiast funkcja wyzwiska jest mu nadawana doraźnie, w konkretnej sytuacji mówienia, jeśli tylko jego użycie motywowane jest intencją nadawcy (por. gwarowe wyzwisko *ty sufraganie*).

Na tle wyrazów wulgarnych określić można eufemizmy, a więc wyrazy nazywające coś nie wprost, używane w intencji zastąpienia właściwej jednostki leksykalnej i uznawane na mocy konwencji za lepsze niż te, które nazywają rzecz bezpośrednio. Oczywiście i na to M. Grochowski zwraca uwagę, samo zjawisko eufemizacji wykracza poza sferę wulgaryzmów, ale te rejony są dla SPPIW obojętne. Ciekawe natomiast jest to, że pewne wyrazy mogą być tylko pozornie eufemizmami — w domenie funkcjonowania wulgaryzmów, ale poza nią odbierane są na ogół przez wielu ludzi jako wulgarne — myślę tu o przykładach podanych przez M. Grochowskiego na s. 19 — *pieprzyć* jako eufemizm w stosunku do *pierdolić* (także z części hasłowej Słownika — *pierdzielić*). I znów ciekawy problem badawczy — na jakiej właściwie zasadzie funkcjonuje ta część eufemizmów, które eufemizmami dla wielu osób nie są, bo jednoznacznie są przez nie kwalifikowane jako wyrazy wulgarne, natomiast w pewnych środowiskach uważa się je za „elegantsze” od innych.

Kilka słów o źródłach SPPIW. Jak pisze autor, materiał pochodzi z wypowiedzi ustnych, z tekstów publikowanych (27 pozycji literackich i dwie gazety) oraz ze słowników (11 w bibliografii) i prac językoznawczych. W sumie obejmuje jednostki używane we współczesnej polszczyźnie ogólnej, z pominięciem wyrazów i wyrażeń środowiskowych, indywidualizmów i wyrazów o niepewnej kwalifikacji jako wulgaryzmy.

Trzeba powiedzieć, że zebranie materiału do tego rodzaju słownika jest dość trudne, a jeszcze trudniejsza jest jego weryfikacja. Podstawowym źródłem musi tu być język mówiony potoczny, jako najnaturalniejsza sfera powstawania i używania wulgaryzmów. Tyle tylko, że zbieranie materiału z tego źródła wymaga wchodzenia w środowiska i kontaktów z osobami, z którymi niekoniecznie chcielibyśmy obcować. Samo słuchanie w miejscach publicznych w rodzaju ulicy, środków masowej komunikacji nie wystarczy. Stąd ograniczone możliwości ekscerpacji. Jeśli chodzi o źródła pisane, to zawsze trzeba się liczyć z tym, że są one wtórne w stosunku do mowy potocznej i środowiskowych odmian języka. Tu zaufanie musi być nieco ograniczone.

Innym czynnikiem utrudniającym pracę nad słownikiem wulgaryzmów jest dość duża wariancja wielu jednostek, spowodowana inwencją osób posługujących się wulgaryzmami w sposób — rzekłbym — profesjonalny. Stąd liczne modyfikacje — szczególnie jednostek wielowyznaczonych, z których część przynajmniej szybko utrwała się w obiegu jako nowe i atrakcyjne sposoby wyrażania emocji. Mam podstawy sądzić, że wiele interesujących wyrazów weszło w szerszy obieg m.in. dzięki tekstom tygodnika NIE, a przy tym — przynajmniej kilka z nich to owoce inwencji twórczej autorów tam piszących. To wszystko powoduje, że czasem trudno jest zdecydować, co jest ogólne, a co nie, łatwo natomiast zgubić ten czy inny przykład, o czym będę pisać w dalszej części recenzji.

Niewątpliwie język mówiony był w znacznym stopniu przez autora wykorzystany jako źródło. Świadczy o tym nie tylko materiał *Słownika*, ale i w wielu przypadkach bardzo szczegółowa charakterystyka znaczeniowa haseł, włączająca niekiedy specyficzny dla pewnych zwrotów sposób akcentowania i uzupełnienia gestykulacyjne.

Artykuł hasłowy zawiera informacje o znaczeniu (znaczeniach), schemat składniowy, kwalifikację pragmatyczną, przykłady ilustrujące użycie. To sprawia, że odbiorca uzyskuje wyczerpującą, na ile to tylko możliwe, informację o poszczególnych hasłach i zawartych w nich jednostkach leksykalnych. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że słownik Grochowskiego jest pierwszym w polskiej literaturze naukowym opracowaniem interesującej nas sfery słownictwa, pozwalającym zorientować się w podstawowym składzie tej leksyki i jej cechach.

Aneks dołączony do SPPIW pokazuje zasadnicze kręgi tematyczne obsługiwane przez wulgaryzmy o bogatej na ogół sinonimice. Kręgi te to przede wszystkim wybrane części ciała — męskie i kobiece, czynności — akt seksualny w jego różnych odmianach, ale też czynności wchodzące w skład innych typów kontaktów międzyludzkich — „przyczepianie się” do kogoś, przygadywanie komuś, zniszczenie czegoś, bicie kogoś, kradzież, upijanie się. Jest też słownictwo oceniające w sposób negatywny osoby uznawane za niezaradne, złe, niespełna rozumu. Trzeba powiedzieć, że jest to zestaw podstawowy, bowiem — jak wiadomo — w idiolektach pewnych osób wulgaryzmy, np. czasowniki, zastępują dowolne w zasadzie czasowniki polszczyzny „normalnej” i pozwalają mówić o prawie każdym typie sytuacji. Nie byłoby jednak sensu na tej podstawie opierać wspomniany Aneks, zjawisko bo-

wiem, o którym wspominam, nie jest standardowe, choć częste. Poza tym pozostaje ono na pograniczu patologii mówienia.

Wspomniałem wcześniej o pewnych uwagach¹ szczegółowych, jakie się nasuwają w trakcie lektury SPPIW. Zanim je przedstawię, muszę uczynić pewne zastrzeżenie; mianowicie mówiąc o brakujących hasłach i znaczeniach, mówić będę tylko o tych konkretnych wyrazach i zwrotach, co do których mam pewność, że są ogólnie rozpowszechnione, a nie znalazły się w omawianym słowniku.

Hasło **biurwa** zdefiniowane jest: *o urzędnicze, którą mówiący uważa za kobietę niewybredną pod względem seksualnym*, co wydaje się definicją zbyt wąską. Z obserwacji użycia tego słowa wynika, że jest ono ogólną, pogardliwą nazwą kobiety pracującej w biurze.

W hasle **cholera** w punkcie 6. mamy konstrukcję *cholera kogoś w bok* — znacznie bardziej rozpowszechniona jest rekcja celownikowa: *cholera komuś w bok*.

W hasle **chrzanić** brak znaczenia 'lekceważyć', np. *Chrzanię taką robotę*, a więc *chrzanić kogo*, co jako eufemizm.

Hasło **chwalidup** ma wariant *chwalidupa*, a zwrot *umoczył dupę* (h. **dupa**) wariant *zmoczył*.

Wyraz **fiut** to nie tylko 'penis', ale też wyzwisko.

Pierwszym znaczeniem w hasle **jebać** powinno być znaczenie 3. 'coitare': wszystkie inne są wtórne.

Kuciapka powinna mieć dodatkowy kwalifikator — *gwarowe*, jeśli w ogóle ma ona być w tym słowniku — trudno mi powiedzieć, jak bardzo jest ten wyraz rozpowszechniony w języku ogólnym.

Kurwiszon (h. ts.) to nie tylko 'o doświadczonej prostytutce', ale też ekspresywizm od *kurwa*.

Jak się wydaje, w słowniku pominięto kilkanaście jednostek na tyle rozpowszechnionych, że należy je uznać za należące do polszczyzny ogólnej. Są to:

1. Nazwy męskiego członka — *buc*, *palant*, *pyta* (zwrot: *skoczyć komuś na pykę* — wyraz lekceważenia rozmówcy), *ciul* (ze zwrotem *lecieć w ciula* 1. żartować sobie z kogoś, 2. nabierać kogoś). Poza rzeczownikiem *pyta* pozostałe używane są też w funkcji wyzwisk.

2. *Lać* 'oddawać mocz', *olewać* dk *olać* kogoś, coś 'lekceważyć kogo, co', np. *A ja cię olewam. Ołać taką pracę*.

3. W hasle **laska** brak zwrotu *kłaść/położyć lachę* na kogo, na co 'lekceważyć kogo, co'.

4. Brak czasownika *ocipieć* 'zwarłować, zgłupieć', np. *Czyś ty ocipiał? W tej pracy to tylko ocipieć przyjdzie!*

5. Rzeczownik **pojeb** ma także znaczenie 'coitus'.

6. Brak rzeczownika *pojebaniec* 1. 'ktoś nienormalny', 2. 'ktoś, do kogo mówiący ma ogólnie zły stosunek'.

7. W hasle **przerypać** dodałbym jeszcze zwrot *mieć przerypane* u kogoś — 'nie mieć szans u kogoś', np. *Po ostatniej awanturze Jasiu ma przerypane u swojej starej*.

8. Hasło **rozdupczyć** ma także nieuwzględnione znaczenie 'zniszczyć, rozbić', np. *Rozdupczę ci ten telewizor w drobny mak*.

9. Do hasła **skurwiel** należałoby dodać *skurwiel ponury* jako wyzwisko.

¹ Dalszej części recenzji nie polecam tym Czytelnikom „Poradnika Językowego”, którzy są uciążliwi na pewne typy słów. Nie da się jednak pisać abstrakcyjnie o sprawach szczegółowych.

10. Oprócz rzeczownika **skurwysyn** w znaczeniu 'łajdak' jest jeszcze *przeskurwysyn* o silniejszym nacechowaniu.

11. **Wydupczyć** ma jeszcze znaczenie 'wyrzucić kogoś, coś skądś', np. *Wydupczyli go z roboty, bo za dużo przyprawiał.*

12. **Zadupczyć** to nie tylko 'upić się do nieprzytomności', ale także 'coitare' — *zadupczyć na kimś.*

Oczywiście ta garść uwag szczegółowych nie deprecjonuje w żaden sposób wartości SPPiW, świadczy natomiast o tym, że zebranie wszystkich, popularnych nawet wulgaryzmów nie jest łatwe. Nie ulega jednak wątpliwości, że materiał zgromadzony przez M. Grochowskiego może być znakomitą podstawą do badań nad „wrażeniami brzydkimi” i tak zresztą powinno się stać, ponieważ są one integralną częścią słownictwa, co więcej — dostarczają informacji o pewnym typie językowego obrazu świata, będącego własnością jakiejś części naszego społeczeństwa.

I spostrzeżenie ostatnie; słownik ma układ ściśle alfabetyczny, czego poniekąd żałuję, ponieważ — szczególnie w odniesieniu do haseł czasownikowych — układ alfabetyczno-gniazdowy byłby ogromnie interesujący, choć dla innych czytelników może zastosowany właśnie układ jest wygodniejszy.

Mirostaw Skarżyński

JĘZYK I STYL NASZYCH POLITYKÓW (2)

Po prezydentach na cenzurowanym premierzy kolejnych rządów III Rzeczypospolitej.

„W ubogiej antologii metafor opisujących nasze życie publiczne na jednym z pierwszych miejsc znajduje się określenie *scena polityczna*, co mogłoby wskazywać, że działalność polityczna postrzegana jest jako odgrywanie ról. Oczywiście, największe monologi zarezerwowane są dla aktorów grających czołowe role. Przeczytałem na nowo — pisze Z. Pietrasik — teksty exposé, wygłaszane przez pięciu premierów RP, szukając w nich poetyckich metafor, cytatów z dzieł literackich i innych kulturalnych skojarzeń. No, nie mogę powiedzieć, że była to przyjemna lektura. Wiadomo, że premierzy nie piszą sami sobie przemówień, robią to za nich murzyni zwani z angielska ghostwriterami, ale przecież oni ich sobie dobierają. Mój ghostwriter świadczy o mnie — musi pamiętać polityk, zamawiając pisarską usługę.

Pierwsze przemówienie premiera TADEUSZA MAZOWIECKIEGO: *Przeszłość odkreślamy grubą kreską, odpowiadać będziemy jedynie za to, co uczyniliśmy, by wydobyć Polskę z obecnego stanu załamania*. Tylko tyle zostało zapamiętane, bo też nie było tam fraz porywających, tylko ogólna zapowiedź naprawy, namawianie rodaków do pracy i cierpliwości oraz wspólnych wyrzeczeń. Od biedy można by znaleźć jedną ubogą metaforę skierowaną na świat: *Przyjaciele Polski powinni zrozumieć, że nie można czekać, aż zaczniemy tonąć*.

JAN KRZYSZTOF BIELECKI to przede wszystkim gospodarka, banki, hipoteka etc. Jedna metafora wojskowa: *Wypełnianie istniejącej próżni kadrowej i intensywne przygotowanie oficerów rynku jest istotnym elementem obranej przez nas strategii*. (Na marginesie: w latach 70. byli inżynierowie przemysłu, charakterystyczna zmiana znaków). W końcowej części exposé znalazł się akapit, który przy maksimum dobrej woli można by potraktować jako dowolną transkrypcję przesłania Mickiewiczowskiej „Ody do młodości”: *Polska potrzebuje oddechu młodości. Potrzebuje odwagi i wyobraźni młodego pokolenia* — mówił J.K. Bielecki w styczniu 1991 r.

Prawie rok później kolejny premier JAN OLSZEWSKI wygłaszał przemówienie pełne patosu (*Musimy podjąć wyzwanie pędzącej historii. Musimy sprostać chlubnym tradycjom naszego narodu*), ale i tutaj zabrakło lite-

rackiego obrazowania. Jedyna figura poetycka w całym tym długim tekście, dość prozaicznej proveniencji, pojawiła się przy okazji wypominania kompromisów Okrągłego Stołu, *które były jak ciasne ubranie, z którego wyrośliśmy w ciągu kilku miesięcy.*

HANNA SUCHOCKA przypominała krótko i węzłowato: *Niezawista i suwerenna Rzeczpospolita zrodziła się z trudu i walki jej obywateli, co jest prawdą, ale trudno tę kwestię uznać za literacki popis. W exposé Suchockiej w ogóle nie było poetyckich ozdobników, tylko chłodne zapowiedzi w rodzaju: Prawa nie pozwolę szargać. Jak pamiętam — zauważa Z. Pietrasik — te proste zdania nagradzane były przez parlamentarzystów brawami¹.*

W ostatnim czasie — pisze J. Bralczyk — powstało przynajmniej kilka nowych typów sytuacji publicznych, determinujących sposób użycia języka np. wystąpienia w skonfliktowanym wewnątrznie parlamencie czy na publicznych wiecach i podczas ulicznych demonstracji. Te sytuacje wytwarzają nowe zwyczaje językowe, np. wzbogacenie wypowiedzi retorycznymi pytaniami, autoprezentacjami, spektakularnymi oskarżeniami, populistyczną demagogią. Tworzą też tym samym trudne do zwalczenia pokusy zachowań, czasem niebezpiecznych przez swą niefunkcjonalność, czyli niski stopień perswazyjności, kiedy indziej niebezpiecznych właśnie przez to, że mogą być perswazyjnie udane.

Taką pokusą jest mówienie „nie wprost”. Oto przykład z przemówienia premier Hanny Suchockiej: *Potrzebujemy przede wszystkim dwóch rzeczy: poczucia ładu oraz jasnych perspektyw rozwoju, świadomości, że nasz wysiłek nie idzie na marne. Chodzi więc raczej o poczucie ładu i jasność perspektyw niż o sam ład i rozwój².*

Poza tym „Hanna Suchocka posługuje się rodzimym językiem bardzo poprawnie, choć jest mniej ekspresyjna od swoich kolegów” — zauważa J. Miodek³.

Obejmujący po raz drugi urząd Prezesa Rady Ministrów WALDEMAR PAWLAK przemawiał z namaszczeniem, przywołując obraz dobrego gospodarza, niestety, niezbyt oryginalny (E. Gierek nic innego nie robił tylko był naczelnym gospodarzem całej PRL). W. Pawlak zapewniał: *chcemy jak dobry gospodarz porządkować nasze polskie podwórko i spokojnie realizować korzystne dla społeczeństwa reformy.* Jedyna czysta metafora, jaka pojawiła się w exposé też nie pochodziła z literatury, lecz z podręcznika inżynierii drogowej i brzmiała następująco (w związku z wyczerpywaniem się cierpliwości społecznej): *Siły mostu nie bada się przez ocenę przęsta najsilniejszego, lecz przez siłę przęsta najstabszego, bo ono decyduje o wytrzymałości całej konstrukcji⁴.*

¹ Z. Pietrasik, *Pan Samochodzik*, „Polityka” nr 4, 22 I 1994.

² J. Bralczyk, *Na końcu języka*, „Wprost”, nr 14, 4 IV 1993.

³ PAP, *O polszczyźnie osób „na świeczniku”*, „Gazeta Robotnicza”, nr 26, 6 III 1995.

⁴ Z. Pietrasik, *Pan...*, op. cit.

„Pawlak robi dobre wrażenie. Jest wyciszony, bardzo chłopięcy, jakby nieco speszony. I to ujmuje w pierwszej chwili. Potem jest gorzej, bo przemawia tak, jakby odklepywał wyuczoną lekcję. Zdania nie mają własnego stylu, język jest ubogi i nieco urzędniczy, co razi zwłaszcza u działacza chłopskiego. Bowiem ludzie ze wsi bardzo często mają ciekawe słownictwo, niebanalną składnię i odznaczają się indywidualnością językową dużo częściej niż ludzie z miasta”⁵.

„— Dlaczego Pawlaka nie można słuchać dłużej niż dwie minuty? — z takim pytaniem zwraca się do J. Miodka B. Czekaj.

— Bo ma źle ustawiony głos, złą intonację i nie jest pod tym względem trenowany. Po drugie, cechuje go duża niezborność wypowiedzi, niewiara, nie ma w tym optymizmu, który na przykład ma Wałęsa. Kiedy Pawlak mówi, to wcale nie wierzy, że ten odbiorca będzie go dobrze słuchał. Tekst nie rodzi się w głowie ani na języku mówiącego, tylko w uchu i głowie słuchającego”⁶.

„Ciekawą rzecz niedawno powiedział Kwaśniewski — stwierdza J. Bralczyk — Pawlak ma zdolność mówienia językiem tych i do tych, którzy mogą dziś czuć się trochę odtrąceni, którzy mogą nie znajdować sobie miejsca dla siebie w nowej rzeczywistości. To dość pokaźna grupa osób zamieszkała nie tylko na wsi. Gdyby premier umiejętnie to dyskutował, mógłby tę popularność zawdzięczać jakimś realiom, nie tylko takim zupełnie dziwnym zachowaniom. My, obserwując media, dziwimy się nieustannie, jak to możliwe, by człowiek o tak małej mocy argumentacji, małej dbałości o to, jak jest prezentowany, mógł być tak popularny, a on właśnie jest... Dostrzegam tu również pewien element przeceniania mediów. My, którzy z nich żyjemy, skłonni jesteśmy do widzenia świata tak, jak ten świat w mediach jest pokazywany.

Premier jest postrzegany jako ktoś, kto nawet jeśli nie jest specjalnie lubiany, to *jakąś* politykę pewnie ma, zapewne *do czegoś* zmierza, nie podporządkowuje się. Jego timbre głosu, ustawienie, gestykulacja, mimika są tak dziwaczne, że koncentrują na sobie uwagę i poirytowani zachowaniem nie słuchamy tego, co mówi, tym bardziej, że często nie bardzo wiadomo, co on mówi”⁷.

I wreszcie ostatni premier, JÓZEF OLEKSY, o którym J. Bralczyk pisze, że „lubi używać przeczenia: *nie jest tak*, żeby zamiast po prostu powiedzieć: *jest tak i tak*. Zachowuje pewien dystans do rzeczywistości”⁸. J. Miodek zalicza go do grona osób, „które granic dobrego smaku nie przekraczają”⁹.

⁵ D. Fikus, *Argumenty*, „Rzeczpospolita”, nr 107, 4-5 IX 1993.

⁶ B. Czekaj, *Świat nie po to jest, by go ładnie nazywać*, „Gazeta Lokalna”, nr 67, 20 III 1995.

⁷ K. Samborski, *W politycznym sosie*, „Dziennik Polski”, nr 234, 8-10 X 1994.

⁸ T. Kwaśniewska, *Własny styl*, „Dziennik Lubelski”, nr 53, 15 III 1995.

⁹ B. Sroka, L. Kalinowski, *Polityczne gęganie*, „Gazeta Lubuska”, nr 122, 27-28 V 1995.

A oto opinie o języku i stylu innych polityków.

JANUSZ KORWIN-MIKKE w ocenie J. Bralczyka:

„Każdy z nas do pewnego stopnia uprawia manipulacje, gdy zastanawia się, jakiego użyć języka, by skuteczniej trafić do słuchacza. Oczywiście w polityce występuje to na masową skalę. Politycy istnieją za pomocą słów. Ich główny problem polega na tym, że działają raz w lepszych, raz w gorszych warunkach. Można sobie wyobrazić, że najbardziej przekonującym politykiem mógłby być Janusz Korwin-Mikke. To, do czego przekonuje, jest jednak tak sprzeczne z powszechną świadomością, że już w punkcie wyjścia jest w bardzo trudnej sytuacji¹⁰. „Jest bardzo logiczny w swoim wywodzie, choć nieporządny językowo¹¹. „Jest zbyt przekonujący, by przekonać¹². „Janusz Korwin-Mikke czasem prowokuje, używając tak mocnych określeń jak *różną głupa* czy *motłoch*. Są to tak wyraziste słowa, że na pewno będzie zapamiętany, choć nie będzie przez wszystkich pokochany¹³.

Tę samą wypowiedź komentuje Z. Pietrasik:

„O dzisiejszym Sejmie mówi się, że jest nudny, co jest zapewne prawdą, ale nie wiem, czy zasadne jest przeciwstawianie mu barwności posłów poprzedniej kadencji, którzy byli ponoć bardziej elokwentni. Tak, przypominam sobie barwne lapsusy i potknięcia, ale i tamtejsi oratorzy nie nadużywali literackich metafor i cytatów. Kiedy Korwin-Mikke mówił, że *rząd różnie głupa*, to ów kolokwializm nie raził, kiedy zaś poseł A. Pietrzyk cytował Cyncerona, na sali rozległ się śmiech, bo istotnie w tym miejscu i w tym wykonaniu było to nieodparcie śmieszne¹⁴.

BRONISŁAW GEREMEK zgodnie uważany jest za świetnego retora.

J. Bralczyk: „Mówcą bardzo dobrym jest Bronisław Geremek, ale jego słucham mniej chętnie, może dlatego, że retoryka Geremka jest wyraźnie wyczuwalna¹⁵. „Jego mowa nacechowana jest patosem¹⁶. „Pięknie mówi profesor Geremek, ale zupełnie nie jest przekonujący¹⁷.

G. Majkowska: „Cechą istotną sposobu mówienia profesora Geremka — niewątpliwie świetnego retora — jest namaszczenie, które wielu nazywa „świętoszkowatością”. Mamy tu do czynienia z ciągłym podkreśleniem ważności tego, co się mówi, i tego, jak się mówi. Charakterystyczne dla języka profesora są także pewne sformułowania patetyczne w rodzaju: *wola narodu*, *powinność*, *dzieło*, *historyczne wyzwanie*. W warstwie preferencji wyrazów patetycznych jest to język podobny do tego, którym posługiwał się Wojciech Jaruzelski¹⁸.

¹⁰ P. Łukasik, *Oszatom, Olszewik i aferatowie*, „Kurier Poranny”, nr 249, 27 XII 1993.

¹¹ B. Czekał, *Świat...*, op. cit.

¹² T. Kwaśniewska, *Własny...*, op. cit.

¹³ M. Fitkał, *Spoko*, „Express Wieczorny”, nr 108, 4-6 VI 1993.

¹⁴ Z. Pietrasik, *Pan...*, op. cit.

¹⁵ K. Samborski, *W politycznym...*, op. cit.

¹⁶ T. Kwaśniewska, *Własny...*, op. cit.

¹⁷ B. Czekał, *Świat...*, op. cit.

¹⁸ H. Retkowska, *Namaszczeni czy chępliwi?*, „Sztandar Młodych”, nr 15, 22 I 1992.

Wysoko ocenia język B. Geremka J. Miodek¹⁹.

Odmienny sąd o sposobie mówienia LESZKA BALCEROWICZA mają G. Majkowska i J. Miodek.

„Obecnie istnieją co najmniej dwa różnoimienne bieguny dyskursu politycznego. Na jednym jest język Wałęsy: niespójny, nie liczący się z zasadami logiki, z metaforą automobilową. Na drugim biegunie usytuowałabym natomiast język, jakim posługiwał się Balcerowicz: chłodny, rzeczowy, pozbawiony ozdobników, fachowy aż do granic niekomunikatywności. Cechą wspólną, która łączy oba te bieguny, jest całkowity brak szacunku dla słuchaczy”²⁰.

„Gdyby mnie państwo zapytali, w jakiej dziedzinie jestem kiepski, to z ręką na sercu odpowiedziałbym, — przyznaje się J. Miodek — że w ekonomii. Podatki, procenty, VAT... w ogóle tego nie kojarzę. Z jednym wyjątkiem. Kiedy mówi o tym Leszek Balcerowicz. Tego człowieka rozumiem w 100 procentach. Co jest też dla mnie potwierdzeniem, że nawet o rzeczach bardzo fachowych można mówić takim językiem, który dociera do ogółu społeczeństwa. Jeśli weźmie się pod uwagę aspekt ludzki w sytuacji komunikowania, to proszę zwrócić uwagę, że Leszek Balcerowicz nigdy nie przekroczył progu agresji. Jeżeli nawet zмага się w dyskusji ze swoimi przeciwnikami, a ma ich tak wielu, to nigdy nie przekracza granicy dobrego smaku. Jest to zawsze na najwyższym poziomie intelektualnym, ale i etycznym. On szanuje swojego partnera, nawet jeśli się z nim bardzo różni, to jest to piękne różnienie się, dyskusja, w której widzi się klasę”²¹. „Zresztą to dla mnie niezwykła osobowość i marzę, by kiedyś został naszym prezydentem”²².

„Lubię słuchać JANA MARIE ROKITĘ i ALEKSANDRA KWAŚNIEWSKIEGO — stwierdza J. Bralczyk. To są ludzie z różnych obozów, ale łączy ich pewna umiejętność konstruowania zdań, swoboda operowania językiem, a z drugiej strony pewne cechy osobowościowe, którymi swój sposób mówienia zabarwiają. Cenię więc pewną sarkastyczną złośliwość i ironię, od której nie są wolni i Rokita i Kwaśniewski”²³. Dobrego zdania o języku A. Kwaśniewskiego jest również J. Miodek²⁴.

Wreszcie na zakończenie uwag o języku polityków opinie o JACKU KURONIUM i ADAMIE MICHNIKUM. Obu tych ludzi z prawdziwym upodobaniem słucha J. Miodek²⁵. „Na pewno indywidualnością jest Jacek Kuroń, — twierdzi J. Bralczyk — który niezwykle sugestywnie posługuje się językiem potocznym. Nawet gdy używa mocnych słów — wie dokładnie, w którym

¹⁹ B. Sroka, L. Kalinowski, *Polityczne...*, op. cit.

²⁰ H. Retkowska, *Namaszczeni...*, op. cit.

²¹ B. Sroka, L. Kalinowski, *Polityczne...*, op. cit.

²² E. Graczyk, *Jestem głodomorem*, „Słowo Polskie”, nr 131, 7 VI 1994.

²³ K. Samborski, *W politycznym...*, op. cit.

²⁴ B. Sroka, L. Kalinowski, *Polityczne...*, op. cit.

²⁵ PAP, *Dobrzyńskie „mniasto” Lecha Wałęsy*, „Życie Warszawy”, nr 28, 29 I 1995.

miejscu je postawić²⁶. Zarzuca mu jednak, że „zbyt siebie lubi słuchać. On się sam sobie podoba”²⁷. Natomiast dla G. Majkowskiej wymienieni politycy są ideałami językowymi. „Obaj z powodzeniem posługują się elementem zabawy i gry językowej. A o to przecież chodzi. Od polityków wymaga się bowiem języka barwnego, zręczności, błyskotliwości, natychmiastowego reagowania na trudną sytuację”²⁸.

I ostatnia wybitna osobistość, o której sposobie wypowiedzania się czytamy w prasie — kardynał JÓZEF GLEMP.

J. Miodek twierdzi, że choć nie identyfikuje się z A. Kwaśniewskim i J. Oleksym, to — mówi — „bliżej mi do nich, niż do kardynała Glempa. Bo mniej widzę agresji w wypowiedziach premiera niż prymasa. Chociaż jestem człowiekiem kościelnym w jakimś sensie, wierzącym i praktykującym. Jednak z ubolewaniem stwierdzam, że nie księży typu Józefa Tischnera dominują teraz w języku mojego Kościoła. Ubolewam i mówię o tym publicznie”²⁹.

Z. Pietrasik, omawiając typy metafor, którymi posługują się ludzie stojący na świeczniku, pisze: „Motoryzacyjnej manii uległ nawet prymas Józef Glemp, który podczas ostatniego oplatkowego spotkania z parlamentarzystami wolność porównał do... samochodu: *Wolność jest darem, z którego należy umiejętnie korzystać, podobnie jak z pięknego samochodu — można wybrać się nim na przejażdżkę, ale można także uderzyć w drzewo*”. Zauważa też, że „nawet prymas nie wyszedł poza zoologię, wymyślając szczekającym kundelkom”³⁰.

G. Majkowska jest zdania, że „jeśli chodzi o język dostojników Kościoła, wypowiadających się publicznie, to obowiązują ich takie same reguły jak pozostałych polityków. Jeżeli zaś analizujemy język prymasa Glempa, zwierzę się — mówi — z pewnej karkołomnej hipotezy mojego autorstwa. Otóż widzę pewną zbieżność między językiem Józefa Glempa i językiem Lecha Wałęsy. Obaj posługują się bowiem językiem osób uczących się czy też zdobywających znajomość polszczyzny ogólnej w szkole. Nie jest to na pewno język tzw. starej inteligencji, który charakteryzuje się dbałością o formę, poprawnością, bogactwem i kwiecistością przyswojoną w domu rodzinnym”³¹.

R.S.

²⁶ T. Kwaśniewska, *Własny...*, op. cit.

²⁷ B. Czekał, *Świat...*, op. cit.

²⁸ H. Retkowska, *Namaszczeni...*, op. cit.

²⁹ B. Sroka, L. Kalinowski, *Polityczne...*, op. cit.

³⁰ Z. Pietrasik, *Pan...*, op. cit.

³¹ H. Retkowska, *Namaszczeni...*, op. cit.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Z OBSERWACJI POLSZCZYZNY POTOCZNEJ

1. *Być na poziomie*

On jest na poziomie ocenia swego kolegę nasz rozmówca, a my rozumiemy doskonale, co ma na myśli, chociaż nie używa w swojej wypowiedzi określenia tego poziomu. Wiemy, że formułuje ocenę pozytywną. Ow kolega, będący na poziomie, to człowiek wykształcony, inteligentny, kulturalny, który umie zachować się odpowiednio w każdej sytuacji. Jeśli jednak jesteśmy purystami, zaczynamy się zastanawiać nad poprawnością wymienionej konstrukcji. Czy jest ona poprawna bez koniecznych — jak się wydaje — elementów składowych? Czy nie powinniśmy żądać od mówiących posługiwania się wyrażeniami pełnymi, a nie skrótowymi?

Odpowiadając na te pytania, musimy uwzględnić sytuację, w której omawiana konstrukcja zostanie użyta. Jest ona charakterystyczna dla polszczyzny potocznej i jako jej element składowy nie może budzić zastrzeżeń. Funkcjonuje jako ogólnie przyjęty potoczny synonim takich określeń, jak *kulturalny*, *dobrze wychowany*, *znający się na rzeczy*, a więc będący na o d p o w i e d n i m poziomie, reprezentujący odpowiedni poziom kultury, wychowania, wykształcenia itp. W takim też znaczeniu, z kwalifikatorem „pot.”, notują wyrażenie (*być*) *na poziomie* słowniki języka polskiego.

2. *Miłe rozczarowanie*

Takie połączenie wyrazowe występuje dość często w rozmowach potocznych jako określenie sytuacji, które okazały się dla mówiącego łatwiejsze, przyjemniejsze itp. niż przewidywał. Spodziewał się na przykład kłopotów przy załatwianiu jakiejś sprawy, tymczasem wszystko poszło gładko, mówi więc: *spotkało mnie miłe rozczarowanie*. Niektórych użytkowników języka razi nielogiczność tego wyrażenia. Rozczarowanie jest przecież uczuciem przykrym, oznacza doznanie zawodu, utraty złudzeń w stosunku do kogoś, czy można więc taki stan określać jako miły?

Związek wyrazowy *miłe rozczarowanie* jest typowym przykładem zabiegu często stosowanego przy tworzeniu form żartobliwych, polegającego na zestawieniu składników kontrastujących pod względem znaczeniowym. Ten

kontrast służy wywołaniu efektu komicznego. Jeśli posługując się wyrażeniem *miłe rozczarowanie*, będziemy świadomi jego żartobliwego charakteru i w związku z tym będziemy je umieszczali w odpowiednim kontekście, nie popełnimy błędu. Niewłaściwe natomiast jest traktowanie go jako elementu neutralnego, którego użycie jest pozbawione ograniczeń.

3. *Niestety*

Wyraz ten zrobił niebywałą karierę we współczesnej polszczyźnie i znacznie przekroczył tradycyjnie przyznawany mu zakres użycia. Zgodnie z tradycją służy uwydatnianiu tego, że coś nie jest po myśli mówiącego, że żałuje on czegoś, o coś się niepokoi, np. *niestety, jutro nie mogę przyjść. Pomoc przyszła, niestety, za późno*. Tymczasem dzisiaj coraz częściej spotykamy *niestety* w funkcji synonimu *na szczęście* (por. *niestety, mam już mieszkanie... — zdanie zasłyszane*) lub wątplivej wartości ozdobnika (por. *Przyszedłem, niestety, w samą porę.*). Neutralizacja wartości ekspresywnej omawianego wyrazu nastąpiła pod wpływem upowszechnianych przez radio i telewizję tekstów satyrycznych, w których *niestety* w obcych mu kontekstach wyzyskiwano w celu osiągnięcia efektu humorystycznego. Początkowo mówiący naśladowali te użycia, z czasem jednak u wielu zaczęły one tracić charakter żartobliwy i stały się neutralnymi składnikami wypowiedzi. Takie traktowanie *niestety* musimy uznać za niestosowne, przede wszystkim dlatego, że może prowadzić do nieporozumień w procesie komunikacji językowej.

H.S.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- Do adyustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1 gr 50
zł 15 000,—

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 1995 r. wynosi 4 zł 50 gr. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551, zapewniając dostawę pod wskazanym adresem pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK S.A. XIII Oddział Warszawa: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego.
- do 20 II — na II kwartał.
- do 20 V — na III kwartał i II półrocze.
- do 20 VIII — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 7 (526) s. 1 - 88 Warszawa 1995
Indeks 369616